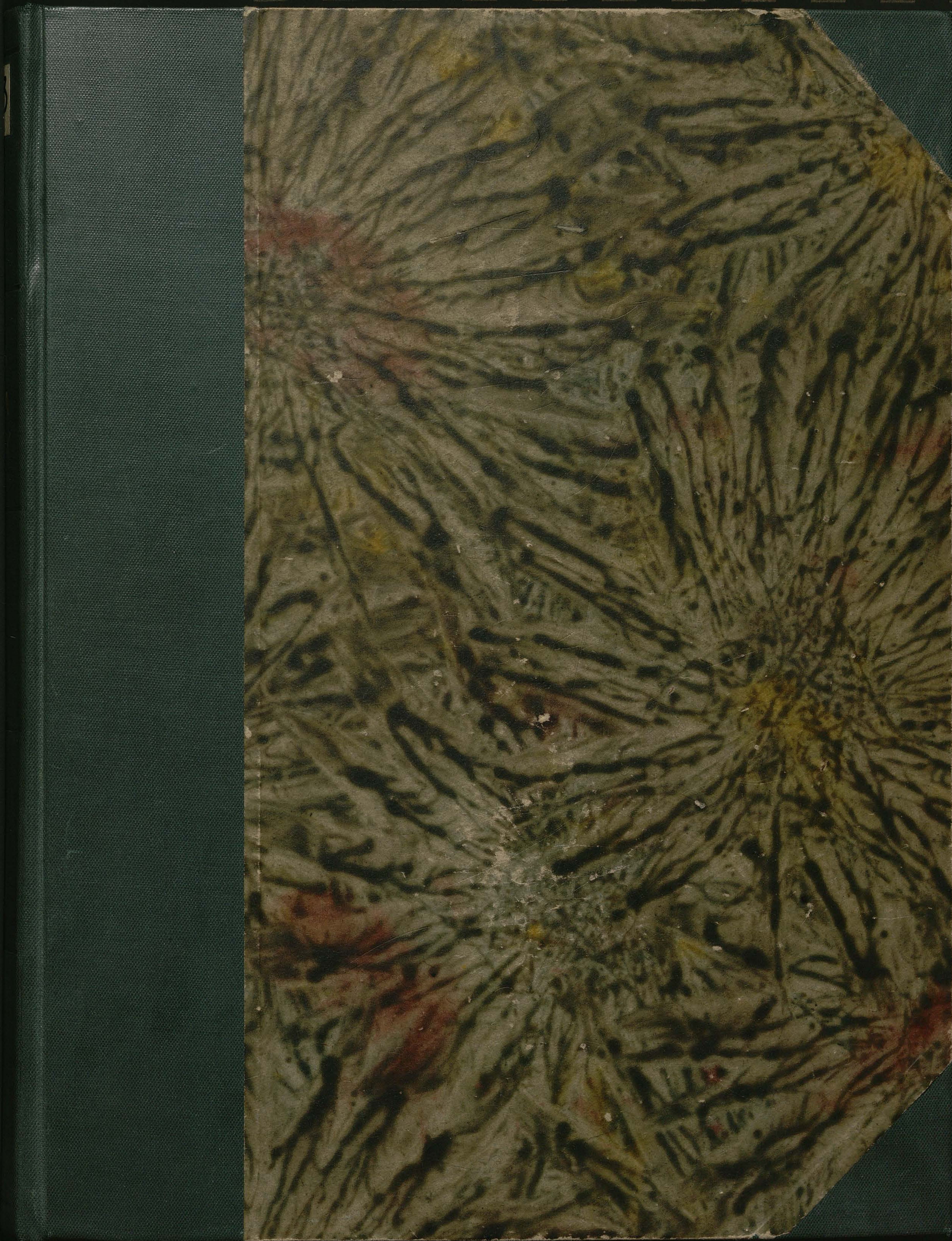


Listy Orł. do rodz.

L. S.

do Br. Sem. 1913–1914
do Br. Ser. 1915–1916

[1915?]

1

Zakopane 10/I 15

Kochana Broniu! Jestem dużo silniejszy – wypocząłem – jutro, w środę, pojadę do domu. Sprawę z Bankiem dziś dopiero mogłem załatwić. Równocześnie wysyłam (2 przekazy po tysiąc k.). Dr Janaszkowski mówi co do domu (Wodziczówka), że nie wie, by tam kto chorował, jednak lepiej mieszkanie wynająć.

Z pozdrow. serdecznem! [illegible]

Orkan-Smreczyński
Zakopane



Wielmożna
Orkanowa Smreczyńska
Kraków
ul. Smoleńska, 27
(III p.)

Poniedziałek. 22.VII.1915 Adr: Wien VII, Burggasse 2. 2

Hotel Höller.

PS. Jeszcze dziś nie mogę nic ostatecznego donieść. Kartę wojskową (duplikat) otrzymałem – zatem, że mam jechać do Piotrkowa (zatrzymując się tutaj z tydzień dla uregulowania swych stosunków). Lecz wniosłem też ofertę na wyjazd do Szwajcaryi – i prezes N.K.N. zgodził się, lecz rzecz będzie zdecydowana (dziś – jutro), gdy Sikorski wróci. a/ w Piotrkowie by mi płacono (około 6 kr. dziennie), b/ do Szwajc. pokryto by tylko koszta podróży. – Jutro już o tem decyzyę zapadłą doniosę. O Twym wyjeździe do pracy w Król. mowy niema. Zatem i tu trzeba pomyśleć, co uczynić. I co do tego po zapadłej decyzji prześlę odnośne propozycye. Na razie całuję i napisz o Sobie

[illegible] Franek





An Frau

Br. Orkan-Smreczyńska

Mühlau bei Innsbruck

Pension Edelweiss.

[Wawa 25.III 1915] 13

Czwartek. Rano.

Broniu kochana! Sprawa tak się przedstawia, ujęta punktami:

1/ Brano pod uwagę: Szwajcaryę-Piotrków, i zdecydowano, że najpierw trzeba, bym pojechał do Piotrkowa, a potem się pokaże - czy zostanę tam, czy wrócę. Na razie tam. Zatem za kilka dni (wtorek, środa), gdy uregulują swoje rzeczy, otrzymam mundur, marszrutę (zbaczać nie mogę) i direkt do Piotrkowa, gdzie jest wojskowe biuro prasowe.

2/ Co do Ciebie, to - jak pisałem - mowy być nie może, byś do Król. mogła się przedostać. Na nic wszelkie starania. Ludzie czekają na to od miesięcy - i, mimo poważnych starań, na nic. Ani jako moja żona - ani dla jakiejś spełnianej funkcyi. Nie mówię o tem zrazie-nie: ustnie uzasadni Ci p. Diamand.

3)

Jest natomiast – zdaje mi się – możliwem, że gdy z-komunikuję się ustnie z Oświęcimiem (Markiem), to może dostaniesz tam jakiś w ramie organizacyjnym zaczepienie. To jest jednak niepewne – i wymaga kilku tygodni czasu.

Z Piotrkowem zrobię sobie jakiś interes w sprawie przeprowadzki do Oświęcimia – i tam też na miejscu porozumieć. Wtedy bym Ci napisał, byś tam przybył z Zosią (którąbyś więc wtedy odesłał drogą).

4) Lecz nie wiem jeszcze, czy za kilka tygodni do Szwajcaryi nie pojadę – lub nawet pod Innsbruck nie wrócę.

Zatem

5) Musisz pozostać na miejscu, urządziwszy się (z taką pomocą pp. Diamanda i Abrama jak najtaniej). Sądzę, że gdybyś mógł od p. Wild dostać w domu starym lub w willi odpowiedni pokój (około 20–30 K.), to najlepiej, byś tam został.

4

6) Co do zabezpieczenia finansowego, to moja w tem głowa. Sądzę, że z Wiednia przed wyjazdem będę Ci mógł wysłać na miesiąc pobytu. (Mniemam, że 120. kor. Ci wystarczyć musi). – A i później, gdyby mi przyszło pozostać dłużej w Piotrkowie, z pensyi czy zarobku, będę mógł stale co miesiąc owe 120 k. przesyłać (przez Łodzi).

Nawiasem nie wiesz, jaki tam Raj (Mühlau) wobec tego tu kotła polskiego we Wiedniu — — a przypuszczam, że i Ostrawie i Piotrkowie nie lepszy.

Potrzebuję:

a) Bieliznę b) szczotkę c) krótkie spodnie / Rzeczy te wyślij zaraz pocztą na adres mój podany niżej).

Coś mi przyszło do głowy, to piszę naprędce.

Legitymacyę wyślę Ci przez p. Dziewanowskiego Kasię, bo p. Herman nie może.

Dość – jadę nazad oporem

Ucałowania najczulsze! Kornelius

Adres:

Wien VII. Burggasse 2.

Hotel Müller.

PS. Kufra nie posyłaj – tylko paczkę w opakowaniu zwyczajnem pocztą. Pomoże Ci p. Fryderyka. Z rękopisów –: a/ poezye pozaczynane (na wierzchu) i c- [illegible] za pilniejsze.

Z reszty nic więcej. Moje buty żółte.

Do Mamy napiszę i donoszę, że najpierw wezwany wyjeżdżam, zostawiając Zosię pod pewną opieką. Proszę Cię o jedno: Staraj się i bądź dobrej myśli! I ceń swą wesołość, żyj zdala od tego wszystkiego – bo nie masz wyobrażenia jaki Kościół polski

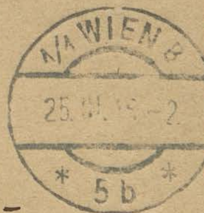
X.

[Wiedeń 25 III 1915] Czwartek. Godz. 11. 5

P.S. Właśnie, gdy rzuciłem list, dowiaduję się, że ma być tu dziś albo jutro Dr. Marek. Zatem już tu dowiem się coś pewnego co do Oświęcimia, wzmiankowanego w liście „zaczepienia się w branży organizacyjnej". Więc co do tej kwestji będę mógł, przypuszczam, coś wyraźnego Ci donieść. Na razie osnowa listu wysłanego zostaje bez zmiany. Ze względu tylko na wątpliwość finansową byłby Oświęcim wskazany. Z innych względów stokroć lepiej pozostać w Mühlau. Najczulej

Franek







Frau

Bron: Ork-Smreczyńska

Pension „Edelweiss"

Mühlau bei Innsbruck

[Wrzec.]

6

Sobota. 27/III 915.

Drogi Broniu! Jedyny mój przyjacielu – pomimo...

Jakże Ci napisać, żeby było jasno, zwięźle, a zrozumiale i – decydująco.

Z konieczności (bo cały tom trzeba pisać) muszę pominąć dużo szczegółów (wszystkie nie mniej ważne), któreby rzecz poparły.

Otóż naprzód syntetycznie – punktami – (z dorzuceniem uwag popierających na końcu):

1/ Po zetknięciu się z członkami Komisji szkolnej (Falscy, Kaufman ect. ect), z Departamentem wojskowym i organizacyjnym (Lisiewicz, Sikorski, Platowski, Grzybowski – Daszyński, Marek ect. ect) – po wyczerpujących objaśnieniach mogę Ci podać napewno, że do Król. jechać ni dostać się pod jakimbądź pozorem nie możesz. To jest pewnik. Racyi

tu nie piszę – są jak mur. To jedno.

2) Po rozmowie dziś wyczerpującej z Markiem, zupełnie szczerej – mogę Ci też już jako pewnik podać, że o Oświęcimiu mowy również być nie może. Wszystko zajęte – zaczepienia nawet dostać nie można – pierwszy [illegible].

3) Wobec niepewności sytuacyi – i pobyt sam tylko w Oświęcimiu lub gdziekolwiek bliżej byłby jak na płynącej wodzie. (Co innego mnie, z kartą wojskową).

4) Tu w Wiedniu – kocioł polski. Tak tylko można określić to zbiorowisko nerwów, pessymizmów, intryg, rozgoryczeń.

5) Wobec tego wszystkiego pobyt nad zieloną wstęgą Innu – w spokoju, leś-[illegible], ciszy, które się czuje dopiero gdy się je opuści – jest bez przenośni

Rejem. Byłoby szaleństwem i klęską naszą wspólną, gdybyś to opuściła.

Powinnaś też pozostać i dlatego, że

a/ tego co tu jest i bliżej kraju – byś nie zniosła

b/ że tam najtaniej możesz być i z tą pewnością, że będziesz miała co miesiąc pokrycie (o czem niżej)

c/ i że najprawdopodobniej ja za kilka tygodni (może wcześniej) wrócę, i zabiorę cię z Rosji, jadąc do Szwajc.

Bo właśnie najprostsza droga do Szwajc. prowadzi przez Piotrków: dlatego mi tę decyzję przyśpieszam. A może nawet będę mógł zostać w Insbruku. Więc to tylko chwilowe rozdzielenie nasze. A moja wystawa tknięta ze wsią tem rychlej mię tam doprowadzi.

Co do finansów: to dziś mam ostatecznie rozmówić się z Wydawcą Kurjera – już w redakcyi byłem – przyjąłem pracę pewną, że 200 kr. uzyskam, jako

też stałą korespondencję. Więc będę mógł stąd przed wyjazdem posłać Ci na miesiąc, a potem stale Ci posyłać (choć wątpię, że do tego nie przyjdzie, bo [illegible] zdala pozostał). Możesz być pod tym względem zupełnie spokojną.

(Nawiasem: telegram, który dziś wysłałem, zredagował mi Dr Marek. Więc to nie moja tylko [illegible], lecz jedynie rada mądra)

Jak tylko sprawy z Kwajerem załatwię i od Ciebie wiadomość otrzymam — postaram się o [illegible], mundur (dadzą mi w intendanturze) i wyjadę. Zatem — przypuszczam — wtorek albo środa wieczór.

A jeszcze jedno: Będzie tam na miejscu, gdybyś miała zostać dłużej, pomówię z Radlińską (która tam jest): jeśliby tylko możliwem było to Cię sprowadzę. A teraz czy tak, czy tak powinnaś zostać na miejscu (co do mieszkania zasięgnijmy porady p.p. Diamandów i Abrama)./.

% [27.III 1915] 8

O mnie się nie trap. Dam sobie radę. Już teraz z tego kotła wypływam na brzeg – i czuję i wiem, że przetrwam mocno.

A Ty stwórz w sobie wolę, bo naprawdę dzisiaj czekają Raju, w jakim jesteś. Bądź dobrej myśli! O to najbardziej proszę.

P.S. Czekam na przesyłkę, o której pisałem i na list jeszcze.

Całuję Cię najtkliwiej prawdziwie szczerze, i Zosię też. Bądź mocna. Jestem z Tobą.

Pp. Diamandom ślij serdeczne pozdrowienia i podziękuj stokrotnie za ich dobroć odemnie.

Twój (Dawny)
Franek.

Dn: 19/IV 915.

Broniu Kochana! – Po dwudniowym pobycie w Piotr-
kowie, wróciłem do Radomska, gdzie przy batalionie
tu lub w Kamieńsku zostanę. Milsze tu stosunki niż
w P. – Mam propozycję redagowania chłopskiego pisemka,
do czego nie muszę być w P. Dziś jadę do Piotrk. z Kap.
Galicą, gdzie z porucz. Sikorskim pomówię – gdyż go uprzednio
nie zastałem. Domówię się też co do poborów, które zapewne
będą nieznaczne (utrzymanie całkowite tu dostanę). Nastrój
ogółem marny – inaczej to z daleka wygląda. Będę miał spo-
sobność ruchów, więc się wszystkiemu przypatrzę. Donoś, proszę,
o zdrowiu – nic od was podany. Serdeczne myśli i ucałowania ślę
Fr.

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Adres:
Wł. Orkan-Smreczyński,
Etappenpostamt 121,
Ersatz-Baon für Pol. Legion.

Feldpostkorrespondenzkarte.





Fraũ Bronisława Smreczyńska

Wien XIX.

Krottenbachstrasse, 52

St. III., Th: 29.

10

Dn: 23/IV 915.

Bronuś Kochana! Zatem po porozumieniu się z pułk. Sikorskim i Drem Kotem zostałem delegowany z Biura prasowego departamentu wojsk. do Biura werbunkowego, ogniskującego się w Radomsku przy batalionie uzupełnienie dla agitacyi, lecz rozpoznania się w sytuacyi i zbierania materyałów. Narazie mam napisać broszurę „o Polsce" dla chłopów. Będę też jeździł z Boguszewskim tu i ówdzie. Przyznano mi miesięcznie 150 k., które poleciłem wysyłać z departamentu na ręce Dra Grzybowskiego dla Ciebie. W tych dniach jedzie Kurjer – i pierwszą wszystko zabierze. Stołuję się tu w kuchni oficerskiej, przydzielony do komendy sztabowej. Milej tu niż w Piotrkowie. Donieś o Sobie, [illegible] fr





KARTA POLOWA LEGIONÓW.

FELDPOSTKARTE.



Nadawca:

W. Orkan,
Etappenpost-
amt 121.
Poln. Legion.

Frau Bronisława Smreczynska

Wien XIX.

Krottenbachstrasse, 52.

Stock III, Thür 29.

Dn: 27/III 915. M

Bronni! – Wysłałem trzy karty od przyjazdu, widzę, żeś poprzednich nie dostała. Sprawę pieniężną mogłem dopiero załatwić za drugą bytnością w Piotrkowie, gdzie Sikorskiego nie było. Miano odesłać kurjerem w zeszłym tygodniu na ręce p. Szczygłowskiego. – Dziś zapytuję, czy wysłali – piszę też do Szczygłowskiego, by – w razie, gdyby kurjer jeszcze nie był – zaliczył Ci jakąś kwotę ze Związk. funduszów. W razie braku możesz śmiało odnieść się do Mięs. lub Feldmana. – Kurjery idą nierówno, stąd zwłoka. – Czuję się niezdrów, jutro-pojutrze napiszę więcej. Donoś częściej o Sobie, tak się niepokoję –

[illegible] Kr.

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:



Feldpostkorrespondenzkarte.



Etappenpostamt 121,
für Pol. Legion.

Frau
Bronisława Smreczynska
Wien XIX
Krottenbachstrasse 52,
III Stock, Thür 29.

Dn: 29/IV 915.

12

Bronuś! Ze względu, że wnoszę podanie o zasiłek (dla Ciebie, Zosi i Matki), który ma być wypłacony na ręce Twoje we Wiedniu, wypada koniecznie, byś jakiś czas jeszcze (przez maj) w Wiedniu pozostała. Przez ten czas zdecydują się też nasze sprawy: czy będziesz mogła do Królestwa przyjechać, czy ewentualnie do Szwajcaryi. — Kurjer z Departamentu, który jechał do Wiednia 22/IV, wziął dla Ciebie flotę (150 K.), które miał wręczyć Drowi Szczybowskiemu. — Czemu nic mi nie piszesz i zostawiasz w niepokoju. Napisz obszernie. Ja się dopiero od dziś ustaliłem: nie czuję się dobrze. Czekam wieści. Ucałunki! Franek

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Etappenpostamt, 121.
für Pol. Legion.

Feldpostkorrespondenzkarte.



Frau

Bronisława Smreczyńska

Wien XIX

Krottenbachstrasse, 52.

Stock III, Thür 29.



7.

Dojedziesz, przypuszczam, najdalej pojutrze (25-go b.m.)

Przez Szybowskiego postaraj się z Departamentu ~~[illegible]~~ Organizacyjnego, albo lepiej Wojskowego o kartę służbową (Dienstzettel) — jako żona legionisty — do Oświęcimia, to Ci ułatwi podróż i zmniejszy koszta.

Nie zapomnij jednak najważniejszy dokument mieć z sobą: pasport z fot. i ową kartę z Departamentu.

Bądź dobrej myśli. Gdybyś chciała do Warszawy wrócić, to wrócisz — nim się sprawy nie ustalą. Lecz dobrze, byśmy pomówili, nie mówiąc już, jak

pragnę Cię widzieć - odetchnąć chwilę z Tobą - oderwać od mych spraw, by tem silniejszym wrócić I Ciebie podeprzeć - Bronuś, Moja jedyna, Moja - najbliższa, a tak daleka -

Twój
Franek.

P.S. Pisz mi zaraz, odnośnie i pocztą, co postanowiłaś. I ja Ci jeszcze jutro-pojutrze przez pocztę napiszę. Sądzę, że dojadę. W każdym razie chcę 28go być w Oświcie.

Gdybyś z siostrą nie-dogodnie się skomunikować, to mi

donieś o opóźnionym spotkaniu,
lub też – lepiej – z Oświęcimia
po nią napiszemy i poczekamy.
Że Oni tutaj mogliby zebrać
Chodzi nie tylko dla ciebie
o dzień 30 kw. (ów zjazd w Dąbro-
wej, o którym w liście wczoraj-
szym przez „Barana" posłanym,
donoszę).

J.

P.S. Jeśli uważasz, że z Dziadem
nie skomunikujesz się na
czas, to naznacz dalszy dzień
np. 2go czerwca i donieś
mi zaraz o tem.
Choć sądzę, że w takim razie
lepiej w Oświęcimiu poczekać.

J.

Jeszcze jedno: Ponieważ nie wiem, czy na dworcu kobie-
ty w Wrześni dopełnią, aby nie zawód nie poprowadzi-
ni w spotkaniu, to zost. adres w Departamencie Ag-
itacyjnym (Ratusz - Wrześni). Ja tak rano - gdybym miał
[illegible] przyjść.

Sądzę, że tam jest w Wrześni jakiś podły hotel, gdzie mo-
by stanąć. Jeśli nie - to przyjaciele pomogą (może z De-
partamentu wskażą.)

[illegible]

15

Wna

Bronisława Smreczyńska

Wien XIX

Krottenbachstrasse, 52

St. III. Th: 29.

Dn: 31/V 915. N6

Bronuś Kochany! List Twój otrzymałem wczoraj.
Dziś odchodzę z akcji w P. - więc jutro pojadę do Piotrk.
i po rozmowie z Pułk. Sikorskim zaraz doniosę Ci,
jak się rzeczy przedstawia. - Jak już wspomniałem, wnio-
słem podanie o zasiłek, adres odbiorczy podając Twój
w Wiedniu - więc wskazanem by było zatrzymać się czas
jakiś na miejscu. - O Królestwie masz mniemanie, któ-
re prysłoby, gdybyś tu stanął. Ale nie chcę swoich
wrażeń (więcej, bo rzeczywistości smutnej) przeciwsta-
wiać Twojemu pragnieniu - i uczynię, co można.
Ucałowania i myśli serdeczne ślę zawsze Fr.

Ps. Zosię zatrzymaj jeszcze.

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посылающий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Etappenpostamt 121.
Für Pol. Legion.



Feldpostkorrespondenzkarte.



Frau

Bronisława Smreczynska

Wien XIX

Krottenbachstrasse, 52.

Stock III, Thür 29.

Dn: 4/V 915. 17

Bronuś! Dowiedziałem się właśnie, że pułkownik Sikorski na kilka dni wyjechał z P. Wstrzymałem więc wyjazd swój – postaram się z nim zobaczyć, gdy wróci. Gdyby jednak tymczasem odpowiedziano Ci z Departamentu przychylnie, to w każdym razie zatrzymaj się jeszcze i urządź się w Wiedniu przez maj – przed ten czas wyklarują się, sądzę, wszystkie sprawy, i nasze. – Zgłoszenie o zasiłek wniosłem przez Komendę batalionu, przesyłając papier na ręce Grzybowskiego, który może u władz odnośnych najkrótszą drogą wydostać. – Przez Kurjera Ci nie piszę, bo kurjer jeździ z Piotr. nie zawadzając o Radomsko. Może wnet przeniosę się do Komisji. Nie myśl jednak w Król. latować. [illegible]. Kochanku! K.



Etappenpostamt 121.
r Pol. Legion.

Feldpostkorrespondenzkarte.



Frau

Bronisława Smreczyńska

Wien XIX.

Krottenbachstrasse 52.

St. III. Thür 29.

Piotrków d: 10/V 915

Broniu Kochany!

Sprawę Twoją tak załatwiłem:

1-o pomówiłem wczoraj z Sikorskim. Oświadczył, że Departament wojskowy, ma swój zakres działania (jako ministerjum wojenne legionów) i kobiet do tej roboty nie używa. Ostała się od początku jedynie Pa. Olińska, która obecnie przeniosła się do Dąbrowy. Są jeszcze 4 panny przepisujące na maszynie – to wszystko. – Natomiast przyrzekł, że jeżeli znajdziesz gdzie na terenie Królestwa zaczepienie (o ludzi, z możnością pracy), to on z Departamentu wojskowego gotów jest dla ułatwienia przejazdu przesłać Ci wezwanie (rozkaz).

2-o w Piotrkowie, Radomsku, Czę-

PS. Cukru wziąłem od Grabsk., jak się dowiedziałem.
Prosiłem Cię, co ewentualnie dla mnie – – tak się należy –

stochowie, Łodzi – terenu dla Ciebie nie ma. Tu wojskowość panuje: werbunek, wydziały śledcze wojskowe, musztra. Biuro prasowe departamentu też ma charakter wojskowy. Ogniskiem innych prac (organizacyjnych, prywat. agitacyjnych etc.) jest Dąbrowa. O tem miejscu my możemy tylko myśleć – w swych zamiarach.

Korzystając z pobytu tu Radlińskiej, pomówiłem dziś z nią o tem. To znaczy: czy może się znaleźć teren pracy w Dąbrowie dla Ciebie, jakie działalność tam ludzi obejmuje dziedziny i klasy etc., prosząc ją o ułatwienie. Oświadczyła, że po 1) jeśli nie liczysz na materyalne stanowisko, 2) jeśli potrafisz wyrobić sobie teren pracy – to ta praca się znajdzie. Iż Ciebie

(jako znacz sobie pod tym względem)
bardzo chętnie przy pracy byś widziała.
Że pomówi tam z ludźmi (jest ich
tam dość, kobiet – po rozwiązaniu
kobiecego wydziału śledczego), że uspo-
sobi ich dobrze na przyjazd Ciebie
i że odnośną propozycję mi napisze
a wtedy ja ~~od~~ Sikorskiego poproszę
o przesłanie Ci wezwania.

Tak ~~[illegible]~~ mniej tu się przedstawia.
Co do czasu – kwestya 2 do 3 tygo-
dni. Gdybyś przy tym obstawała
to się załatwi.

Co do odwiezienia Zosi, to sądzę,
że najlepiej będzie, jeśli [illegible] ją
po [illegible] do Krakowa przyślesz i odwiozę
ją — lub Ty z nią przyjedziesz do Dą-
browy, a ja – dostawszy rozkaz stamtąd
do Zakop. – pojadę, wezmę ją po dro-
dze i zawiozę. Zresztą tę kwestyę
omówimy, jak lepiej.

Przy końcu był u mnie p. [illegible] [illegible]
[illegible] jednej nocy 5, [illegible]

Zauważenie moje: Znajdzie się prawdopodobnie wśród P.P.S. ~~fra~~ (dawnych ludzi frakcji), bezwzględnie oddanych Legionom a przytem pracujących i dla swej partji, co nawet często ze szkodą dla Leg. wypada. Lecz to tylko moje wrażenie.

A teraz o Królestwie – moje wrażenia i dotychczasowe doświadczenia:

Chociaż od przyjazdu na „Królestwo." twierdzimy, że nas wszyscy Królewiacy – [illegible] wolą – okłamali. To był humbug. Ziemia ta partyj nie ma i nic gruntownie twórczego nie zrobiła. Chłop w masie – martwy jak mur – ciemny, wrogi polskości, daleko cofnięty. Inteligencja tchórzliwa, bezcharakterna, politycznie niewyrobiona. – Ziemia, pejzaż, [illegible], równiny, [illegible], .

./.

1/ ark. 2

z liwadjami torfowisk, nad piaskami olbrzymimi sosnami. A jak okrutnie i rany ziemi, to zasieki. Nie brzydszego sobie nie wyobrażam. (Chętnie oddałbym to Niemcom.)

Po przejściu byłem zgaszony tem – z Piotrkowa wróciłem do Radomska. Tam okolica melancholijna. Dziura brudna – jedynie w batalionie stosunki dość dobre. Sądziłem, że z batalionem pójdziemy do Kamieńska. Teraz jednak Sadzie ma odejść na front – – więc zapewne wrócę do Piotrkowa.

Podać dalszego nie mogłem – bo to, co tu piszę, nie do druku, a kłamać nie mogę i robić sztucznie optymizmu, jak nasze Biuro Prasowe to czyni.

Chory też byłem, przybity, melancholijny

Pd. Jak mi nie [illegible] kawałek mej [illegible], o mnie, i wojny, o Polsce, o [illegible], o wszystkim.

i ogromnie strapiony. — Tyle skorzy-
stałem, iem się nauczył jeździć
konno — wyjeżdżam też czasem w o-
kolicę. — Trochę zaniedbałem się
w korespondencyi, której nie lubię
wcale.

Zamierzałem już wstąpić do szkoły
podchorążych i uczyć się wojny —
lecz zdrowie i odradzania ludzi (Ti-
korskiego) mię wstrzymały.

Czuję się nie na swojem miejscu.
Jako rzeczy — mowy o góralach, o turys-
tyce, Tatrach, Gorcach i o zmaganiu
się tego wszystkiego.

Lecz zapewne pobędę jeszcze czas
(najdłużej do (połowy) końca czerwca), potem
chcę do Szwajcaryi lub chodzić
w nasze góry. Twoje jednak za-
mieszkanie u Ciebie mię w tym

21

przyjęciem.

Jak wiesz uspokojenie sytuacji miejscowej. Jeśli Wódz nie wyjdzie, już, to dobrze idzie — jeśli wszystko na to wydano.

Przewinęło mi się ludzi moc: oficerzy Legionów (jestem w Zw. Strzeleckiej Kompanii, więc się ma możność z tymi) z pułku I. i kon-piechotnych. W Radomsku są: Bolesławski, Siemieński, Branowski, Kalińczyński etc. W Kraśniku: Wojciechowski, Kudelski. W Piotrkowie: Janowski, Maćkowski, Wyrostek, Lutowski etc.

Wesoło było tu z przodu [illegible]. Jednak Ligi się trwoga — [illegible].

Wiosna jest na której patrzę, nie czuję. Kiedyś tylko (w Radomsku) słowiki gdy słyszałem przypomnia-. Ty mi Medveg — i coś mi

zapóźnioną wiarą.

Życie w legionowych garnizonach wesołe – żywa Polska urozmaiconych temperamentów. Śpiewy żołnierskie – obyczaje dość prostackie – ale jednak zepchnięte w zderzeniu – idee idzie górą.

— — —

Korzystam z tego, że dziś wraca Kasper do Wiednia, i piszę. Równocześnie przesyłam Ci też z Departamentu na ręce Dowbońskiego 150 K. (pensya za maj), bo mi już trapi mocno, że brak może uciążliwy. Mam nadzieję też, że z Szyborowskiego uda się wydostać zaliczkę (dla Zosi i Lichz podzielną): około 500 kor. – dzięki, i Kasper przywiózł list do mnie – pieniądze nie dotarły. – Dziś wracam do /

o Tobie i o pilnowaniu swoich cierpliwie [illegible]. Tak pięknie mogłoby być, a jest ciężko, jakby pan spoczywał wśród burzy. Łatwiej by mocniej [illegible] francuk

/ Radomska. Tam pisze wszystko przez Szydłowiec – Dzisiaj przyszedł z Departamentu (12/.), i pan Kasper z Dworca [illegible]

22

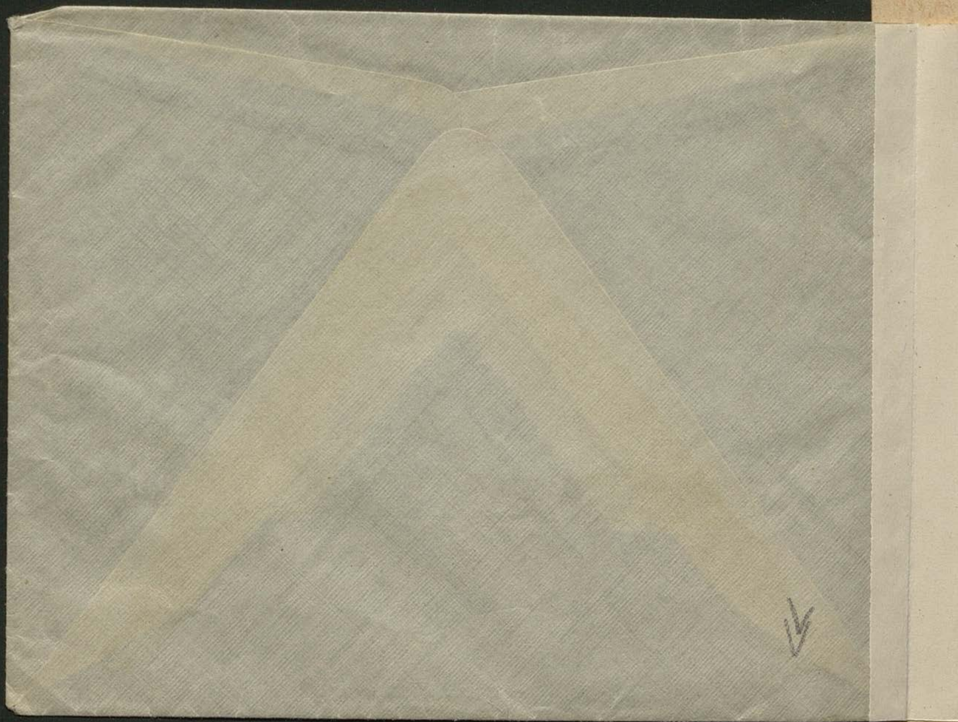
Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Wien XIX.

Krottenbachstrasse 52,

St. III. Thür 29.



23

Dn: 11/V 915.

Kochana Broniu! Po powrocie z Piotrkowa, zastałem 4 kartki od Ciebie, na które odpisuję. Zanim ta karta Cię dojdzie, już zapewne otrzymasz list mój, który z Piotrkowa przez kurjera wysłałem, a w którym piszę o załatwieniu Twej sprawy. Tak list jak i pieniądze (150 K.) zleciłem złożyć w ręce Grzybowskiego. – Co do loterji, to rzecz nieprzedawniona (zdaje mi się – do 6 tygodni można podjąć). Najbliższym kurjerem wyślę Ci kwity z banku – los, zdaje się, pozostał między mojemi papierami (w kasetce, wśród dokumentów), poszukaj. – Co do Zosi, to zaiste nie wiem, co zrobić. Ty, jeśli otrzymasz wezwanie ./.

I

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Feldpostkorrespondenzkarte.

Frau

Bronisława Smreczyńska

Wien XIX

Krottenbachstrasse 52.

St. III. Th. 29.

24

/. z Departementu – nie będziesz mogła zbaczać, by ją odwieść. Chyba jakbym, dostawszy rozkaz służbowy do Zakop., mógł odwieść ją z Dąbrowy. Więc gdyby z Wiednia do Zakopanego jechał w tym czasie ktoś pewny (Smulikowscy, Felscy), to możeby ją rzeczywiście posłać. Chodzi tylko o pewność opieki. A przedtem może będziesz mogła posprawiać jej rzeczy potrzebne (sukienek parę, żakiecik etc), co zresztą nie potrzebuję nadmieniać. Nic mi nie piszesz o jej zdrowiu, jak również o Swojem. – Ja znów poleżeć muszę dni parę (czerak przykry na krzyżu). – Na lato mamy o Szwecję., a jeślibyś Ty chciała zostać dłużej w Król., to wezmę urlop i do gór. Od Frenkla jeszcze listu nie dostałem.

Myśli smutne, serdeczne i ucałunki dołączam

Franek.

II

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Feldpostkorrespondenzkarte.

UZUPEŁNIAJĄ... SKICH LEGIONÓW

K.u.K. ETAPPENPOSTAMT 11.V.15

Frau

Bronisława Smreczyńska

Wien XIX

Krottenbachstrasse 52.

St. III. Th. 29.

I

Dn. 15/V. 915. 25

Broniu! List Fränkla dziś dopiero dostałem. Zdaje się, że ore-
klamowaniu pierwszy piersze, ma na myśli te, o których w odpowiedzi
na telegram pisano, że je do Zakop. wysłano – inaczej nie rozumiem.
Kartkę Twą z 11/V też otrzymałem. Wcale nie życzyłbym sobie, byś
w charakterze pielęgniarki jechała do Zakop. I jeśli nikt się nie tra-
fi, któby Zosię mógł zawieźć, to wolałbym już, byś ją z sobą przywio-
zła do Dąbrowy – a ja, dostawszy urlop, odwiózłbym ją do Zakopanego.
Nie piszesz nic na list mój wysłany 10/V przez kurjera. Sprawa Twa
załatwiona – i jeśli zechcesz, możesz do Król. jechać. Prosiłem Grzyb.
o odradz. (przed Twojem stanowczem żądaniem) ze względu na trud, jaki
Cię tu czeka – tu trza mieć zdrowie i siły. Zobaczysz sama. – Co do
loteryi, to poszukaj losu (w mych papierach) i podejmij. Kwitów nie
wysłałem, nie mając okazyi: jutro przez Piotrków wyślę. z Noworadom-
skiem przyjaciół nie mam. Nieporozumienie. Smutno! Choruję. Pozdrowienia
Fr.

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Etappenpostamt 121.
für pol: Legion.

Feldpostkorrespondenzkarte.



Frau

Bronisława Smreczyńska

Wien XIX

Krottenbachstrasse 52.

Stock III. Thür 29.



II. Dn: 15/V 915. 16

P.S. Właśnie otrzymuję odpowiedź od p. Radlińskiej z Dąbrowy górn. tej treści: „Dla Żony znajdzie się tu b. wdzięczne zajęcie. Ob. Prauss, który się zajmuje sprawami szkolnictwa, bardzo będzie rad z Jej przyjazdu." A zatem postanów i donieś, kiedy możesz wyjechać, a ja postaram się w Departamencie o przysłanie Ci wezwania. — Nie wiem, jak załatwił Grzyb. sprawę zeszytku. Gdyby papier miał iść do Galicyi (Dogminy), to lepiej zatrzymać. Czekam wieści

Fr.

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Feldpostkorrespondenzkarte.



Frau

Bronisława Smreczyńska

Wien XIX

Krottenbachstrasse 52

Stock III, Thür 29.



17

Dn: 17/V 915.

Broniu - dotąd nie mam odpowiedzi na mój list i karty. Niepokoję się. Jutro przenoszę się do Piotrkowa. Adres mój odtąd: - jeśli przez Kurjera, to Biuro prasowe depart. wojskowego, jeśli przez pocztę, to: Etappenpostamt 133. für Pol. Legion. Przesłałem Ci przyczynkę odpowiedź Radlińskiej - ciekawa Twej decyzji, choć mi b. smutno - Ściskam

Franek

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Feldpostkorrespondenzkarte.





Frau

Bronisława Smreczyńska

Wien XIX

Krottenbachstrasse 52.

St. III. Th. 29.

28

Piotrków Dn: 22/V 915.

Kochana Broniu!

Sześć kartek Twoich (trzy przea-dresowane z Radomska) i list od Grzy-bowskiego (że pieniądze i list mój do-szły) – otrzymałem dziś na poczcie polowej o godz. 11. w południe. Listu od Ciebie od kurjera (Barana) nie otrzymałem: – nie widziałem go, zo-baczę się z nim na obiedzie.

Dowiedziałem się na poczcie, że tenże kurjer (Baran) wraca dziś do Kiednia o godz. 1szej w południe. Ko-rzystam z tego, by Ci parę słów nie-niejszych przesłać. – Natomiast nie-stety zapóźno jest, by tenże kurjer

mógł zawieść Ci wezwanie Departa-
mentu. Wezwanie to może tylko wy-
stawić Sikorski (z placet Komendy
miejscowej), a on obecnie jest u
wykładach wojskowych kap. Zagórskie-
go w Komendzie Legionów. Mogę z nim
dopiero mówić dziś wieczór lub ju-
tro w południe — kurjer najbliższy
też nie pojedzie zaraz — tak, że do-
piero za dni kilka (przypuszczam
około 27 go) wezwanie może Cię dojść.

Nic przez to nie zapóźnicie — bo
właśnie przed paru dniami widzia-
łem się tu z Praussem, który ra-
dził, byś mógł do Dąbrowy przy-
być na 29-30 go, w których to dniach
(tj. 30 go maja) będzie tam zjazd
nauczycieli z Królestwa i wspólne

ludzi, którzy się szkolnictwem jakoś
opieką nad dziećmi zajmują. Mówił,
że przy tej okazji można poznać lu-
dzi z różnych miejsc, stosunki – i za-
czepić się w pracy. Mówił, że on
sam to „szkolnictwo" prowadzi
(Depart. organizacyjny nie ma odpow.
do Królestwa), że ludzi trzeba, że chętnie
byłoby widziano — — tylko, że złoty
nie mają, muszą się posługiwać ludź-
mi, którzy pracują bez zapłaty. Trze-
mówił – ludzi do organizowania rzeczy.
On sam wtedy będzie w Dąbrowie – zosta-
łe jeździ tu i tam. Ma pomocy nie-
wiele – trochę kobiet, które zwol-
niono z „Wydziału wywiadowczego", któ-
re jednak do żadnej roboty niezdatne
były. Rodlińska nie jest w Dąbrowie
z ramienia Departamentu wojskowego,
/

a Wszystkich Szymanowska (jedyna może
wierzytelnej ma zasługi swój w Związek
chłopski"! – „Liga Kobiet", która po
układach po miesiącach (od Moszczeń-
ska!)), ta woli dekonspirować sprawy-
Legionistów etc.

Tak więc – będę się starał, bym
mógł 30-go być w Dąbrowie.

Chodzi tylko o zwój. Otóż do
Dąbrowy trudno z dzieckiem jechać.
Najlepiej, by siostra mogła po nią
do Oświęcimia wyjechać. Lecz jak
porozumieć się z nią, by jedna
na drugą nie czekała – by się
się najprawdopodobniej mogły w jednych
godzinach (lub w jednym dniu) spot-
kać. To już jak sama pomyśli,
by się skomunikować – lepiej

/.

ark. 2 30

./.

tak, byś Ty w Oświęcimiu mógł poczekać na Nią — bo ona tam ludzi nie zna, ni wie, jak się zwrócić obrócić.

Więc raczej wcześniej do Oświęcim wyjedź (jak tylko dostaniesz wezwanie), a stamtąd pchnij express (który zresztą nic nie znaczy) lub depeszę lub kartkę otwartą rek. — by wiele dy przybyła. W Oświęcimiu poczekać możesz do 29 50 nawet, by na 30 tą stanąć w Dąbrowie.

O tem — byś dalej mógł przechać nie do Dąbrowy może być (przyrównując na razie) ani mowy. Przeżyli tu dwa dni starać się o legitymacje (mimo iż ma Offene Ordre) — a kobietom starszy tradycji. Tu wszędzie wszystko, mundur pewnie. Nie mówię o nie.

przyjemności, jakie spotkać mogę na kolei. Ludność czysta (wszystko) ta widzę z ulicy obserwuję. Nie znam stosunków — — widzę wszystko inaczej.

Jadę — uczynić i uczynię wszystko, co potrzeba, czego zechcesz — — ale przy mojem położeniu nic mogę wstawać. „Królestwo” jest kłamstwem, jakiem nas Kamieński — a Warszawa złudą.

„Nowowiedomok” nie mam do pracy. Chowają na ~~[illegible]~~ Królestwo, w Polsce mówią i nowo pracy. Pisać nie mogę — — bo N.K.N. wstawić mi ~~[illegible]~~ prawdy różowem kłamstwem — dla „wyższej polityki” a ja nie potrafię.

71

Teraz co będzie (po wypowiedzeniu wojny przez Włochy) niewiadomo. Lecz Polska nie dorosła do wolności.

I Legiony. Jedyne, co żyje w Polsce — a jakież to inne wrażenie, niż z dala.

Każdy to czuje, że „okarlały duszą". Szwendają się wśród wojska kobiety! — (Rosjanie wszakże przyśli byli oddzieleniem moralnego klozetu z tej strony lepsi) — —

Wybór, brud tu, niechlujność — stosunków i dusz. I ponad wszystkiem kłamstwo — kłamstwo nie swoje i drugich.

— — — —

Ja pracuję za granicą. Kiedy się wyrwę, nie wiem. Będę jeszcze

stanął się, czy mi się nie uda w sta-
nie "Strzelcowej" pojechać na parę dni
do Zakop. — : wszystko z Oświęcimia
Zosię. (Tylko dziś nie mogę wie-
dzieć, czy ~~[illegible]~~ marszowej
otrzymam), a komunikacja trudna,
czasu mało — : zatem na każdy
wypadek z Siostrą się znieść[?],
aby do Zosi przybyć. I zaraz
mi donieś (może Kuryer się
nadarzy, który wezwanie przywiezie)
kiedy stanie w Oświęcimiu i
jak długo.

Nie piszesz nic, co z podaniem
o zasiłek — bo ~~[illegible]~~ z pieniędzmi
krucho.

Adres mój (zmiana):
Etappenpost-Piotrków,
Dep: wojskowy N.K.N. Polska

P.S. Ściskam, jak mocno [?] o sercach, o mocy — o spokoju
[illegible] całą tam [?] — myśli serdeczne i [illegible]

12

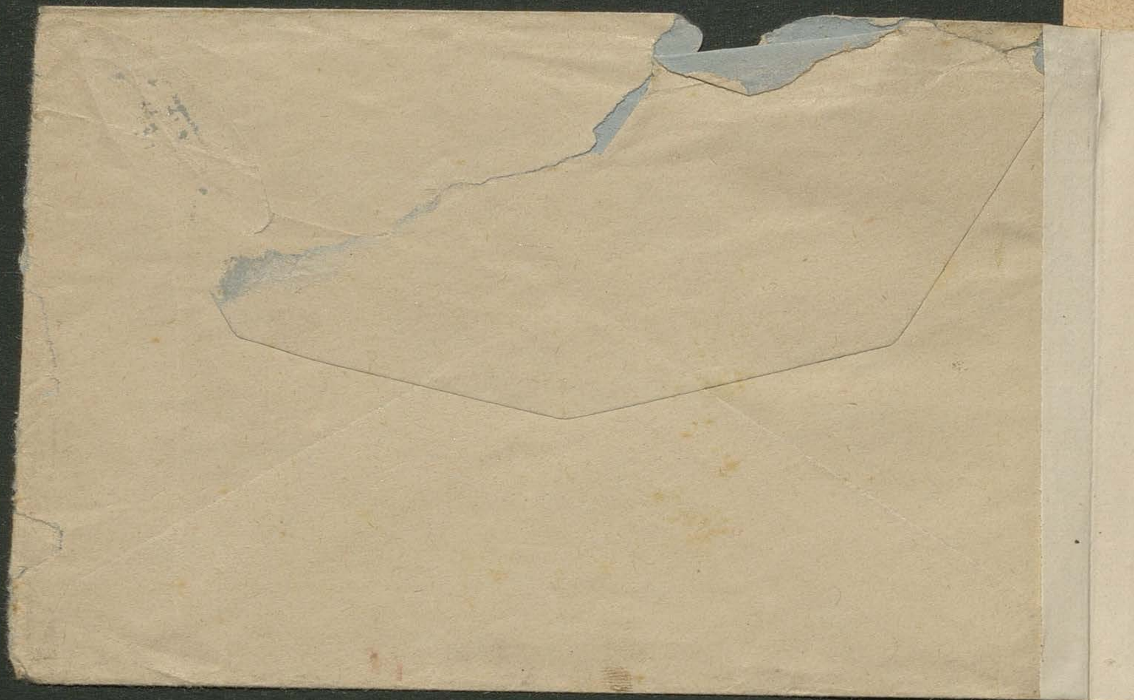
Wna

Bronisława Smreczyńska

Wien XIX

Krottenbachstrasse 52

St. III. Th: 29.



Piotrków dn. 23/V 915.

Bronuśku!

Byłem dziś w sprawie Twego „wezwania" u Sikorskiego. Sprawa niestety tak się obecnie przedstawia:

„Armee-Oberkommando" wydało niedawno rozkaz niewpuszczania cywilnych osób do Królestwa (jakieś pono zaszły rzeczy z powodu „Czerwonego Krzyża"), tak, że niedawno naznaczony na terenie Królestwa Zjazd Delegatów N.K.N. nie odbył się z powodu, że delegatów (mimo legitymacyi) przez granicę na teren okupowany nie wpuszczono. Sikorski sam żony swej sprowadzić nie może.

Powiedział więc Sikorski, że gdyby

nawet o dokument dla Ciebie le-
gitymacyjny (jako sanitaryuszki, bo
w innej formie trudno) się wysta-
rał, to to wobec wyraźnego zakazu
Armee Ob. Komando nic nie znaczy.
Może tylko narazić na przykro-
ści.

Sądzi natomiast, że do 3 tygodni
rzeczy się zmienią i przejazd sta-
nie się swobodniejszy.

— — — — — — — —

Wobec tego moja rada jest taka:
Byś niezwłocznie skomunikowała
się z siostrą (jeśliś tego nie uczy-
niła) i byś najdalej 28.6 m. przy-
była z Zosią do Oświęcimia. A
możesz z siostrą umówiła dzień
wcześniejszy, to wyjedź wcześniej.

Ja zaś postaram się o marszrutę
dla siebie (w sprawie służbowej) do

Oświęcimia – i jeśli ją otrzymam,
co mam nadzieję, wyjadę stąd
29go (godz. 1 45 w południe) – tam
przybyłbym wieczór lub w nocy,
(co się dowiesz na miejscu, kiedy
pociąg ten przychodzi).

W każdym razie będę starał się
jeszcze dostać stąd dla Ciebie
jakąś legitymacyę na przejazd
do Dąbrowy – a może ze mną
uda Ci się przejechać.

W Oświęcimiu zabawilibyśmy
dzień – dwa i na 30go lub 31go rano
wyjechalibyśmy w stronę Dąbrowy.
Część rzeczy mogłabyś zostawić
w Oświęcimiu – u znajomych. Jeśliby
Cię przez granicę nie puszczono,
no to trudno – wróciłabyś do Oświę-
cimia, a stamtąd może do Wisły

(Izdebnij), by przeczekać czas ja-
kiś.

Tak Wiedeń jak i Zakopane
trza porzucić. W Wiedniu sper-
letni miasta, męka — kocioł pol-
ski — a w Zakopanem obecnie
gorszy nastrój niż poprzód (mó-
wią, którzy stamtąd przyjechali).

Dziś w nocy jedzie członek Dun-
kerni Depart. do Wiednia w kurier-
sie, przez którego posyłam ten list.
Może będzie wracał zaraz lub inny
jaki — dowiedz się przez Szyb. i
przyślij mi wiadomość, jak uczy-
nisz. Gdyby nie było okazji, to
kartkę przyślij pocztą (Etappen-
postamt – Piotrków (Polska), De-
partament wojsk. N.K.N., Biuro
prasowe, dla mnie], a jeszcze na
czas otrzymam, bo list ten
./.

35

./. dojdzie się, przypuszczam, 25go po-
jutrze.

Piotrków dn. 24/V.

Ów obywatel, który miał wów-
czas wyjechać, jedzie dopiero dziś
w południe. Spóźni przeto i
list, otrzymasz go zapewne do-
piero 26go.

Tymczasem dostałem 3 Twoje
karty. Widziałem się też ponow-
nie z Drensem. Mówi, że z O-
święcimia uda ci się przejechać,
(jak nie zaraz, to później) choćby
nawet stąd z Depart. wezwania
nie było. I mówi, że 30go i w pier-
wszych dniach czerwca (1, 2) będą
w Dąbrowie narady (zwłaszcza organ-
izacyjno-szkolne) i że dobrze by by-
ło, byś przy tym być mogła.

Napisałem do siostry list, by 28go w dzień lub 29 rano przybyła do Oświęcimia po Zosię. List dostanie zapewne 26go, więc będzie mogła dostać legitymację i wyjechać. A do Ciebie na wszelki wypadek pchnąłem kartkę, (przed oddaniem tego listu), byś postarała się 27go z Wiednia wyjechać, tak, by w Oświęcimiu być już 28go. Może 27go wieczorem — na rano stanęłabyś w Oświęcimiu.

Ja postaram się wyjechać z Piotrkowa 27go o godzinie 1.40 w południe (jestem w Tomaszowie o 7 wieczór, a jak stamtąd połączenie, to już nie wiem. W każdym razie, sądzę, jeśli nie

w nocy, to rano 28go stanął-
bym w Oświęcimiu.) Gdy przyjdę
do wcześniej, będę czekał na
Wiedeński pociąg na Dworcu.
(W razie nieporozumienia – wia-
domość zostaw, gdybyś wcześniej
był, w Departamencie Organi-
zacyjnym N.K.N. Oświęcim-Ratusz.)

Postaram się mieć z sobą
dla Ciebie legitymację i myślę,
że uda Ci się ze mną do Dąbrowy
przejechać.

O tem, by Dziecko wziąć do Dą-
browy, nie może być mowy.

Gdy siostra Zosia odbierze,
możemy się w Oświęcimiu za-
trzymać dzień-dwa (tak, byś
zdążył na narady Dąbrowskie.)

— — — — —

Monety oszczędzaj, bo niema.

Może przy pomocy Szyborskiego uda Ci się wydostać z Departamentu Organizacyjnego lub z przy wojskowego kartę służbową (Dienstzettel) do Oświęcimia, coby ułatwiło drogę i koszt.

— — — — —

Bądź dobrej myśli. Wszystko minie, by Twemu pragnieniu zadość się stało.

Pragnę Cię widzieć – odetchnąć chwilę – odejść od myśli o sprawach by znów wrócić (Lecz może na to wszystko – „złuda" i tylko, ale niech już – – „przychodzić" na dni myśli się, a może przyjdzie już na ma, nie wiem – pragnienie rozbieżne – –

jednak najbliższy Ci czuję z bólem i tęsknotą

Franek

PS. Zapomniałem już nie będzie czasu skomunikować Ci, że niech zostaje Decyzja – Dzień oznaczony 28 maja Oświęcim.

Piotrków dn. 24/V 915

Broniu! – Dziś wysyłam list okazją na ręce Szybowskiego. Na wszelki jednak wypadek donoszę: Przyjedź do Oświęcimia 28go rano (wyjechawszy z Wiednia 27 wieczór) lub w dniu 27go. Ja będę tam 27 wieczór lub w nocy na 28 (wyjadę stąd 27go, 1⁴⁵ po południu). Do siostry stąd piszę, by 28 w dniu lub 29go rano tam była. Na wezwanie w bój: Ściskam cię mocno!"

Franek





Oddział Poczty Polowej Dep...
Feldpost-Abteilung der Mil...

KARTA POLOWA LEGIONOW.

FELDPOSTKARTE.

Nadawca:

Frau

Bron. Smreczyńska

Wien XIX

Krottenbachstrasse

St. III. Th 29

Piotrków 16. VI. 915. 38

Broniu, oczekuję wieści od Ciebie, a także co do „Żywego Dziennika" (może dziś popołudn. poczta co nadniesie). W sprawie swej byłem w Radomsku i mówiłem wyczerpująco z Drem Wyrostkiem. Jest możliwość do Biura prasowego Komendy (warunki lepsze, nie przypuszczałbym), ~~[illegible]~~ zdecyduje się rzecz za parę dni po przyjeździe kap. Zagórsk. Szczegóły doniosę listem lub opowiem ustnie, jeśli na 19-go otrzymam wezwanie. Co do IV pułku – rzecz upada.
A zatem bądź dobrej myśli – bo słusznie mówią „niema złego, coby na zdrowie nie wyszło". Bacz na zdrowie. Ja mimo wszystko czuję się niezłe, staram się nadpędzić zamierzone mi [illegible]

Wyrazy serdeczne ślę

B.



POCZTA POLOWA LEGIONÓW.



Oddział Poczty Polowej Dep. Wojsk.
Feldpost-Abteilung der Mil. Sektion.

Wielmożna

Bron. Smreczyńska

Dąbrowa górnicza

ul: Klubowa 10.

(Biuro wydawnictw NKN)

Ps. Dokładny adres (na razie):

Poczta Polowa Legionów
przy Departamencie Wojskowym N.K.N.

Przez kuriera jeżdżącego z Katowic list wysyłając, możesz wysyłać zamknięty. Nie adresuj do „Biura prasowego" — bo ja nie tam, lecz na poczcie naszej (polowej) listy odbieram.

Fr.

Piotrków dn. 19/VI 915.

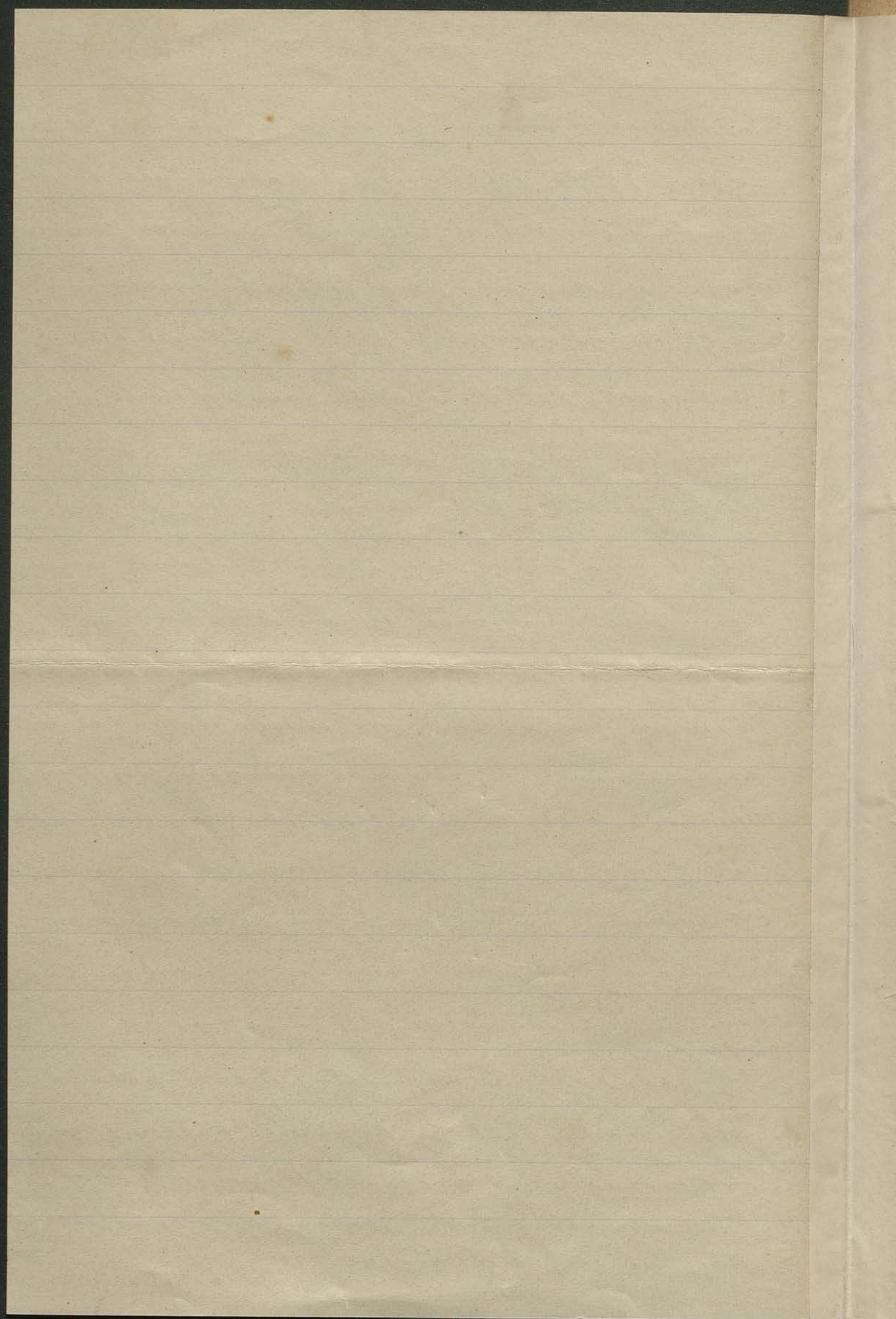
Broniu Kochana! – Jak Ci już na karcie pisałem, w tenże dzień – po wyjeździe Twoim – rozmówiłem się z Drem Wyrostkiem. Odniósł się bardzo szczerze i przyjaźnie (co w tych czasach nie jest dość zwyczajne). Mówił, że nietrudno będzie dostać przydzielenie do Biura pras. Komendy (jeżeli skromnie zgodzę się na razie na stopień podoficera) i że tę sprawę zreferuje Szefowi (którego nie było). Na drugi dzień pojechałem do Radomska. Gelica – po omówieniu rzeczy – stwierdził, że najlepiej bym został przy propozycji pierwszej i też wyraził gotowość poparcia u Szefa ze swej strony. Jakoż w dwa dni był w Piotrkowie i mówił w sprawie mej za Zygórskim. Ten chętnie zgodził się –– chodzi teraz tylko o to, by Mu formalnie ze strony referenta Biura (Dr.

Czy łatwo mi będzie z komendy dostać urlop na wyjazd (by Cię odwiedzić), nie wiem, zobaczę. – Czy teka mi dałaby się dostać potrzebną flotę z 50 do 100 kor. Wątpię – i to trudno. Kochanki! Fr.

wartowski) propozycję odnośną podano, a on wpisał ją do dziennego rozkazu. Dziś–jutro sprawa się załatwi. Na razie mam zostać ~~mia~~ w randze sierżanta (z poborami i relutum = do 90 k. miesięcznie), póki się co nie otworzy. Najwyższy też był czas tę rzecz załatwić, bo. krem bez uwiadomienia skreślono mię w Departamencie z listy członków Biura prawowego. Ale to nic – – najlepiej milczeniem tę rzecz pominąć (nie mów też wogóle z nikim o sprawach owych w Departamencie – niewszczerość bowiem jest ogólna). – Dobrze więc, że tak się stało – będę nareszcie w określonym miejscu. Na razie z flotą będzie krucho (90 k. miesięcznie bez życia), może jednak nieznacznie i to się poprawi. (Z Żuławskim nie będę, lecz przy Lewartowskim, bo są dwa działy). – Obiady zamówię chyba w domu. – Adresuj, proszę, na Etappenpostamt–Leg. Pol. (Poczta polowa Legionów–Piotrków), póki nie podam adresu w komendzie. Staram się trzymać dobrze.

Myślą serca całego jestem przy Tobie, Broniu. Bacz na siły Swe, proszę. Twój Franek

P.S. Tutaj żywy Dziennik ma być 29 czerwca (niedziela). Podobno teraz utrudniają przejazd. Czy teraz by było z Komendy dostać urlop na wyjazd (by Cię odwiedzić), nie wiem, zobaczę. – Czy też nie dałoby się gdzie pożyczyć floty z 50 do 100 kor. Wątpię – i tu trudno. Ucałunki! fr.





M

J. Wielmożna

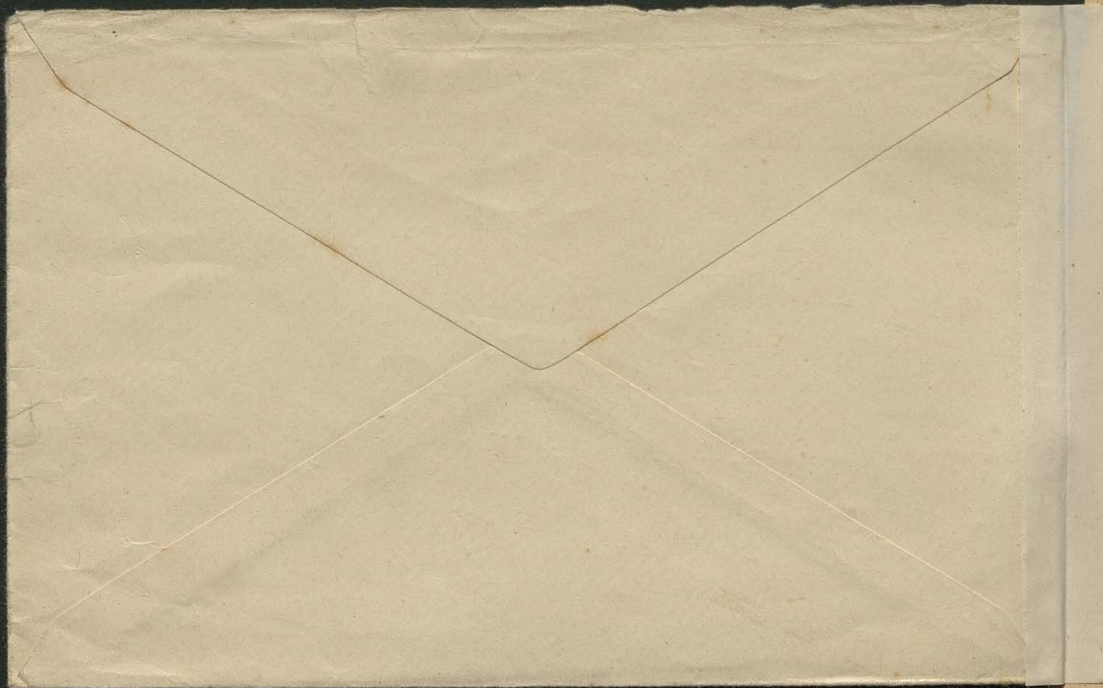
Bronisława Smreczyńska

w

Dąbrowie górniczej

ul. Klubowa 10.

Administracya „Wiadomości Polskich”.



Piotrków dn. 22/VI 915.

Broniś Kochany! Wczoraj w południe byłem (zawezwany) u szefa sztabu Kap. Zagórskiego, który – po miłem przyjęciu – oświadczył przydzielenie mnie do Biura prasowego Komendy (Lewartowskiego). Otrzymam zawiadomienie formalne, gdy przydzielenie włączone będzie w rozkaz dzienny (dziś-jutro-pojutrze). – Prócz tego zlecono mi już pracę: samodzielną, ale dużą i odpowiedzialną t.j. opracowanie „Złotej Księgi Poległych" (wszystkich nieznanych, szeregowców, którzy zginęli bohatersko). Praca wymaga współpomocy paru osób. Tę mam dostać, prócz tego lokal osobny. Będzie to jakby osobne moje biuro. Plan roboty mam wnieść za parę dni. Prócz roboty

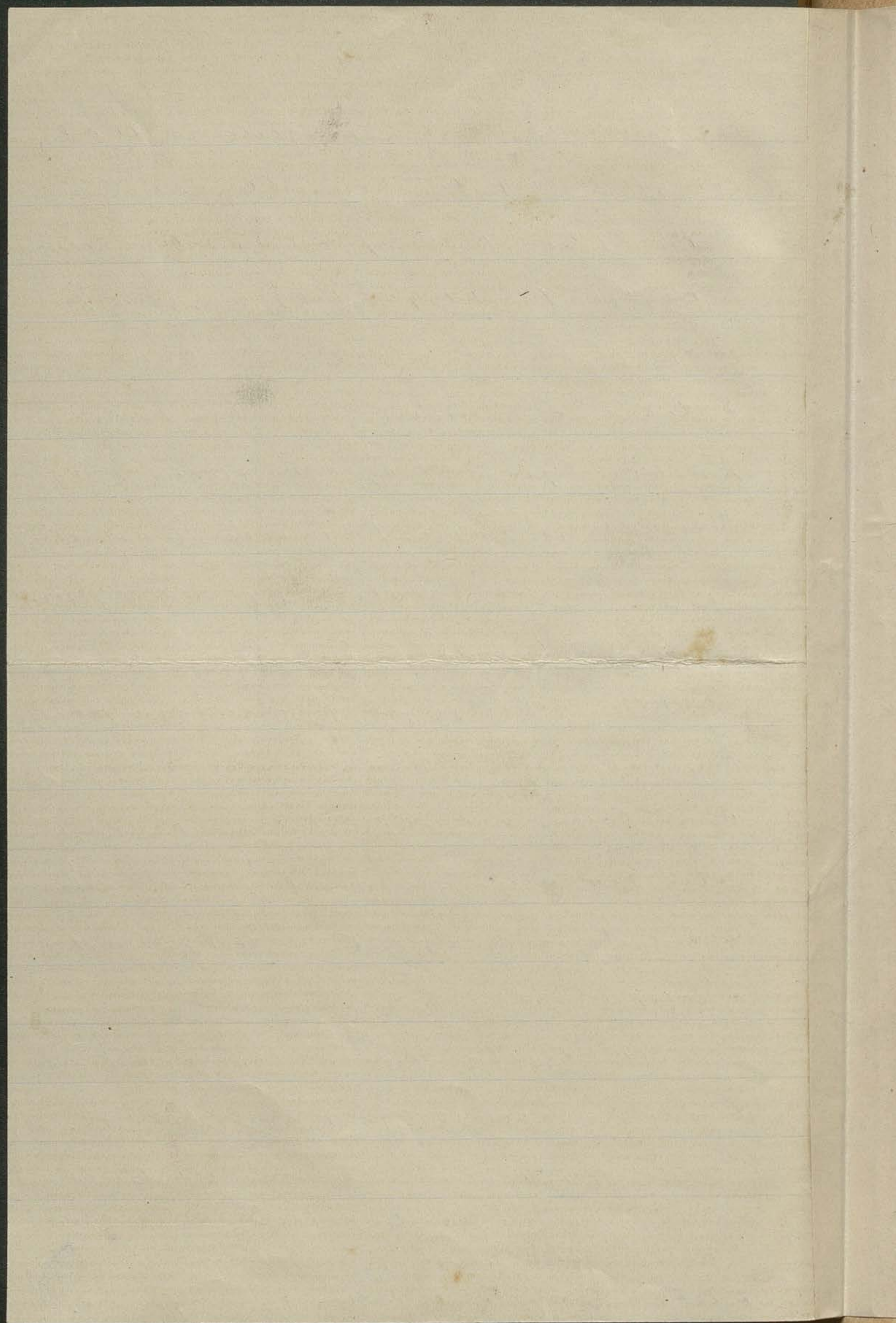
na miejscu trzeba będzie jeździć do bry-
gad (osobiście lub wysyłając kogoś z biura).
W czasie niedalekim zamierzam objechać oddzia-
ły stacyonujące w okolicy (Radomsko, Ka-
mińsk, Rozprza etc). dla zebrania ścisłych
informacyi. — Niedogodność z płacą. Mam
wprawdzie obietnicy szefa na bliższe mia-
nowanie, ale na razie z 90 kor. (płaconych
co 10 dni z dołu) trudno [illegible]. Na razie
mam obiady w domu. Lecz pojutrze pani
Kowalska wyjeżdża na lato na wieś, zaś
p. Kowalski ma się stołować w pensyonie.
Od tego śniadanie można będzie mieć
w domu (herbatę lub mleko). Szukam moż-
ności pożyczki. Lecz tu trudno. Za miesią-
cem nadzieję — będę miał 300 k. miesięcznie
i więcej. Lecz dotrwać dość trudno. Dla-
tego nadmieniłem, pisząc uprzednio, czy
niema jakiego źródła w Ostrowie-Bodzieniec.

skąd możnaby dostać pożyczki ze 100 kor.
Pomyśl i rozpytaj kogo z bliższych.

Proszę Cię: postaraj ~~mi~~ się o egzemplarz o „~~K~~Krytyki" (z 904, 905 lub 906 r), gdzie jest moja pieśń pt. „Powstańcie smutni!"— a także o „Pomór". Może kto tam do Krakowa jedzie, toby z „Księgarni Krzyżanowskiego" mógł przywieźć. — Potrzebuję tych rzeczy do zamierzonego wydania „Pieśni czasu". I to rychło.

Mam nadzieję, że po zaczęciu przy-pny rozjazdach w okolicy - uda mi się odwiedzić Cię w Dąbrowie. Tobie zapewne jeszcze trudniej - nie mówiąc już o trudnościach legitymacyjnych. — Lecz co smutne, o urlopie na lato dłuższym mowy niema. Za kilka tygodni Komenda ma ruszyć ku frontowi - zapewne i ja ruszę z biurem.

Pa! Najdroższa. Donoś mi o Sobie (na razie jeszcze na poczcie polowej - Kurier jeździ z Katowic dość często). Myślą całą serdeczną z Tobą i przy Tobie jestem Twój Franek.



44

CENZUROWANE



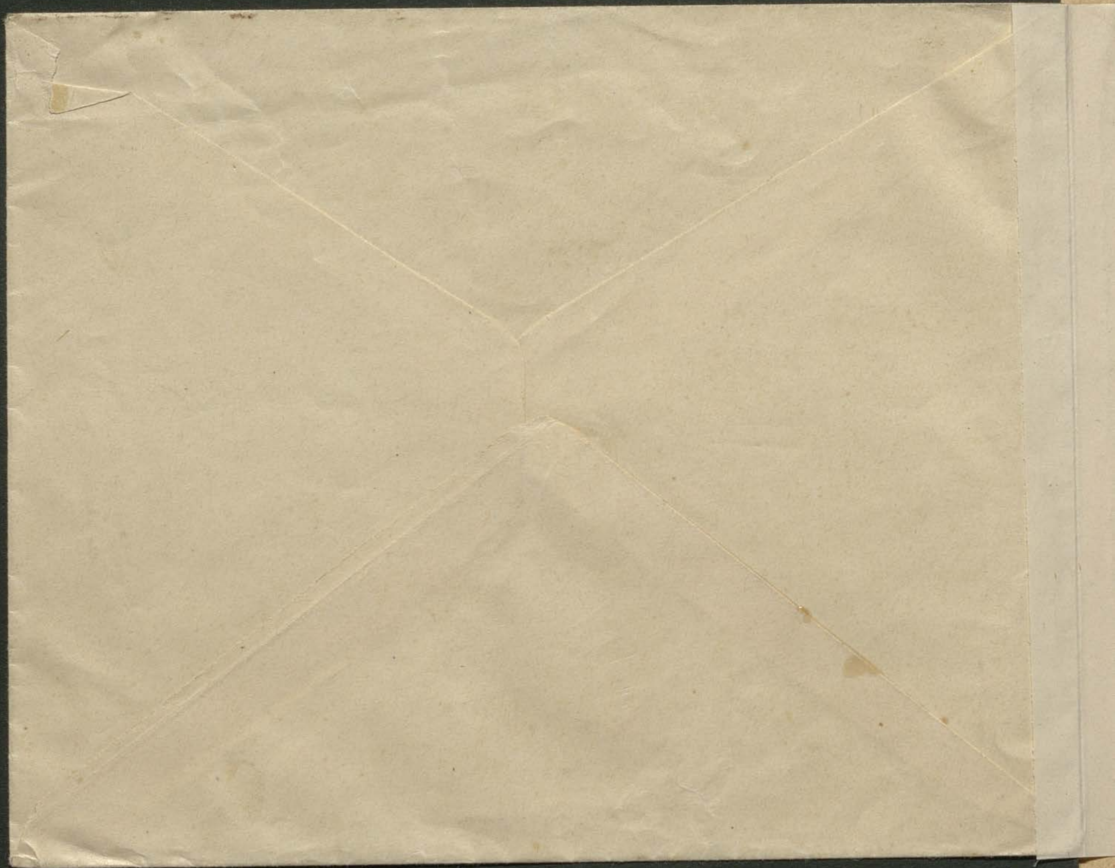
Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Dąbrowa górnicza

ul: Klubowa 10.

Administracya „Wiadomości Polskich".



Piotrków. 26/VI 915 45

Ps. Sprawa moja w Komendzie załatwiona. Dodano mi dwóch pomocników. I z finansami, choć nareszcie krucho - jakoś będzie. Trafia mi się tu wydać pomyślnie one „Pieśni czasu". Dlatego - możliwie rychło nadeślij mi odnośne rzeczy z Krytyki (Powstańcie, smutni) i Pomór - o czem w ostatnim liście pisałem. Listy, nawet przez posłańców prywatnych, adresuj i zlecaj oddawać na Pocztę polową Legjonów (ul. Rokszycka), gdyż inaczej chodzą po ludziach i otrzymuję z opóźnieniem, a na Poczcie jestem codziennie. Bądź dobrej myśli - bacz na zdrowie. Ja zdrów jestem i jakoś mocniejszy. Gdy Kurjer pójdzie - napiszę więcej. - Wszystkie serdeczne myśli ślę

Kr.

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

N.O.
Ekspozytura-Piotrków
Dep. Les.

Feldpostkorrespondenzkarte.

Oddział Poczty Polowej Dep. Wojsk.
Feldpost-Abteilung der Mil. Sektion.

CENZUROWANE

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Dąbrowa górnicza

ul. Klubowa 10.

Administracya „Wiadomości Pols

46

Piotrków dn: 27/VI 915

Broniu, nie szukaj już książek, o które pisałem. „Pomór" dostałem tu z czytelni – a po „Krytykę" posłałem do Uniw. bibl. w Krakowie. Za parę dni będę miał komplet „Pieśni". – ~~Jutro jest~~ We wtorek jest „Żywy Dziennik" z rautem. – Bawi tu Sosnkowski z Wiednia. Jeśli zostanie w Królestwie – pewnie nie wie – to pewnie i żona jego przyjedzie. Pracy mam dość (wysyłowanie swoją) choć pracy biurowej nie zacząłem. Wkrótce będę miał objazd okolicy. Na „Żywy Dziennik" do Dąbrowy przyjadę. Może dziś będzie co na poczcie od Ciebie. – Zmęczony [illegible] przez się [illegible] pozytkowanie. Myśli serdecznie pozdrawia Twój Franek

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

N. O.
Poczta polowa Legjo-
nów (Etappenpost) Piotrków.

CENZUROWANE

Oddział Poczty Polowej Dep. Wojsk.
Feldpost-Abteilung der Mil. Sektion.

Feldpostkorrespondenzkarte.

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Dąbrowa górnicza

ul: Klubowa 10.

Administracya „Wiadomości Polsk.“

47

[30.VI.1915] Piotrków dn: Środa.

Bronuś Kochana! Nie dostałem do dziś zapowiedzianego listu. Ni Krytyki. Z pamięci napisałem ów poemat (opuszczając parę ustępów) – i oddałem manuskrypt wydawcom. Jutro nastąpi decyzja i umowa. Statut przesłany dziś oddam pani Rudn., artykuł wręczyłem Zagórskiemu, przyniesie [illegible]. – Na Życie dziennik do Dąbr. przyrzekli pojechać i wziąć udział pp. J. Żuławski i J. German; Zagórski pojechać nie może. Ja najprawdopodobniej (jeśli co ważnego nie przeszkodzi) przyjadę w sobotę wieczorem po 6tej (wyjadę stąd w południe (1.45). W poniedziałek muszę wracać. Robota w biurze idzie. Objazdy tylko odwlekam. Wyrazy najserd.

Fr.



Oddział Poczty Polowej Dep. Wojsk.
Feldpost-Abteilung der Mil. Sektion.

KARTA POLOWA LEGIONÓW.

FELDPOSTKARTE.



Wielmożna

CENZUROWANE

Bronisławie Smreczyńska

Dąbrowa gór

ul: Klubowa 10

Nadawca:

Administracja „Wiadomości Pols

Piotrków 1/VIII 915.

Broniśka Moja! List, pisany przez Siemiątka dostałem 29/VII, właśnie gdym się zbierał na „Żywy Dziennik". Sprawozdanie z Ż.D. w Dzienniku narodowym (z dnia dzisiejszego) przy niniejszem załączam. Było pięknie wszystko, tylko trochę przydługo. (Po skończeniu dziękowali nam osobiście Ekscel. Durski i inni.) — Chciałbym wysłać jaknajprędzej do druku „Pieśni czynu". Krytyki (odnośnego numeru) z Krakowa nie dostarczono. Zeszyta bowiem pomyłka. Wskazałem rocznik 1904, tymczasem — o ile wiem — wiersz „Powiedzcie smutni" ukazał się w roczniku 1902 (kwiecień, maj lub czerwiec). Zatem, jeżeli da się, wynajdź ten zeszyt i co rychlej mi przyślij. „Pomór" i inne mam.

Jak pisałem na 11/VIII na Żywy Dz. do Dąbrowy przyjadę — przesyłam też równocześnie na ręce p. Srodlickiej skrypt dla cenzury.

Pracę w biurze Komendy zaczynam t.zn. ułożyłem plan — staram się o lokal — i rozdzielenia prac dla pomocników (którymi są

Dr. Stan. Żwierz, dotychczas przy pracy polowej i p. Smoleń, b. sekretarz prezydenta N.K.N. dr. Michałowskiego, koncypista Namiestnictwa J. Być może, że w razie wykonania roboty przybiorę ich sobie kogoś (np. Ruszkowskiego i Ziemackiego), o ile Komenda ~~nad~~ mi tych ludzi przydzieli. — Kiedyś jeździłem do Rarańczy do płk. Roję, który przyrzekł mi pomoc — wróciłem zaś rano końmi p. Zakrzewskiego, gdzie zatrzymałem się w nocy na zabawie w ogrodzie (gdzie było liczne grono oficerów, z czego skorzystałem). A gdy w biurze roboty puszczę w ruch, to ~~pój~~ objadę już planowo okolicę (Kadomoka, Kamionka, Dawa, Vorterki, Mołdyń etc.). — Czuję się fizycznie jako i psychicznie lepiej. — Do I. Brygady jak też i na Besarabię posyłam ludzi, by na miejscu dopilnowali kwestjonaryusza i zebrali co się da z ludzi, informacyj ustnych. — Z~~a~~dają, że pracę tę wykonam dobrze. — Mamy jeszcze porozumieć się z p. Tokarzem, który podobną historję z I. Brygady opracowuje. —

Co do żywobycia — to mam ów pokój narożny, p. Minkowska mieszka obok (nie pana wyjechać). Kobieta rano przynosi wodę i sprząta. Śniadanie jem w cukierni, idę do biura Ko-

mendy. Obiadów i kolacyi jeszcze nie ustaliłem, jadam tu i owdzie – od dziś jednak myślę jadać na pensyi, gdzie p. Kowalski się stołuje. Na to mi zasiłek (2.50 K) wystarczy. – Jeżeli nam się z wydaniem „Pieśni" powiedzie, to flota będzie. (Rozumie się czysty dochód na Legiony. Bo wszystko przy Departa. N.K.N.). Bądź, Bronuś, najlepszej myśli – bo mi wraca zdrowie i chęć na pewny grunt wyjść. – Nie wiem, jak się moje najbliższe warunki ułożą (czy Komenda przyjdzie z IV. Luthera), ale sądzę, że tu jeszcze potrwamy – zatem i Ty tu możesz być. (Mama mi ma. Dostałaś owego statutu Tow. Op. nad Dziećmi Wr. Rudnickim).

Trapi i niepokoi mnie, że Ci się nie zdrowi czujesz. Wiem, że Dąbrowa zabójcza. Przecież ale tak innego trudno mnie robić. Pomówimy. Tak chciałbym objąć Cię -- wierz jestem myślą serce przy Tobie i wiem, że Ty trwasz bo czujesz obecność Twą przy mnie. Nie sam jestem – i Ty nie czuj się samą. Bronuśku Moja Kochana. Już pogodziłem się, że już nie będę mógł w lecie – i wakacyi. (Bibl. Adresuj na „Poczta polowa Legionów", bo tam codzień przechodzę, wstępuję). Najczulsze ucałunki! i dużo, dużo serdecznych myśli, uścisk, Twój Franek

50

Oddział Poczty Polowej Dep. Wojsk.
Feldpost-Abteilung der Mil. Sektion.

CENZUROWANE

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Dąbrowa górnicza

ul: Klubowa 10.

Administracya „Wiadomości Polskich"

Exp: W. Orten / Viatokáa: Birn
pracovní Kommand/.

Piotrków, Dn. 3/VII 915.

Bronuś Kochany! – List przez chor. Dąbrowskiego przywieziony, dostałem wczoraj na Poczcie. Minął się z listem moim, przesłanym przez Kurjera wyjątkowym, w którym dodałem sprawozdanie z „Dziennika Żywego." – Pisałem o Koszykę (zeszyt z 902 r.), bez tego nie mogę skompletować „Pieśni czasu". Jeśli tam nie dostaniesz, to poszlę jeszcze do Krakowa (do Uniw. Ludowego) – a może stamtąd ktoś teraz jedzie, to niech przywiezie.

Nie niepokój się o mnie. Lepiej się czuję, zwłaszcza psychicznie – perswazyjny odpoczynek. W Szersz. nie przesiedzieli – ero, sam zgodziłem w interesie, by u kogo się obrócić lub na Kolację, czy będę jeszcze urlopowy. Obecnie jem w pensyonie – a kolację na ręce gdzieś po drodze w mieście. – Gdy przybędziesz do mnie, to mieszkanie będzie, a życie da się urządzić (w pensyonie 3 K. dziennie lub w sąsiedztwie u p. Osuchowskiej), a może natomiast będę jeździł w mniejszej służbie. (Dotychczas wyciągi z rozkazów co do mego mianowania. Nie potrzebuję też jadąc na 11/VII do Dąbrowy ubrania cywilnego. – pojadę w sprawie służbowej, już jako chorąży ~~k~~ tak że cieszy Cię to troszkę?). Biuro urządzam z ludzi swoich zaprzęgam do roboty. Tydzień najbliższy pojadę w okolicę. Pisz. I bądź przy mnie myślą, jak ja z Tobą jestem wszystek, oddany Twój

Franek

PS. Bądź nie zdrowie, proszę, nie domyślaj się. Buziaki, Bądź wierny, zależny wkrótce, jak będzie. Bronuś jedyna!

53'

447? [15.VII 1915]

Piotrków (Czwartek).

Broniuś Kochana! – A zatem zostaję z biurem swem w Piotrkowie. Wczoraj w odprawie byli: 1 Kom. Smorczyński, Juszer i Suwalski przydzieleni czasowo do Komendy Placu w Piotrkowie, z tem, że mają w dalszym ciągu kontynuować powierzone im czynności!

Reszta wyrusza. Biuro Żuławsk. ostaje w Kamieńsku – on tam i Dow. Lewart. ze swoimi [illegible] jedn. Być może, że za 10-15 dni i

ja pojadę tam na czas jakiś lub wogóle kogoś. (Przydzielono mnie do tej pracy hr. Morstina, który w tygodniu po wojnie w prowizorycznej wyprawie).

Zatem – nic nie stoi na zawadzie, bym przyjechał. Napiszę jak, kiedy.

Nie piszę więcej – bo spieszę na moją połowę. Uściski,

Franek

Lub 7? [15.VII.1915] 55

Piotrków: Czwartek (wieczór)

Broniu Kochany! – Po dzisiejszym, rannym liście – niespodzianka: Otóż byłem przydzielony do Komendy placu w Piotrkowie (jak pisałem). Dziś wyruszał pułk 4ty, partyzanci. Uczniowie byli. Msze polowe – przegląd – wczoraj 1½ batalion, drugi – po[illegible] zatłoczenie. Byłem przytem, aż do godziny 9tej wieczór. Potem idę na kolację – – i dostaję (doręczony mi przez Sermena) rozkaz, że jestem przydzielony do 4tego pułku i że mam wyruszyć natychmiast. Ostatni pociąg idzie o 3ciej w nocy. Otóż jem kolację – wracam do domu – i przed 3cią wyruszam. – – –

W biurze pozostawiam pp. Inno,

lenie, Świeżce i (gdy wróci z zakupu
konia) Morstina. A sam (wobec roz-
kazu) muszę jechać. Jest to sprawa
p. pułkownika Roji. Komenda dziś
wyjechała. Eksc. Dunoskiego jak i kap.
Zygorskiego niema. —– Na miejscu, tam
wobec ognia zorjentuję się. I będę
chciał pułkownikowi Roji wytłóma-
czyć, że nie mogę przydzielić do
4go pułku, ponieważ mam szereg,
o[illegible] robót. — Mam ufanie,
że mi się to uda. (Żal, że Cię teraz
przy sobie nie mam).

Otóż: —— nie wiem, kiedy wró-
cę. Na wszelki wypadek: polecam
p. Kowalskiemu, być (przyjecha-
wszy ewentualnie) zająć moje miesz-
kanie (gdyby ~~Ko~~ Kowalskiego nie było w domu,
co prawdopodobne, to klucz będzie
obok u pani Osuchowskiej). ——

każdego czasu. — A zarazem dotknęły
przy mi ostatniem na bilet i najbliż-
sze wydatki = 40 koron (wszyst-
kie mam = ale 10 kor. bez zwłoki).
Jakoś musisz poradzić.

Adres mój:

Komenda Legionów
feldpost 118.
pułk 4.

Pisz zaraz. Jestem bardzo
ciekawy tej niespodzianki.

(Gdy przyjedziesz do Piotrkowa:
Biuro nasze mieści się = „Hotel
Polski" Nr 2. I schody od że-
laznej II piętro. Rano od 10–12,
i popołudniu od 5–6. tj.) Urzę-
dują: pp. Śwoiro i Smolar!

Pozdrowienia uściski!!!

Franek.

P.S. Bronuś!.. Jeślibyś uważając, że do czasu wyjaśnienia możesz zostać w [illegible], to zostań = choć z duszy całej chodzi mi o Twe zdrowie. Choć i tu nie zdaleka.

Jak mi oznajmiono – że Cię tam przy dobrym [illegible].

J. K.

66

Miejsce postoju Dn. 21/VII 915

Po dwóch dniach marszu i spoczynku dzisiejszym w d., wyruszy-
ły dziś w nocy o 3-ej przy deszczu i zimnie jesiennem, sta-
nęliśmy o 7 rano w K. — Wczoraj pierwszy raz miałem
sposobność przypatrzeć się bitwie. Pozycje nasze (artylerji,
rezerwy) widać było doskonale. Huk armat i trajkotanie
karabinów. W nocy przełamano w kilku miejscach linję nie-
przyjacielską — Moskale się cofają. Dziś jeszcze słychać było
w jednym odcinku armaty, obecnie ucichło. Zapewne po odpo-
czynku ruszymy dalej ku północy. — Pisz mi, Bronuś, na
adres podany. Myślą jestem z Tobą. Mimo, że 2 dni cały je-
chaliśmy Kowno, czuję się dobrze. Kiedy będę mógł wrócić, nie
wiem — przypuszczam, nie wnet. [illegible] ostatnim w D[illegible], już pisałem
do Piotrkowa. Podaj adres, [illegible] najbliższym, [illegible]

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:



Feldpostkorrespondenzkarte.

Piotrków



Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

~~Dąbrowa (Król. Polsk~~

~~ul. Klubowa 10.~~

~~Administr. „Wiadomości Polsk~~

Poczta polowa (Feldpost)
118
Polski Legion. Pułk 4.
[illegible] 4. Pułku

67

Kwatera w lesie 24/VII 915

Broniuś – przypuszczam, żeś już w Piotrkowie. Nie dostałem żadnych wieści na moje karty. Pisz na adres podany. W sprawie monety zwróć się do Adm. „Dziennika Nar." p. Struchowskiego, gdzie na 1-o przypadnie mi się dopłata za „Pieśni" 200 k / Z tego zwróć p. Puszczowi 40 k., lecz to wyrówna-sam później mogę załatwić/. Chodzi tylko o skomunikowanie się, gdzie i jak się ustaliłaś. Ja do dwóch tygodni może wrócę. Obecnie żyję obozowym życiem – dalej i dalej. Myśli serdeczne! Czekam wieści, pozdr. kursujcie

Fr.

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Orkan-Smreczyński, chor.
Feldpost 118
Leg. pol. pułk 4., sztab

Feldpostkorrespondenzkarte.





Wielmożna
Bronisława Smreczyńska
w domu WPP. Kowalskich
p: Piotrków
ul. Krakówka 13.
(w sadach)

68

Kwatera, dn. 24/VIII 915.

Broniuś, nie mam żadnej wieści, nie wiem, gdzie jesteś, czy w Dębr., czy już w Piotrk. Pisz na adres podany. W sprawie pieniędzy zwróć się do Adm. „Dziennika Nar." p. Głuchowskiego (Od- ze 1-go należy mi się 200 k.). Piszę w tej sprawie do niego. — O sobie napiszę wkrótce szerzej, gdy otrzymam Twój adres. Dobrze się czuję, mimo trudów. Wyrazy i myśli serdeczne przesyłam, czekając wieści

J.

Absender:
Odesflatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Orkan-Smreczyński, chorąży
Feldpost 118
Leg. pol. - pułk IV - sztab

Komenda 4. Pułku * Legionu Polskiego *

Feldpostkorrespondenzkarte

K. u. k. Kreiskommando
DOMBROWA
Zensurstelle

K.U.K. FELDPOSTAMT
26.VII.15
118

Wielmożna

Bron. Smreczyńska

Piotrków ~~Dąbrowa górnicz~~

ul. Klubowa 1[...]

Admin. „Wiadomości pols[...]

Miejsce postoju, dn: 13/VIII 915

Bronuś Kochany, — Pisałem do Administratora „Dziennika Kur." p. Stückowskiego, by Ci wypłacił należną mi resztę honorarjum 200 k. Zwróć się doń wprost lub za pośrednictwem ob. Zagórskiego. — Ja od początku jestem w pułku IV tym, przechodzę z nimi razem dziwną drogę przez lasy-doliny, znosząc pospólne trudy. Od wielu-wielu dni nie spałem na łóżku. Ale to nic — czuję się dobrze, lecz już zmęczony. Gdy dojdziemy pod Brz..., zapewne wrócę do zostawionej pracy. — Myśl o Tobie idzie ze mną przez lasy-kwatery. Daleko-daleko jesteśmy. Zapewne z góry na Dęblin będziesz jechał. Pisz często. Czy nie dostajesz kart moich? Uściski mocne.

Twój Franek

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

PIECHOTA ... LEGIONÓW

Feldpostkorrespondenzkarte.



Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Piotrków

Krakówka 15. Dom p. Kow...

przez Pocztę pol. Legionów (Roknyck...

Feldpost 112

Kwatera w lesie – 16/VIII 915 70

Broniu kochana! Dostałem czwartą od Ciebie kartę.
Jeszcze piszesz, żeś 3 listy przez kurjerów wysłała, nie
dostałem żadnego. Pisz na Feldpost 118 – pułk 4 ty.
Uspokoiła mnie, żeś pieniądze (200 K) otrzymała. – Zbli-
żamy się ku linii Kolei Brześć – Warszawa. Prawdopodobnie za-
pewne skierują nas w kierunku wschodnim. Aż do
wyobrażenia jest ta droga – wśród pożarów, zgliszcz a
[illegible] skarg biedności. Tu już wieś [illegible] pal,
następuje na Brześć. Pułk 4 spóźnia się znacznie.
3 dniowa bitwa pod Jastkowem z krytycznymi [illegible]. Czu-
ję się dobrze, mimo, że dzień na koniu, a noc pod namio-
tem w pobliżu leśniczego – Wszystka myśl [illegible] ku Tobie – [illegible]

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

PIECHOTY

Wojskow, główny
Sztab pułku IV. Leg. pol.
Feldpost 118

Feldpostkorrespondenzkarte.



Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Piotrków

Poczta pol. (Etappenpost) Legion.

ul. Rokszycka

(mieszkanie z Krakowskie 15. Dom Kowalskich.)

W lesie 6te godz. rano 20/VIII 915.

Bronuś! Jak sen wszystko, mimo że nieczystość dotkliwie się czuje. Od Annopola do Bugu – w miesiącu. Przeszliśmy ziemię podlaską, lasy zabużańskie – wczoraj minęliśmy granicę Korony i Litwy. Gub. Grodzieńska – wierzyć się nie chce.. O czwartkach – słyszymy – bajki piszecie i oszczerstwa. Nie wierz niczemu. Straty pod Jastkowem były, ale i wrogów [illegible]. Z Brygady I. stosunki nieszczególne – smutno. Mgliste noce dają się we znaki. Bądź jednak spokojny o mnie – mam nadzieję, że za tydzień będę mógł wrócić – kiedy, nie wiem, bo nie wiem, dokąd dojdziemy (na zachód Warszawy) – siedzimy pod namiotami – w borze litewskim sosnowym – ogień się pali – deszcz nas pobliżu. Łomot dział – na razie jesteśmy w rezerwie. O Warszawie nic [illegible]. [illegible] zdrowie. Ukłonki [illegible]

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилатель:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:



W. Orkan, celowniczy
Sztab I Pułku Leg. Pol.
Feldpost 118

Feldpostkorrespondenzkarte.



Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Piotrków

poczta (Etappenpost) Legiono

(mieszkanie: Krakówka 15. u pp. Kowalskie

72

1915.

Sobota - 16/X 915.

Broniu!.. List Twój dostałem wczoraj wieczór (przez ordynansa z Biura werbunk.). Zaszedłem zaraz do Depart., czy kto do Krakowa nie jedzie - lecz okazyi niema. Wysyłam więc list ten pocztą dzisiejszą - sądzę, że jutro, a najdalej w poniedziałek go otrzymasz.

Po rozważeniu Twej propozycyi donoszę: w Krakowie na mnie nie czekaj, lecz przyjedź. O pieniądze na wyjazd Twój do Warsz. już się - w przewidywaniu - postarałem. Niedużo będzie (150 K.), lecz na razie wystarczy - a pisałem też do pułk. Roji, by przyśpieszył wysłanie mi pensyi: jeśli można za 2 miesiące naraz.

Mój przyjazd do Krak. odwlókłby Twój wyjazd do Warsz. - jeślibyś czekać miała mego załatwienia tam spraw i powrotu. Nad pracą jeszcze z tydzień mi zejść może lub więcej, a przytem inne. Skompletowanie mej garderoby nie jest pilne - a co do futra, to możesz zostawić gdzie w pewnem miejscu lub odesłać do brata (Smoleńska 23.). - A tak, mając rzeczy załatwione,

zatrzymawszy się tu dni parę, możesz dalej jechać. (A co zwiedzisz w Dąbrowie? Czy ustąpisz po to, jadąc – czy też przez kogo się tutaj poleci przesłać, jeśliby kto znajomy jechał? Jak zważysz – możesz szkoda trudu zatrzymywania się. Jadą przecież ludzie często.)

Teraz w sprawie dotyczącej:

a/ pisała p. Makowska do Ciebie: „Informuję się – nic szczegółowego jednak dotąd nie mogę donieść. Tyle, że „p. Abram. był w Wilnie w lutym, widział Pana Fol. – i wie o nim, że był w okolicach Wilna administratorem majątku; co do dzieci domyśla się, że są przy ojcu. Obiecał dać znać, gdy się coś bliższego dowie. Przyjechał z Wilna do Warsz. p. Dunin, lecz ten familii dotyczącej nie zna; mówił, że z Wilna wyjechali prawie endecy. Co do możliwości dostania się do Wilna przez p. Makowską – narazie zupełnie wykluczone i jak dotąd nikt nie wyjeżdża. PP. Abramowicz i Makowski czekają na możność dostania się do Wil."

b/ Wczoraj wyjechała z Piotrk. p. Czarnocka na Warszawę do Wilna (na marszrutę): czy się dostanie, nie wiada. Uwiadomiłam ją za pośredn. p. Rohoskiego – – zaświadczeniem owe do niej i dzieci

83

jej zlecenie mniej więcej takie, jak Ty Mako-wskiej. Obiecała się wywiedzieć i donieść via koło wileńskie w Warszawie lub przez kuriera do Biura prasowego Depart. — — Mówiła, że jest pewny przepustek do Warsz., gdybyś potrzebowała. Na wszelki wypadek zamówiłem jedną (ważna do dn. 25 go); zatrzyma u siebie p. Sokoski. — Tyle.

Co do mnie: pracy nie tyle posunąłem, ile miałem chęci i woli — gdyż kilka dni po Twym wyjeździe były straszne. Ziąb, słota, ~~pon~~ samotność — zakorkowanie. Słońce zabłysło, to 2 dni robiłem porządki — te dni ostatnie dopiero jakoś możliwe dla pracy. Ale nigdy mi tak nie było samotnie i ciężko. Ta jesień jakoś wyjątkowo przygnębia mię i rozpręża. Nigdy też nie czekałem tak, jak ~~prz~~ spodziewanego Twego przyjazdu we środę i czwartek. Każdy turkot dorożki wieczorem i ze dnia wprawiał mię w drżenie. We czwartek długo w noc czekałem — miałem złudzenie czucie, że jesteś gdzieś blisko. Czyś też by myślała o mnie w tym czasie? Bardzo, bardzo mi ciężko.

Wybierz pociąg taki, byś tu o 4½ popoł. lub na 6½ wieczór dojechała. Inne niedogodne — zresztą nie wiem jak tam wychodzą i jakie połączenia najlepsze. We wtorek-środę może już Cię zobaczę. Do — Moja Najdroższa!

Franek

74

16. X. 1915

Piotrków (sobota)

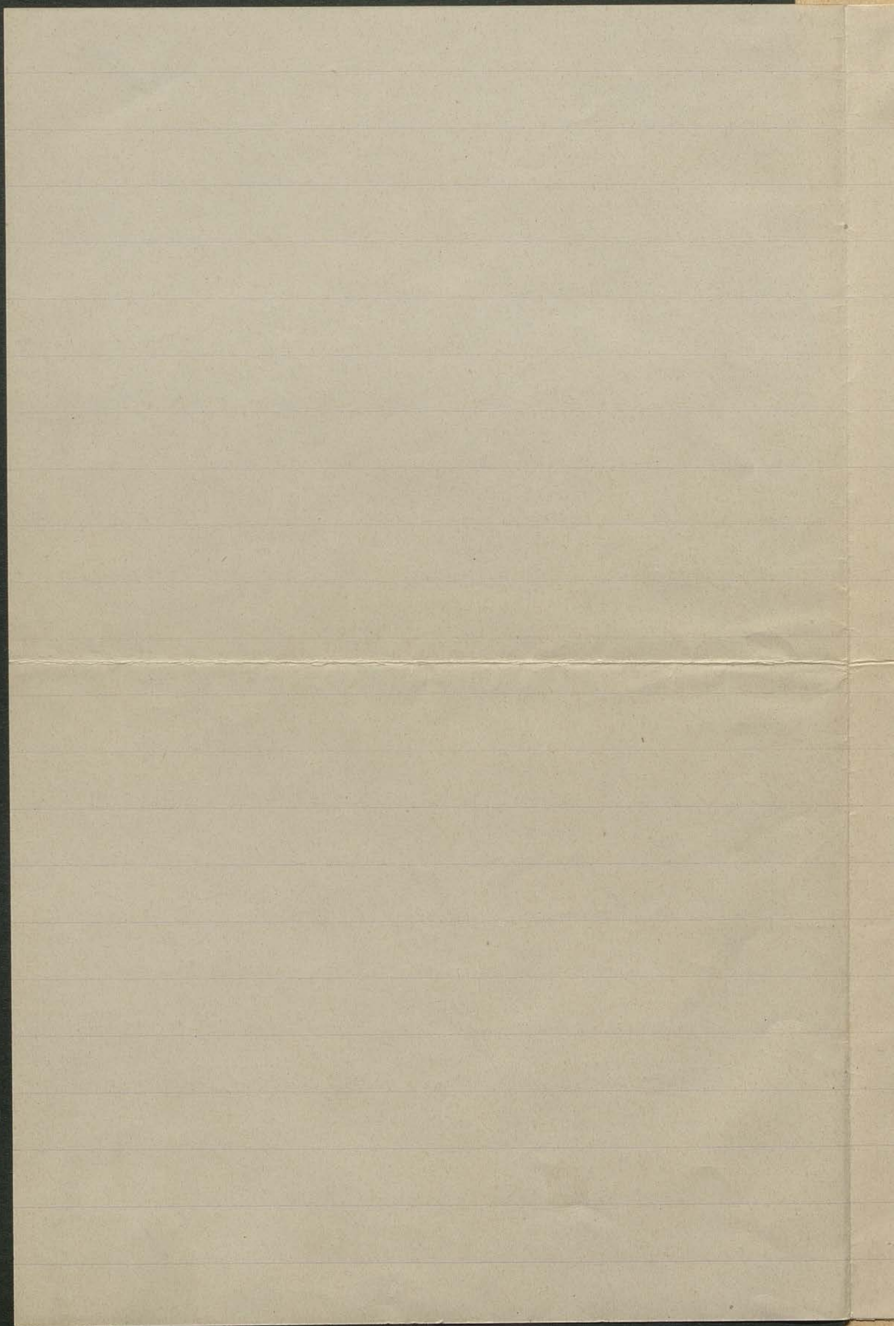
Bronuś!

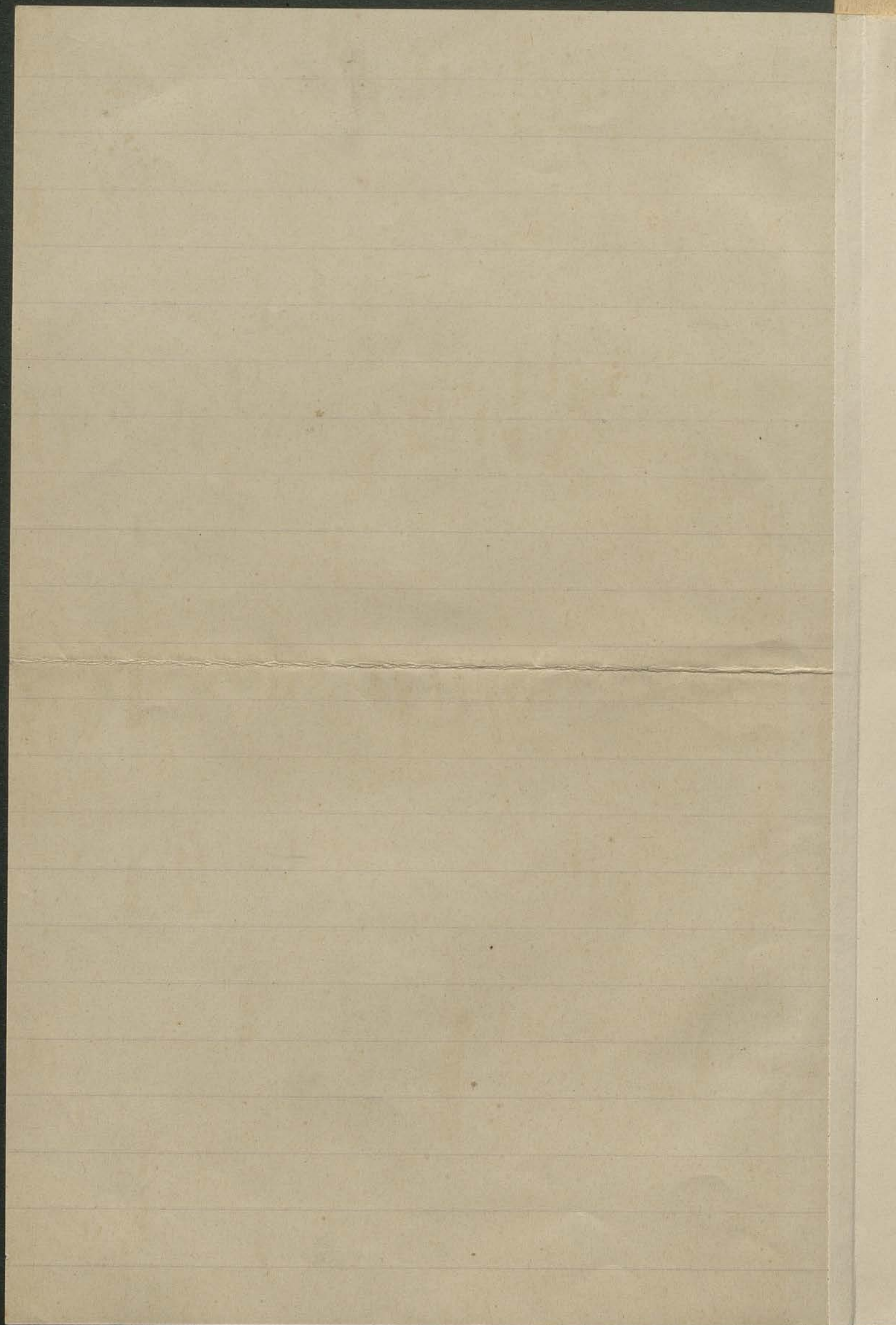
Dziś wysłałem list pocztą na adres podany N.K.N. p. Rabińska (dla Ciebie). Ponieważ dość że dur p. Szymanowska – pana Kamińskiego dla pewności podaję treść:

W Krakowie na mnie nie czekaj, nie przyjedź. Pieniądze na wyjazd Twój do Warszawy są. Czekając na mnie w Krakowie, zapóźniłbyś bardzo. A chodzi ci tylko o możliwie szybkie tam się dostanie.

Jest list od p. Makowskiej – nic szczególnego. Wreszcie, że są po tej stronie linii. Pojechał do Lublina p. Czarnocka. Dalsze informacje, proszę o wieści. – Czekam na Cię koło otwar- środy – całuję, ściskam serdecznie

Franek





MILITÄRSEKTION DES POLNISCHEN
OBERSTEN NATIONAL KOMITEES.

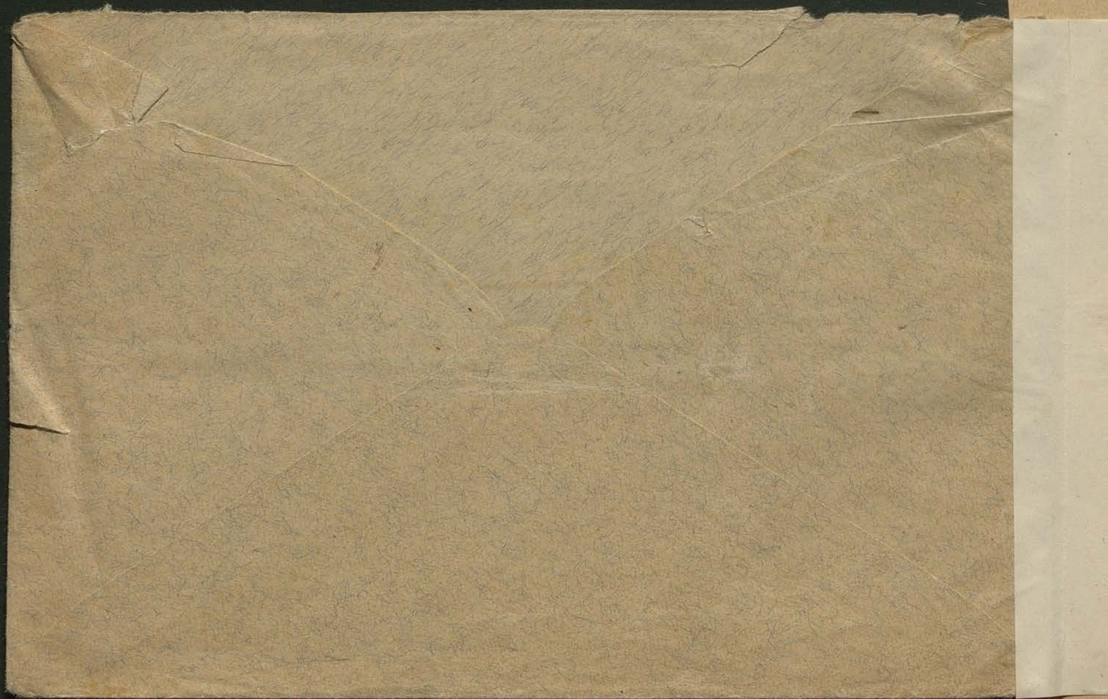


Kraków - Rynek 22.

Naczelny Komitet Narodowy

Wr. Helena Radlińska

(dla p. Br. Smreczyńskiej)



D: 9/II 916. 8a rano.

Bronuś Kochana! Szczęśliwie o 2 popoł. wczoraj przyjechaliśmy do M. Na stacyi jak w Klondyke: rwetes, ruch. Czuje się bliskość linii. Posiliwszy się, telefonowaliśmy po konie. Przyszły fury już zmrokiem. Klarfeld miał kłopot, bo ktoś paki ze stacyi zabrał — dziś jeszcze szuka po komendach. — Wieczór dobiliśmy do trenu prowiant: w lesie. Słuszkiewicz przyjął nas wieczerzą — ostałem na noc w kwaterze rachunkowego oficera. Jak w szałasie. Dziś, wypiwszy kawę, którą kucał-ordynans przyniósł, zbieram się jechać dalej. Dzień prześliczny, powietrze aż pachnie. Pa! Najdroższa Fr.

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Chorąży W. Orkan,
Feldpost 355.
4 p.p. L.P. Sztab.

Feldpostkorrespondenzkarte.



Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Lublin

Ul: Chmielna 1. Dom Jw. Śliwińskiego
II piętro

78

Na pozycyi d: 12/II 916.

Bronuś! Trzeci dzień jestem tu – i mózgowo odpoczywam. Pułkownik przyjął mię serdecznie – i przyjął na stałe do pułku, z tem, że mogę w razie potrzeb służbowo wyjeżdżać. Jeszczem się mieszkaniowo nie urządził, bo brak miejsca – stawiają oficyny. Na razie stanąłem z lekarzem pułkowym. Jutro-pojutrze będę miał już swój kąt. – Zwiedziłem pozycje i roboty batalionów etc. Dziś goszczę u sąsiedztwie w pułku 6. tym – porozumiewam się z kronikarzami pułkowymi. Obcowałem tu w komendzie pułku (zastępuję Norwida Selica). – Wracam przedpołudniem do pułku swego. Na obiedzie ma być Ekscelencja z [illegible] i pułkownicy Januszajtis, Minkiewicz. Będzie

./.

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Chorąży K. Orkan
Feldpost 355
4 pułk leg: Pol: Sztab.



Feldpostkorrespondenzkarte.



Wielmożna

Bronisława Smreczyńsk

Lublin

ul: Czechowska, róg Chmielu

„pałac Chrzanowskich

II p.

79

½ uroczystość duża. – Pochmurnie, ale nie deszczowo. Las wokół. Spokój, przerywany czasem strzelaniem podchodzących patroli. Czasem odezwie armat – huk miny przypadkiem wybuchłej itp. Pozycje mocno odrutowane i roboty wciąż się prowadzą. Chłopacy umęczeni. – Na lewo III baonu bagna, z wiosny trudne do przebycia. Dziwne tu życie – te półziemne folwarki leśne, wraca się do początków życia ludzkości. – Nie wiem, jak fizycznie dalej będę się czuł, gdy się zadeszczy – na razie znośnie. Do roboty zabieram się, gdy tylko numer swój w hotelu naszym podziemnym otrzymam. – Proszę baczyć na zdrowie i donoś mi o Sobie. Pcl Najdroższa

Franek

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Chorąży W. Arkan
Sztab 4 pp. Leg. Pol.
Feldpost 355

Feldpostkorrespondenzkarte.



Wielmożna
Bronisława Smreczyńska
Lublin
ul: Czechowska, róg Chmielnej
„Pałac Chrzanowskich" II piętro

1/ 80

Na pozycyi d. 14/II 916 r.

Bronuśku! Czemu nie mam od Ciebie wieści – już powinna była nadejść. Listu dotąd Ci nie wysłałem, posługując się kartkami, bo doprawdy taki rozgardyasz, że niema gdzie napisać – przeprowadzki do gmachu-oficyn, urządzania. – Ja jeszcze tkwię kątem u Dra Sternberga, gdzie stołu do roboty niema. Dopiero gdy się kapelan do nowego hotelu przeprowadzi, zajmę jego izbę (małą i stosunkowo jasną, bo z dwiema szybami) w sąsiedztwie pułkownika. – – Wczoraj nie odeszła poczta, więc dziś posył. Obiad pożegnalny na cześć Ekscelencyi Durskiego wypadł pięknie. Przemawiali: pułkownik Roja, kapelan, Januszajtis no i ja przy końcu. Ekscelencya wzruszony odpowiedział /.





Feldpostkorrespondenzkarte

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Chorw. W. Orkan
Feldpost 355.
4 pułk leg: Pol: Sztab.

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Lublin

ul: Chmielna 1.

pałac Chrzanowskich

II pię

2/ ./ 17/X 916

81

(c.d.) mówiąc, że nie zamierza – gdy odpocznie – wstąpić do Legionów do pułku IV go. W tej myśli napisz – serjo poproś pułkownika Roja o urlop. – Swoją drogą byłby to gest piękny.

Dziś u nas w pułku wielki zjazd wszystkich pułkowników. Mają być na obiedzie i nocować: przygotowuje się pomieszczenie dla nich. Ma być i Piłsudski. Chodzi o solidarność w działaniu – Na pozycji dziś cicho. Wczoraj po mszy było trochę strzelaniny artylerji. – Mróz chwycił. Bagna zamarzły. Może przeto zaczną się wkrótce utarczki, bo i zgoła ofenzywa. Roboty wciąż postępują, ale jest jeszcze dużo – nim wszystko będzie jak należy. Chłopcy pomagają. Kiedyś rano była piękna uroczystość: rozdzielanie odznaczeń. Poślę Ci fotografię odnośne, gdy otrzymam. A także swoją fotografię z pułkownikiem, którą zrobiono po mszy przysięgi ./.

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Chorąży W. Orkan
Feldpost 355
4 pułk L.P. Sztab.



Feldpostkorrespondenzkarte.



Wn. Bronisława Smreczyńska

Lublin

ul: Chmielna 1.

pałac Chrzanowskich II p.

3/ (c.d.)

14/II 916

81a

Bronusiku! Zostawiłem książkę „Listy Witkiewicza."
Przyślij przez okazję. Tylko komuś, kto do pułku jedzie – nie
do Komendy Legionów ani też „dziadunowy", bośmy się daleko
od nich. – Układamy tu z kapelanem listę książek,
któreby dziś można do pułku wysłać. Może ktoś od nas
będzie wnet w Lublinie, to prześlemy jeszcze listę zapotrze-
bowań. – Mam mieć wkrótce zebranie kronikarzy puł-
kowych, by ustalić linię pracy. – Fizycznie dość nieźle
się czuję, choć mózgowo wypoczywam. O Tobie myślę: jak
się tam masz. Proszę, baczże na zdrowie swoje i nie daj się
wciągać w miejscowe mierzniaki. I pisz mi prędzej o sobie,
gdy się z mieszkaniem ustalą, napisz szerzej w liście.

Wszystkie myśli serce przy Tobie o każdym czasie, Twój
Franek.

/Ps. Zaczyna się [illegible] rozmarzać./

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Chorąży W. Orka
Feldpost 355
4 pułk leg: pol: Sztab



Feldpostkorrespondenzkarte



Wna Bronisława Swięczyńsk[a]

Lublin

ul: Chmielna 1.

Pałac Chrzanowskich II piętro

82

Na kwaterze w lesie d. 17/II 914
Wieczerza uroczysta: Odwiedziny w 4. pułku Sześciu Legjonowych pułkowników. Fr.—



z najserdeczniejszem pozdrowieniem

Leon Berbecki mjr.

Bończa:

[illegible]

P.S. Korzystając ze zjazdu pułkowników w pułku 4 tym przesyłam Ci kartę z ich podpisami, które może mieć historyczne znaczenie ze względu na wagę zjazdu (Podpisy położyli: Roja, Januszajtis, Minkiewicz, Śmigły, Berbecki, Burza, Żymierski, Sulica i in.)

Franek

Wna

Bronisława Orkanowa-
Smreczyńska

Lublin

Chmielna 1.

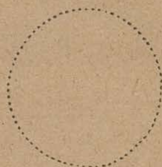
„Pałac Chrzanowskich" (II p

2801

II tylko informacye co do bitew, zabiorę rękopis nie-
skończony i wyjadę. Komplikują rzecz pieniądze:
bo jeśli przed 1szym pensyi z pułku nie otrzymam, to
bym wyjechać nie mógł. – We wtorek-środę jedzie na
Lublin Sochmarski, który jest przydzielony do Depart. wojsk.
Jeślibym zaraz nie jechał, to przez niego prześlę wiado-
mości szersze i może monety trochę, gdy tu gdzie wy-
dobędę, bo zapewne już nie masz (pocztą przekaz długo idzie
a wcześniej i dotąd nikt pewny do Lublina nie jedzie, kim
możnaby posłać). – Przykro mi, że tak marnie są fi-
zycznie czujesz – gdybym to wiedział był z góry, to raczej
ze względu na czas lepiej byłoby zostać w Lublinie do ./.

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Feldpostkorrespondenzkarte.



Pw.

Bron. Smreczyńska

Lublin

Dom Chrzanowskich

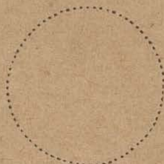
III

1916 84

ukończenia książki. Ale że wygląda znów na inne
sprawy - idę do pułku zajmować, nie żałuję. Gdybym teraz
wyjechał, to muszę wziąć zwolnienie służbowe przyczyny.
mniej na 6 tygodni, bo nie byłoby celu wracać po to,
by znów zmuszonym być wyjeżdżać. Pułkownik - mnie
mam - chętnie udzieli mi i dłuższy, bo widzi mój stan,
tylko nie wiem, czy Komenda brygady się zgodzi. -- Muszę
się pożalić: na 8 moich kart otrzymałem od Ciebie
tylko jedną kartkę z dn. 14/II. Czy to nie zamało? Widać,
że Cię inne sprawy pochłaniają. My tu w koło, to nam
się zdaje: że wszystko taksamo. Na pozycjach trochę strze-
laniny nocnej, zresztą cisza. Ptaki zaczynają śpiewać. --
Serdecznych myśli każdego dnia dużo posyłam Fr.

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Feldpostkorrespondenzkarte.



Jw.

Bron. Smreczyńska

Lublin

Dom Chrzanowskich



20. II. 916. Kochana Bronuś! Miałem list
pisać wczoraj, lecz wypadło właśnie rano
zebranie oficerskie po mszy, a poczta od-
chodzi; przytem ważę się: zostać tu dłu-
żej, czy wyjechać. Od 4 dni wprawdzie mam
swój kąt mieszkaniowy, gdzie mógłbym robić rzecz swoją,
lecz zapadłem podobnie jak za Bugiem i egzema się rzuci-
ła ostra, gorączka – nie służą mi te podziemne hotele
i te bagniste okolice. Żałuję, bo pogoda piękna – a ja
kaszlę. 2 dnie na dzień oczekuję, że to przejdzie – piję za
wskazaniem lekarza wodę mineralną, rano gorącą, a prze-
dzień wypijam do 2 litrów. I to nie pomaga. Więc jeśli
mi się w dniach najbliższych nie polepszy, to pobrawszy
./.

POCZTÓWKA POLOWA.



IV. pułk p. baon .... komp. ....

W. Orkan,
4 p. p. Leg. pol.

Wydawnictwo „Relutona" polowej gazetki IV. pułku p.

Hw.

Bron. Smreczyńska

Lublin

Pałac Chrzanowskich.

CZAS

86

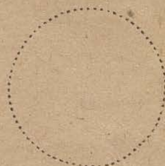
Kwatera w lesie 17/II 916.

Bronuś! wysłałem 7 kart — a od Ciebie dotąd nie mam żadnej; czy poczta tak długo idzie? Byś prędzej otrzymała, posyłam te 2 karty pod adres p. Świeżca (bo podobno w Lublinie prywatne wszystkim raz na tydzień doręczają). — — O zgubie 7 pułkowników, których podpisy Ci posyłam, napiszę w liście — jutro, pojutrze — również na adres p. Świeżca. Tymczasem (bo poczta już odchodzi) donoszę tylko, że nie było nieszczęścia: pożar naszego hotelu z [illegible] (właśnie podczas wieczerzy 14/II). Szczęściem nie spalił się całkiem — przedwczoraj i wczoraj restaurowano — i dziś jestem już w „swojem" mieszkaniu. Fizycznie podle się czuję — jak z Bugiem. Mimo to biorę się do pracy. Wczoraj na pozycji był spokój. Właśnie teraz (9 rano) ozywa się huk armat. Obserwator melduje ruch na okopach rosyjskich. —
Pojutrze listem więcej. Co 2–3 dni od nas poczta idzie. Ucałowania [illegible]

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посилаючий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

4 P.p. Leg. Pol. – Sztab
Felsztyn + 355
Chorąży ...

Feldpostkorrespondenzkarte.



Wielmożna
Bronisława Smreczyńska
Lublin
Chechowska – róg Chmielnej
Dom „Chrzanowskich" II piętro



87

Na kwaterze pułkowej
w lesie pod Optową - dn: 25/II 916

Broniu Kochana! Tylko dwie
kartki przez ten cały czas od Ciebie
dostałem. Czemu to mam przypisać?
Jak donosiłem: zaraz po zjeździe
pułkowników i po wypadku z pożarem -
gdy wreszcie po szybkiem odrestaurowaniu
kwatery otrzymałem tak czekany
swój kąt ze stołem i 2ma szybami - zapadłem
na zdrowiu. Artretyzm malaryczny
z ostrym obrzutem egzemy zaczął mnie
dręczyć. Oczekiwałem z dnia na dzień
polepszenia, stosując się zaordynowane
mi przez lekarzy zachody - i minęło tak
dni dziesięć bez widocznej zmiany na

lepsze. W międzyczasie – ponieważ spa-
liły się i sąsiednie ziemne oficyny –
izbę moje zaludniły się pogorzelcami:
spali nawet na stole.

Wyjechać już miałem, nie widzę ko-
rzyści siedzenia – tu bez floty trudno
się ruszyć: otrzymam dopiero na 1go.
Przytem egzema zaczyna ustępować –
może przy zaleconej mi głodówce – ustą-
pi. I może uda mi się jeszcze uzupeł-
nić prace, pobrać informacji, skon-
trolowanie ważniejszych zdarzeń – przy-
najmniej chcę to. Przytem trzeba wziąć
urlop choć na 2 miesiące (marzec, kwie-
cień). Lekarze radzą: jedni zakład
Linde-wiese na Śląsku, gdzie głodem
i wodą kurują – drudzy to samo radzą
robić w domu – podług danego przepisu.

Zapewne wybiorę to drugie – już metodycznie, by rzeczy te się nie powtarzały.

O urlop dłuższy tu trudno, muszę starania czynić przez Komendę (inaczej postanowiłby mię do szpitala).

Z tych przyczyn ostanę jeszcze tutaj do 2–3go marca; potem do Ciebie przyjadę. Obym już był zdrowszy na ten czas! (Tak jak się czuję obecnie – trudno by mi było nawet jechać).

Posyłam Ci 50 kor. w liście. Więcej nie mogę tu dostać – będzie przed 1ym maja. Przykro mi, bo wiem, że to mało – lecz choć na życie na te dni 10 starczy. Gdybym jeszcze gdzie wydobył, a ktoś jechał wkrótce do Lublina, to doślę więcej.

Proszę Cię: napisz mi zaraz list. pocztą. Obszernie. Całuję Cię najserdeczniej

zbiedzony Twój Franek.

P.S. Może od którejś z Pań znajomych
mógłbyś dopożyczyć floty: zwrócimy
zaraz po moim przyjeździe, bo będę miał.
Zapewne potrzeby masz różne – i brak.
bardzo się tem trapię. Przebacz mi – nie
z mej winy to moje tu bezkorzystne
trwanie. Tulę się do Dłoni Twych, mój
Drożyna – bardzo trudnie się czuję. Nie
dla mnie te trudy. Zresztą nie ja
tu jeden – połowę najmniej trzeba wy-
słać do szpitala. Trudni się to nad siły.
Na tam w Polsce wadzę się, radzę. Ech
ciężko mi myśleć. Tu ciężko – tam
marnie – gdzie pójść?   K.

/ wewnątrz : 50 koron /

89

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Lublin

ul: Czechowska - róg Chmielnej.

Pałac Chrzanowskich (obecnie:

JWP. Śliwińskiego). II p. (Inż. Scheur)

exp: W. Orkan, Feldpost 355.
4 pułk p. Leg. Pol. – Sztab.

90

Kraków d. 2/V 917.

Kochany Bronuś!

Najlepszą część bielizny Antoniowa w komodzie przeoczyła – to też Ci teraz przez p. Trzecieskiego (który przywiózł akta z Komendy Leg. do Archiwum) dosyłam. – Spodziewałem się, że przywiezie mi list od Ciebie – ale nic nie miał. Mówił jeno, że miałeś list zostawić w Komendzie – pytał się na odjezdnem, lecz nie było. Może u kogo został. Wiem tylko tyle od Filipowicza, którego spotkałem wczora, że czekasz na przepustkę, której dotąd nie widać. – –

Ja wczoraj dopiero wyszedłem na miasto. I jeszcze osłabiony kaszlem i gorączką. Od wczora też dopiero ustala się wiosenna pogoda – przedtem zimna były.

Zapewne tam taksamo.

Co do Lwowa – to za parę dni jedzie Smu-
likowski. Więc jeśli omocnieję, to albo z nim
pojadę – albo też przez niego zaproponuję
Lidze, względnie Delegacyi N.K.N. i tu zacze-
kam na wezwanie. W tej materyi dziś jeszcze
z nim pomówię. – Jeszcze jestem u Staszków,
korzystając wieczorem z kąpieli.

Substytucyę Twą za miesiąc kwiecień
(50 K.) z poczty podjęłam – na 1go maja już
nie wypłacają. Ale jakoś to będzie.

W sprawie Archiwum nic jeszcze nie
postanowione. Pomówię dziś jutro z pre-
zesem Jaworskim – by odniósł się z tą ma-
teryą do Rady Stanu. Mimo chorości
mej, codzień sprawozdano mi z biura
o wszystkiem. Tesler ma iść do werbun-
ku, jak wiesz zapewne od niego.

Z domu nie mam teraz wieści. Siostra
miała tam jechać – pomóc Matce przy

wiosennych robotach w polu. Przykro mi
tylko, że nie mogę im posłać (Ich i ciotce)
pieniędzy na robotnika.

Smutnie mi - lecz cóż robić. Pragnąłbym,
byś się Ty tam czuła silnie i by Ci nic
nie brakowało. - Filipowicz jedzie - mó-
wił - z powrotem za parę dni: więc przez nie-
go napiszę Ci szerzej (bo ponoć w tym
pensjonacie stoi) jakoteż i do Pomocni-
ków Księgarskich. - Tymczasem proszę
bardzo, byś się nie denerwowała czeka-
niem - potrwać to jeszcze może - i stara-
ła się zająć czas jakoś pożytecznie, wy-
pełnić dni czekania: to prędzej miną.

O tem też w ciężkich myślach nie za-
pominaj, że masz we mnie oddanego przy-
jaciela - nie jesteś w przestrzeni sama.

Czy od Franckla nic nie było?
Napisz mi przez okazję najbliższą. Serdecz-
nie całuję Kochane moje Oczy! Franek

Kraków d: 6/V 917.

Bronuś, jedyna Przyjaciółko moja!

Filipowicz wyjechał, nie uwiadomiwszy mię. A w tych dniach ostatnich wiele pewnie do Warszawy nie jechał. Stąd zwłoka z odpowiedzią. List Twój - przez Inspektorat w Puławach - dostałem przed paru dniami. Przed godziną dowiedziałem się, że jedzie dziś Teslar. - Piszę śpiesznie i piszę jeno w sprawach interesów.

W Banku teraz pożyczki nie dadzą. Do punktu zupełnie - depesz nie przyjmują, a list - minęłyby się, przypuszczam, zwyczajnie. Wszystko z punktu tu nadej-

dzie, kiedy będę we Lwowie. Czekam na depeszy od Smulikowskiego. Sądzę, że w czwartek wyjadę. Stamtąd zapewne do Borysławia wpadnę — i z powrotem do Krakowa, skąd zaraz po powrocie (przypuszczam: 16go) wyślę Ci flotę.

Tymczasem piszę przez Teslara do p. Grabczewskiego (Filja Gebethnera i Wolffa, naprzeciw Luxusa) tj. do Kasyera Pomocników Księgarskich, by Ci zaliczono, gdy się zgłosisz, na konto moich książek (jakie im w przeszłości złożę) 200 rubli. To Ci na jakiś czas starczy — a gdyby Ci przed- jednak wnet, nie czekając, to i na

wyjazd przyjemniejszy. Zgłoś się do nich na 2gie dzień po otrzymaniu tego listu (najlepiej koło 1 wszej popołudniu) tj. do p. Grabczewskiego i powołaj się na mój list. – A donieś mi zaraz, jak załatwisz.

Tyle na razie mogę zrobić, więcej nie. Gdyby odmówiono – czego nie przypuszczam – to czekaj na powrót mój ze Lwowa. (W Borysławiu może mi się uda wziąć pożyczkę). Obecnie jestem goły.

Zdrowy jestem, ale bardzo znużony wszystkiem i pragnę odpoczynku w górach. Pokój ma być do 2 miesięcy na 1o!

Bądź dobrej myśli, nie trap się – niteraz w trudniejszych bywaliśmy opałach. Za parę dni list szerszy postaram się wysłać. Tymczasem całuję Cię drogą moją! –

Twój Franek.

94

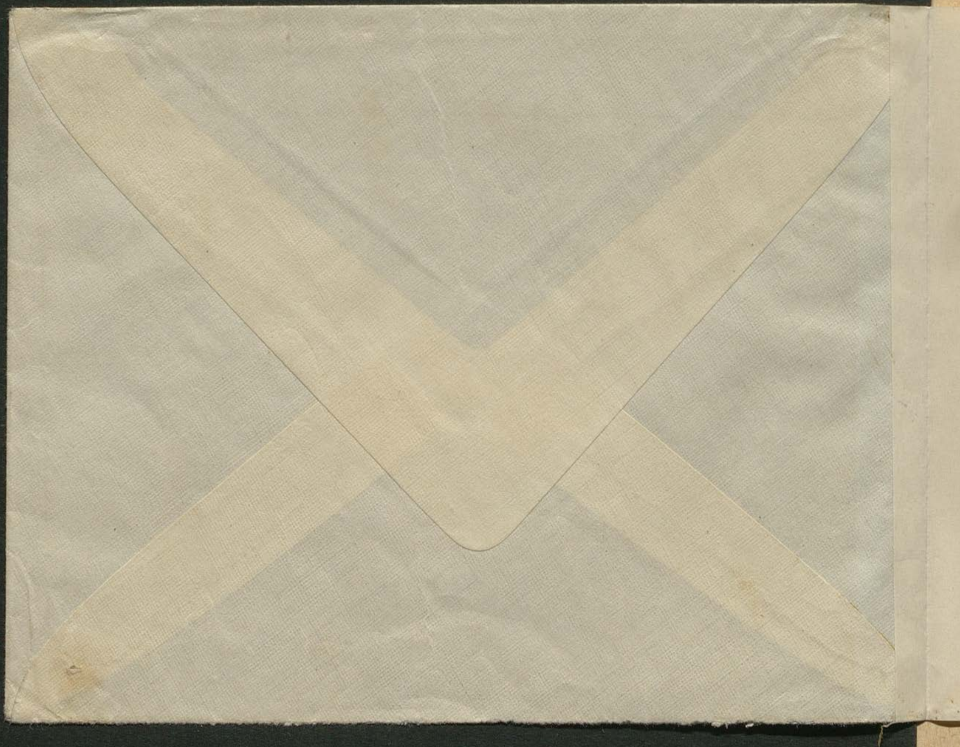
Wielmożna

B. Orkanowa-Smreczyńska

Warszawa

ul: Sienna 3.

Pensyonat p. Jaxy-Kwiatkowskiej.



95

Lwów 15/II 917.

Kochana Bronuś! Nie wiem, czy list ten dojdzie Cię i kiedy — lecz korzystam z okazyi, że jedzie p. Świkalski stąd do Warszawy, i choć kilka słów [illegible] posyłam, — przed wyjazdem mym z Krakowa nie miałam już pory kogo do-niość — dostałam depeszę stąd, by przy-jeżdżać. Przyjechałam tu 10-go. Odczyt zapowiedziano na 12-go. Lecz z powodu trudności z cenzurą musiano odczyt odłożyć aż do 17-go (czwartek).

Siedzę w hotelu — zdrowa — jakieś takie — konferencje z ludźmi (Pinińskim, Wysłouchem etc.) Mam też konferencję w Li-dze: „Poezya podczas wojny".

Bardzo tam się niepokoję, że nie

niem i wnet nie będę wiedział, czy Ci
Pomocnicy Księgarni zebrali 200 zł.
jak żądałem. Właśnie i czy nam już
przeprowadzkę – i wozów. Jedyna rada i je-
śli nie mogę nie razie (chociażby prze-
pustka w domu), być zamknięte w Pensyo-
nacie, aż je weźmie do Krakowa z obje-
du i tedybym mógł dopiero wyjść.
Spodziewam się, że zastanę w Krakowie
wiadomość, jak i co słychać z Tobą.

Ja stąd we czwartek jadę do Bo-
rysławia (dla konferencyi z Bru-
zerem), a może i odjadę tem wyj-
ściem. – Koło 25-go, przypuszczam, i tem
z powrotem w Krakowie. Mieszkanie
mam do 15-go lipca, który spędzę,

wam się że miesiąc cały wydawał mi
na odpoczynek w Zoppot.

Tak przykry ten brak pewności —
że nic o sobie nie wiemy. Mam je-
dnak ufność, że obydwie, najdroższe, nie
opadacie w sercu i trzymacie się moc-
no w duchu, jak ja tutaj. Nawet
w razie braku pieniędzy dam sobie chwi-
lowo radę (wobec kredytu w pensjonacie).
Tem się pocieszam.

Myślałem dziś nad wami i sprawą
naszymi — trudno pisać. Nie dlatego — nie
są to rzeczy proste, jak się czasem wyda-
wało, ani tak jasne. Jeden tylko wi-
nien być stosunek nas do siebie — wy-
soki, górny i czysty. Taką też myślą
zawsze myślę o Tobie, Księżniczko Moja

Franek.

97

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Warszawa

ul: Sienna 3

Pensjonat P. Jaxa-Kwiatkowskiej



98

Kraków 23/VIII 907.

Kochana Broniu! Mogę dopiero w sobotę wyjechać (8·30 rano), gdyż futro dopiero ze Sta-nisławskim załatwię. W sprawie Zborowej dostałem, tam bardzo mało. Magistrat nie policzył, a jeszcze z góry ściągnęli mi owe nadebrane 270 kor. (mimo rekursu). Z Królestwa z powodu smutku wieści; zdaje się, że wkrótce się rozegra. Resztę ustnie opowiem. Wyślij Pelerynę w sobotę, bo mogę w Krakowie futra nie dostać, a może i Hans ze mną pojedzie, bo się zapowiada (o ile mu „nie później" nie odradzą. Uściski!

Franek

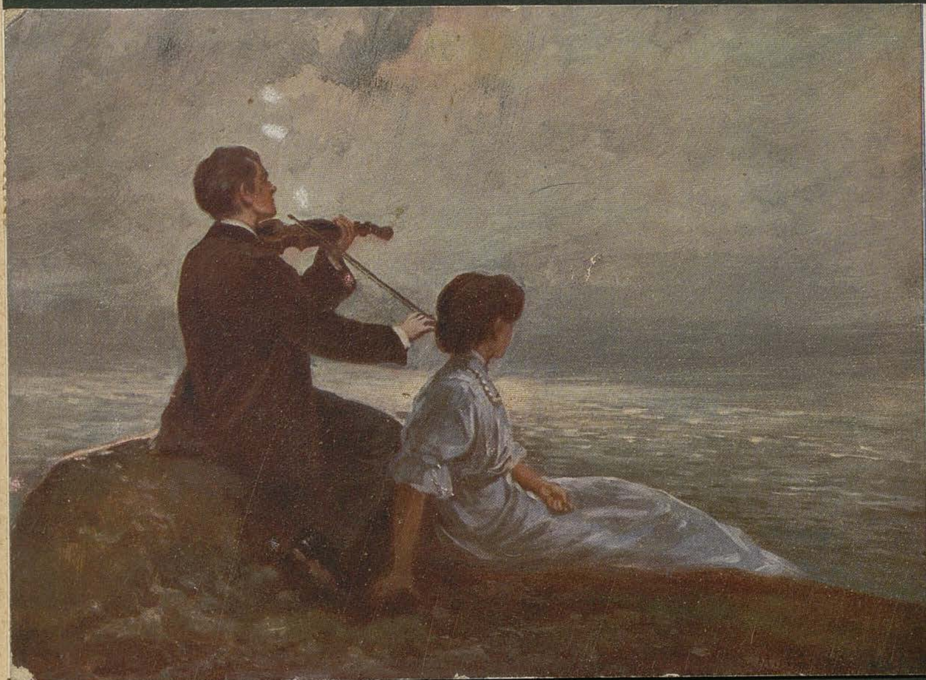
WOJSKOWE ARCHIWUM
Legionów Polskich
Kraków, Gołębia 20.

Absender:
Odesilatel:
Nadawca:
Mittente:
Pošiljatel:
Pošiljač:
Presentator:

Wn. Okoń,
chorąży L. P.
Kraków,
Gołębia 20.

Feldpostkorrespondenzkarte

Wna Pani
Bronisława Smreczyńska
p. Niedźwiedź.



S. Mirowski pinx.

Pieśń.
Ein Lied.

Rabka. d. 2. IX.
Korzystam
ze sposobno-
ści, iż mogę
Ci na jutro prze-
słać kilka słów,
o ile ta kartka
dojdzie rąk
Twoich jutro.
Bardzo serdecz-
nie ci życzę my-
ślą będę z Tobą
i wszystkie mo-
je najlepsze pra-
życzenia przy
Tobie. Pozdrów
mi, Bronię,
%

Exp: Wł. Orkan, Rabka, Zakocie.

3.9.912

% że nie umiem nic z pięknych
i zamierzonych w umyśle mym rze-
czy niezależnie od Ciebie pomyśleć.
Pragnę się po latach wykazać wy-
żej i Ciebie wszystkiem najlepszym
otoczyć. I twórczość moja zatem
Krąży dokoła Ciebie-Jedynej. To, może
się zdaje, jest najczystszym wyrazem mej
wielbienia, a niezmiernej już przejęcia
uczucia. Wszystko dobre mnie będzie
przy Tobie, i niech się stanie wszystko
co głównie sercem przejmowano. Tyle
Ci posyłam na dzień Imienin. -- Nadal
tu w Rabce, pomimo. Szkoda czasu --
Najczulej wyściskam całego fr.

Ser. 128/7. FRIST
Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie.



Wielmożna Pani
Bronisława Smreczyńska
op: Niedźwiedź
(ad Mszana Dolna)

100

Poręba W. 25/XI 917.

Broniu Jedyna! – Mamę zastałem bardzo zmizerowaną i słabą, aleć nie dziwota. Przeszła dwie choroby. Naprzód czerwonkę, potem zaraz zapalenie. Cud boży, że to przetrzymała. Krisis przeszła we wtorek. Od wczora gorączki niema, lecz osłabienie duże. Trzeba 2 tygodni rekonwalescencji.

Nie depeszowałem, bo Staś jedzie – wczora nie było kim posłać. Na dworze też paskudnie, wietrzysko okropne. Ani się wychylić z domu. Katar mam.

Mamy tak samej ostawić nie można. Marysia musi z Jaśkiem jechać do Zakopanego – więc ją ostawię jeszcze. Przypuszczam, że z dnia na dzień będzie

./.

P.S. Jedziemy z Krakowa będziemy mogli wyjechać 3–5 grudnia. / Jesienią tylko bank, centrale, Dzwidzki, kramiec /

mama mocnieć – i że we czwartek rano będę mógł pojechać. Marysia też wróci w sobotę, niedzielę i 20. stycznia. Ma przyjechać tu z Jankiem i zostać do lutego. Przez te miesiące mogę pobyć w Poroninie – bo zaś, gdy siostra wyjedzie, być przy Matce.

Zatem grudzień, styczeń ewent. luty będziemy w Poroninie. Proszę siostry, by się o mieszkanie dowiedziała i doniosła do Krakowa na niedzielę. Bo Szymon zapewne dotąd nie był.

Już tu zima. O masło trudno. Ale tam jakoś przetrwamy. – Bądź dobrej myśli, Kochana. Cokolwiek będzie w przyszłości – będziemy sercami razem. A teraz będziemy obok siebie przy wspólnej pracy.

Dłonie Kochane całuję i oczy na mnie patrzące

Twój Franek.

Kraków 22/I 918.

Broniu Moja Jedyna!

Piszę list wieczór (już dziś nie odejdzie), bo dzień miałem zajęty – do minuty. Wiele dobrego załatwiłem:

a) Stacyę Zborną. Przyznało mi ministeryum tylko 65 Kor. miesięcznej pensyi, lecz pocieszające przytem, że urlop mój będzie się rachować od 1. Lutego i wtedy do końca lipca! W sprawie Twej substentacyi depeszowaliśmy – odpowiedź przyjdzie do Poronina.

b) prez. Kollego. Zaleski podpisał, dając przychylną opinię. Lecz p. Dankum przyjął mnie dość sztywnie, nie dając odrazu odpowiedzi.

Dziś kartkę mi doniósł, że mam
się zgłosić w piątek o 11. w biurze
jakiegoś dyrektora Rodzinkiewicza,
celem podjęcia przyznanej mi
kwoty. Obawiam się, by ta kwota
nie była zbyt niska — jako odczepne.
Jeszcze będę u niego jutro.

Szymonowi przyznano w Banku
5.000 kor. podzielonej na raty,
pierwsza — jutro ma pobrać. A za-
pewne we czwartek wyjedzie.

Dziś byłem też, zaproszony, w re-
dakcji „Masek" na zebraniu.
Wyszedł projekt moich „Listów
ze wsi" na umowę pensyi mie-
sięcznej (300 kor.) Jeszcze nie de-
finitywnie.

Widziałem się z Kuźniarem. Mo-
że być nafta — pomówimy.

Z Ojcem Boguszewskim — jutro
mam być z nim u Grzadzkiego.

P.S. Dowiedziałem się, że wyjazd Tymonowi odwlekli do 3 dni. Więc pewnie dopiero w piątek popoł. wyjedzie. Wszystkie pudła i rzeczy, które przez Walerego dostaniesz. Pchnę depeszę, kiedy przyjedzie – byś mogła odebrać na stacji.

Inne dyspozycje przez te dni pozostawiam. Ja wyjeżdżam do Berlina w piątek na noc – o ile ze wszystkim nadążę.

Jakże czujesz się Ty tam sama? Może mi jeszcze przyślesz tu kartkę? Samotnie Ci – ale rzeczy nie przenoś się w Zakopanem – zawsze mogą u siebie.

Tetmajera widziałem – ma być w Miastach jego artykuł o „Dziewicy". Hans pos. Pani Laura wyjechała. Napisz jeszcze, pozostańcie zdrowi.

Najtkliwsze całuski wszystkim posyłam, obejmuję Ciebie

Franek



104



JWielmożna

Bronisława Orkanowa-Smreczyńska

p. Poronin

(ad Zakopane)

Odp. W. Orkan, Kraków,
Smoleńska 23.

105

1918

Kraków. dn. 3/III 918.

Broniu Kochana! – Nie niepokój się o mnie, gdyż – przynajmniej na razie – nic mi nie zagraża. Superarbitrowanych i urlopowanych mają pozostawić. Natomiast wszyscy, będący w służbie czynnej, zostali internowani. (Kraków w Witkowicach, Przemyśl w Żurawicy, Lwów na Gródeckiej). Kulczycki jako i Hanus pozostaną jeszcze w Krakowie dla likwidacyi biur swoich: potem pójdą do obozu. Wszystkich zapewne przeniosą do Huszt na Węgrzech, gdzie znajdują się już Bolechów i część oddziału z Kap. Zagórskim. Resztę ustnie. – Mówiłem z posłami: Stasiem, Średniawskim, podpułk. Rajs i innymi.

Sprawa u Batagli jeszcze nie jest

zatelefonie: Otóż tam mam być po raz trzeci. Do Centrali rolniczej podanie wniosłem. Do 3-4 tygodni załatwię. — Na razie chcę zrealizować podanie Matki, bo [illegible]. Stał się też w domu wypadek, że krowa (Łysinka) zachorowała — musiała ją Matka za bezcen sprzedać.

Mama jest tu przez tydzień: leczy się na oczy i inne. Zapewne zabawi jeszcze dni kilka. I ja — przypuszczam — nie wcześniej będę mógł wyjechać jak koło środy. Napiszę jeszcze, kiedy. Teraz idzie tylko jeden pociąg do Zakop. —: ten o 1ej w południe. Nocny zawieszony.

Pięknie tam musi być, bo to wiosna. Jak Ci pisałem, bardzo przecierpiałem na skórę (zapalenie)

[illegible] skóra się zestarzeje i jest dobra. Zapewne i Ty, Broniu, przechodziłaś tosamo.

Bądź dobrej myśli a uważaj bardzo na zdrowie i wypełniaj [illegible]. Jak możesz najlepiej. Jestem wciąż myślą-sercem z Tobą, we wszystkiem, o czem myślisz. Pa! Moja Kochana —

Franek

(22)

107

Poręba 20/VII 918.

Bronuś kochany! – Otrzymałem od Pi-niego relacyę krótką. Podaję treść dosłownie:

„Z Stefczykiem mówiłem 2 godziny – nic zrobić nie może, skrępowany statutem. Mimo to krząta się, szukając sposobu wyjścia i nie traci nadziei, że go znajdzie. Ale najprędzej może to być we wrześniu, chociaż i wcześniej wakacyi będą starania czynił. – Dyrektor „Księgarni", Dr Piątek, wyjechał; przyjedzie dopiero po 20tym. Postanowiłem umyślnie wtedy powrócić ze Smorza do Lwowa, aby sprawę załatwić. Tymczasem trwaj, jak możesz, aby czas próby przebiedować – a nie szukaj jakiegoś układu – popsułbyś wszystko!!

Tyle. Przypuszczam, że coś załatwi.

./.

./.

ale jak to wszystko będzie, trudno zmiarkować. — Jutro rano idę na Dół, postaram się zobaczyć z Kuligą, w każdym razie coś gdzieś wydobyć - tak, że koło środy-czwartku, przypuszczam, możesz już otrzymać paczkę. Gdyby co zaszło, doniosę.

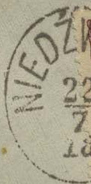
— — — — — — —

Jest mi niesłychanie przykro — i cały dzień miałem wyrzuty, i dotąd — żem Cię tak na wyjezdnem opryskliwością swą zranił. Przebacz, Broniu! Nie bierz tego do serca. Niech mi choć trochę to wytłumaczy, żem bardzo był przemęczony tylu drogami a właściwie zdenerwowany tem, że warunki życia każą mi to lub to, obowiązki itp., co człowieka, jak za sznur ciągną. Przebacz mi! Proszę.

Tu tyle nowego, że cicho. Rozglądam się. Dzieci zbierają grzyby i borówki. Zosia bardzo wdzięcznie przyjęła list i inne. — Proszę bardzo, staraj się wypogodnieć, i myśl o mnie, jak najwięcej dobrych

Franek

109





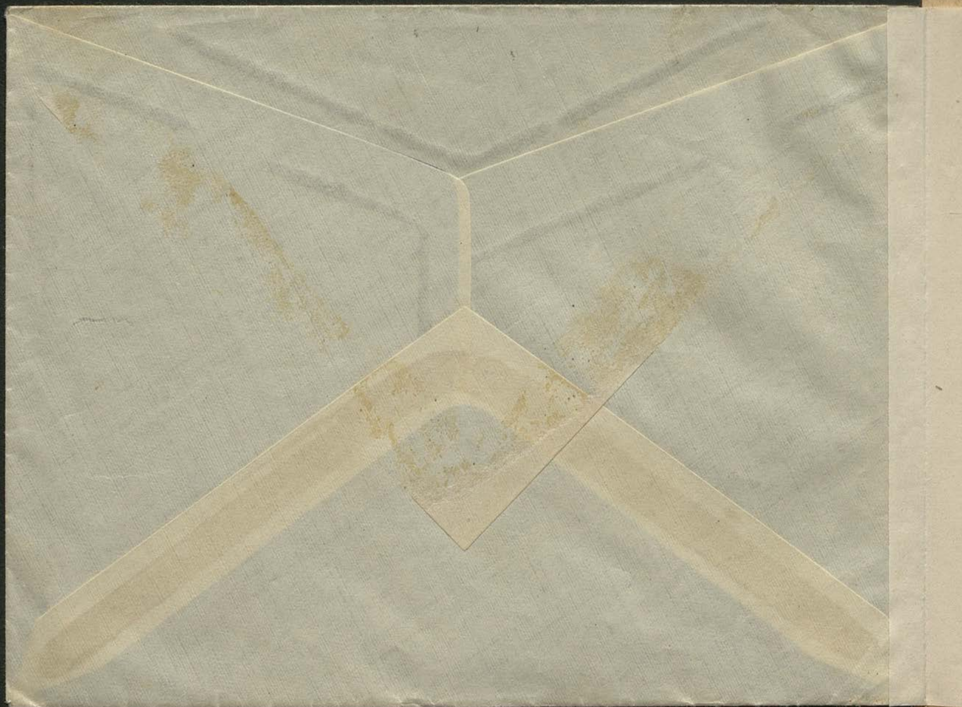
Wielmożna

Bronisława Smreczyńska



Poronin

Dom St. Marduły.



Poręba W. 24. VII. 918 r.

P.S. Z niepokojem otworzyłem express, co takiego. Od nas niema kto z na pocztę zajść – co drugi, trzeci dzień i wtedy czasem ktoś się trafi. – Odpocząwszy po przyjeździe, zaraz w sobotę napisałem list, w niedzielę zesłałem na dół, a w poniedziałek też usiłowałem, nie zeszedłem i nadałem przekaz (1.000 K.) Sądu, iż je już otrzymała. Cóż więcej mogłem? Obaw żadnych co do zdrowia mego nie miej, bo czuję się zupełnie dobrze. – Od Siudy dalszych wiadomości nie mam. Napiszę na niedzielę. Ściskam serdecznie pozdrawiam

Fr.

Fr. Smreczyński
p: Niedźwiedź



Wielmożna
Bron. Smreczyńska
p: Poronin
Dom St. Marduły.

P.W. d. 23.VII.

P.S. Nie mam wieści, czyś otrzymała przesyłkę pien. i jak się tymczasem urządziłaś w mieszkaniu etc. Od nas idzie poczta raz na dzień, rano – tak, że gdy się nie da przed 9tą, to odchodzi dopiero na drugi dzień (na nocny pociąg). – Ja zdrów jestem, tylko Zosia choruje od paru dni na influenzę; jeszcze gorączka trwa, choć już mniejsza. Przez dwa dni absorbowała mię zupełnie, sądzę, spodziewam się, że już na jutro minie. – Listy znikąd nie otrzymuję, prócz gazety czasem. – Żniwa tu nadchodzą – grzyby giną. Urodzaje, gdzie grad nie zbił, ładne. – Jak się masz, jak z Twą nogą, czyś pytała lekarza? Pozdrów. Całuję serdecznie Fran.

fr. Smreczyński
p: Niedźwiedź.

Ps. Czy pułk. Kopa był w Po-
roninie w tym czasie? Jak
się mają pp. Ormany? Ukło-
ny dla całej Tacy. Wg



Wielmożna
Bron. Smreczyńska
p: Poronin
Dom Stan. Marduły.

111

Poręba Wk. d. 31/VII 918

Kochana Broniu!

List dostałem dopiero wczoraj wieczór. Później dochodzi tu list polecony, niż zwykły – gdyż najpierw przysyłają z poczty recepis, a po list trzeba osobno posyłać. Do tego w tych dniach ławy woda zabrała – ledwo chłopiec koło dworu przeszedł. Dziś, mimo wody wezbranej, posyłam, bo i tak spóźnię odpowiedź.

Bardzo strapił mnie stan Twój, w jakim się z powodu tych zajść miejscowych znajdujesz. – Wprawdzie obaw żadnych co do kradzieży, najść, włamań itp. w domu, który zajmujesz, być nie może, bo dom nie jest na uboczu (jak PP. Osuackich), lecz w środku chałupy przy drodze, i gazdowie mieszkają tuż

w tem samem zabudowaniu. Te obawy wszel-
kie przeto staraj się z myśli rozproszyć. Lecz
mimo to rozumiem, że noce, z powodu na-
stroju wokół a zwłaszcza z przyczyny Twego sta-
nu nerwowego, możesz mieć nader ciężkie i
bezsenne. A to się znowu odbija na siłach.
Dlatego musisz coś narazie przedsięwziąć.
albo zamknąć dom (zasuwki każ poprawić)
i przenieść się chwilowo do Zakopanego; albo
wziąć kogo do siebie (np. Jakimowiczowa). —
Możebyś do Dostala napisała (adres: Kap.
Adolf B. Dostal, Kraków, Lubomirskiego 23.),
że z powodu mego wyjazdu możesz mieszka-
nie (za 100 K. lub pół za 50) na sierpień od-
stąpić. — Na razie mieszkania nie zwi-
jaj, bo, zwinąwszy, trzeba pokryć wszystko na
miejscu. Ja też czekam na pieniądze od
Pindego (dotąd niema wieści) — wtedybym przy-

112

jechać i pokryć należności. Gdybyśmy to, mówili obszernie o wszystkiem. — Rzeczy, mniemam, gdyby radio, możnaby u Mostów w szczytowym pokoju złożyć!

Co do mnie — cieszę się, że tu będę mógł coś robić. Fizycznie też mam się dobrze. Przeto myślę w Londynie przez lato pozostać, może i dłużej, jeżeli praca mi pójdzie.

Finanse na przyszłość najbliższą nie przedstawiają się pomyślnie. Od Pieniego może wpłynąć parę tysięcy K. (z czego niewiele po oddaniu zostanie) — i to na razie wszystko. — W sprawie ogrodzenia nic nie ma, również w sprawie delegatury, w której ustą-piły. — Chciałbym więc robić, co się da.

Ale ogółem staraj się, proszę, nie poddawać złym nastrojom i gnębiącym myślom — bo, choć zdala — czuwam nad Tobą — i wszystką troską jestem przy Tobie. Staraj się czem

zapełnić czas samotny, lekturą i próbą pisania – a w jutro też patrz ufnie, bez obawy. Z Rosją pomówisz, gdy będę w Krakowie (najpierw do Poronina wpadłbym!, a gdyby z tego nic – to i tak damy jakoś radę). Pewnie, że najlepiej by było, byśmy mogli być razem – ale trudno, gdy takie są warunki zewnętrzne. Ja będę chciał tę złą stronę na dobro nasze – przez pracę – obrócić. Podnieś więc głowę Kochana i nabierz pogody w sercu. Musimy trwać i przetrwać przez pracę wewnętrzną, by przeżyć życie. Musimy się odnawiać od nowa – ja to przynajmniej co do siebie czuję, bo zachwiałem się długoletnim próżnowaniem ducha. – Mnie tu wokół nic nie obciąży, w siebie wchodzę. Obecny pobyt dałby

Proszę, starajcie się tak urządzić (mimo nie mi na te kłopoty wokół), byś zdrowia nie nadwerężała. Donieś, jak co postanowisz, i ja do mnie gdy odpowiadać Ninie najpierw, kiedy będę mógł przyjechać. Całym mym sercem z Tobą jestem, Kocham

Pa! Kochana, nie smuć się. Twój

Franek

Ps. Zosia przechorowała kilka dni, teraz już zdrowa. Dzieci tylko w domu ją trzymają

114





Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Poronin

Dom St. Marduły.

Exp. fr. Smoczyński, p. Niedźwiedź

115

Niedziela. dn. 7/VIII.

Kochana Broniu! Nie mam wieści od Ciebie – niepokoję się bardzo, czyś nie chora. Dziś, mimo deszczu, umyślnie zaszedłem na pocztę, spodziewając się, że coś będzie. Proszę, donieś odwrotnie choć parę słów, jak się masz – i jak się urządziłaś. Myślałem już jechać, lecz oczekuję jednak na dzień wieści od [illegible], od którego nic nie ma. – Ja zdrów jestem i już zacząłem zajmować się pracą rano i wieczorami. Czas deszczowy – wstrzymane żniwa. Poza tem nic tu nowego. Oczekuję wiadomości, aby pomyśleć. – Bądź [illegible] mógł otrzymać z opóźnieniem [illegible]. Pa! Fr.

fr. Smreczyński
p: Niedźwiedź.

Express





Wielmożna
Bronisława
Smreczyńska
p: Poronin

Poręba w. d. 6/IX 918 r.

Kochana Broniu! – Pisze Walercia, że masz być w tych dniach w Poroninie. Sądzę, że tam Cię karta zastanie. Radzę rzeczy, których nie potrzebujesz na razie (jakoteż pościel moją, bieliznę, ubrania, obrazy i książki, butlę z naftą etc.) zamknąć na opiece Sandów w jednym pokoju. Będę koło 15-go, to zabiorę. Jaśkowie jadą po niedzieli. – Zresztą nic tu nowego. – Napisz, jak załatwiłaś w Poroninie, kiedy wracasz i adres podaj mieszkania w Krakowie (jakoteż, co przy urzędzie potrzeba), bym wiedział, co gdzie posłać w razie nadejścia. – Wyrazy serdeczne.

Fr.

W. Orkan, p. Niedźwiedź.



Wielmożna

Bronisława

Smreczyńska

~~p. Poronin~~

117

Poręba w. 11/IX 918 r.

Koch. Broniuś! Nie wiem, czyś była w Poroninie, bo nie mam wieści. Jaśkowie dziś jadą, więc jadę z nimi po naftę, bo niema czem świecić. Trzeba też rzeczy od Mardułów zabrać przed 15tym. Jeśliś nie była, to przyjedź – i daj mi znać zaraz do Zakop., bo zatrzymam się u Siostry. Chcę w Sobotę wracać. – Nie wiem Twego adresu nowego, ale jakoś się urządziła. Gdybyś nie przyjechała po rzeczy, to donieś. / Zatrzymaj skórę dla mnie: boks i tę, co na podeszwy /. W Krak. zapewne będę koło 1go. Wyrazy serdeczn. pozdrow.!

fr.

KRAKAU 1

fr. Smreczyński, p. Niedźwiedź

Express

WIEN



1

Wielmożna
Bronisława
Smreczyńska
Kraków
Smoleńska 23.

Poręba. 23/9.918.

Broniu, donoszę na razie kartką, że zdrowo przyje-
chałem - zastałem też wszystko dość dobrze. Matka po-
siała żyto, pszenicę, obecnie kopie ziemniaki - jest
trudno o robotnika. Zosia zdrowa. Czas piękny. Sa-
motnia. Czechowski nie przyjechał. - Od [illegible] otrzyma-
łem list, pisany jeszcze 9. b.m., w którym pisze, że 20. b.m.
napisze mi (po posiedzeniu Dyrekcji „[illegible]"), że
mu nadesłał[illegible], iż sprawa się załatwi itp. Piszę doń ex-
presso w wiadomej sprawie. Sądzę, że koło 1-go otrzymam.
Paszport wyślij najbliższym [illegible]. Uściski. Donoś o sobie.

Fr.

PS. Donosi mi Cichowski, że wybiera się do mnie na malowanie – za kilka dni. Staram się o służącego (lub służącej), ale trudno o to. Może jednak powoli coś się trafi. Na polu odmiana nowa, bo zachmurza się i wiatr się rusza. Pa–fr.



JWielmożna

Br. Orkanowa-

Smreczyńska

Zakopane

„Szałas".

119

Porsba w. d. 29/9.918.

Kochany Bronuś! – Otrzymałem list od Ciebie miły (z 24/9) i kartkę. Ja wysłałem ju- no kartkę (23/9), dziwię się, że 26go jeszcze tam nie doszła. Wciąż myślę o Tobie, nie pisałem jednak aż dziś (wieczór) – gdyż od poniedziałku do piątku dosłownie nie było kogo wziąć, by na pocztę posłać (roboty pil- ne w polu) – a potem dostałem list od Sinie- go, zawodny, który mię zmartwił. Czekałem możności innej – na razie nic – byś się je- dnak nie niepokoiła oczekiwaniem, donoszę.

Oto treść listu Siniego: „Sprawa z Księ- żniczką była na najlepszej drodze, gdy nagle nastąpiła katastrofa; nie dostarczono jej przyrzeczonego przez rząd papieru i nie wiadomo, czy dostarczą. Wobec tego, że

papieru zabraknie „Książnicy” na najważniej-
sze książki szkolne, sprawa wydania Twoich
utworów upadła – na razie przynajmniej. Zacz-
nę natychmiast robić kroki, aby papier zdo-
być i nadzieję pewną mam. – Nie wiem, jak
biedaku dasz sobie radę – ja starać się będę
usilnie o popchnięcie sprawy naprzód, ale
cóż robić bez papieru?..”

Jest to zawód zupełnie fatalny wobecnem
naszem położeniu. To też zmartwił mię bardzo.
Pchnąłem doń express wczoraj, by wydobył,
co może skąd i odwrotnie przysłał – ale to
też zawodne (kto wie, jak rychło i ile). A
tu rzecz nie cierpiąca zwłoki. Więc staram
się tu – od wczoraj – dotąd nic – może jutro –
może za parę dni. Chcę wyrwać (na krótko)
choćby 1.000 k. i przesłać Ci, byś mógł wy-
jechać – a potem, gdy co napłynie, do Krako-
wa dostać. Jeśli nie wydobędę, to musisz jeszcze

z tygodni posiedzieć w Zakop. – Bardzo trudno.

Do tego zaniepokoiły mię wieści o szerzącej się influenzy hiszpańskiej. W Krakowie chorują gęsto – w Tarnowie szkoły zamknięto – a już i tu po wsiach szerzy się... Groźna to epidemia, i widać: powietrzem się przenosi. O Ciebie trwożę się, gdy pojedziesz z pod Tatr.

Pisałeś o halnym wietrze. Tu były zawiewy jego ciepłe – pozatem jesień trwa ładna. Sam orzę, kopię, sieję, stroję opał. Tylko do robót trudno dostać. Matka ze służącą kopali same. Dziś, korzystając z okazji, że furka jechała do Szczyrzyca, pojechała tam (w sprawie ~~ziarna~~ ziarna, koniczyny i świnki), by się wywiedzieć czy będzie poco jechać. Wróci zapewne pojutrze. Jestem sam z Zosią. Cicho (godz. 11 wieczór), aż dudni. Gwiazdy się iskrzą. Obaw omamionych jakoś nie czuję. Jutro ma przyjść ciocia z Morgów, zostać do powrotu Mamy –

ja też jutro do lasu się wybieram w sprawie modrzewi (które mi pozwolono ciąć). Proszono mię dziś na ślub i wesele (Kuliga córkę wydaje, prosił bardzo), lecz Zosi, choćby nawet przy cioci gdyby podeszła, nie zostawiłbym, a powtóre — nie mam chęci obecnie na wesela.

Jedna sprawa zajęła mię ponadto wszystkie. Dowiedziałem się, że ~~wrota~~ Dwór ~~sprzed~~ Dwór ma sprzedawać las (na razie 1.000 morgów) w Porębie. Byłem więc we dworze u Borkowskiego poinformować się — otóż rzeczywiście — sprawa kupna stoi otworem — targują żydzi z Tarnowa. Zdobyłem to, że prawo pierwszeństwa przy kupnie mają chłopi. I myślę o stworzeniu w tym celu Spółki, Kooperatywy Leśnej. Mówiłem już z kilkunastu — w niedzielę będę miał w tej sprawie zebranie: może się uda. Doniosę, jak sprawa się potoczy. — Z prac swych, dumam na razie nad „Widmami", trochę nowych pomysłów nadeszło. — Pa! Moje Kochane, nie trap się, bądź dobrej i ufnej myśli. I pisz! Dużo dobrych słów fram

P.S. Z przerzucenia gazet uderzył mię tytuł (bo jeszcze nie czytałem) o zamiarze odrębnego pokoju Bułgaryi! Może się likwidacya zacznie —

Niedźwiedź. d. 7/X 918.

Kochana Broniu!

Ponad wszystkiem góruje wczoraj nadesłana tu wiadomość o propozycyi zawieszenia broni i pokoju. Jeszcze nie mogę zdać sobie sprawy z wagi tej rzeczy. Czuję jeno, że nowy zwrotnik, co w drodze ludzkości nastanie. Oby był tylko szczęśliwszy!

W sprawach naszych: Ledwo zdobyłem kredyt do 530 k., by ci telegraficznie przesłać. Mam nadzieję, żeś je w sobotę dostała i mogłaś pensyonat pokryć. Również z trudnościami wydobyłem jeszcze 500 kor., które równocześnie z listem niniejszym przekazem ci przesyłam. I nie wiem, co radzić:

Pierwsze, żeś słaba (co mnie nad wyraz trapi). Więc zalecanem byłoby, byś jeszcze w Zakop. jakiś czas pobyła. A znowu – nie wiem, czy ci Zakopane

wrażenia złe nie robi. Zawdyś tam gorączkowała. W Krakowie znów chorują. I koleją – ze względu na zarazę złej influency hiszp. – niebezpiecznie jechać. – Z tymi mieszkaniami też musisz coś począć.

Ja niestety ruszyć się teraz z domu nie mogę. Kilka ważnych zachodzi przeszkód. No i brak floty. – Raczej później niecoś do Krakowa przyjechałbym. – W Krakowie zaraz z Centralą nie załatwisz (zwłaszcza teraz, wobec tych politycznych poruszeń) – Posłałem, czekam wiadomości.

Gdybyś jechała – to weź jeno najpotrzebniejsze rzeczy i później mogę umyślnie zboczyć do Poronina i zabrać Ci resztę rzeczy. Oczywiście nie pisz – powiedz, że ja będę i wszystko pokryję. Walerci może też nie odrazu zwrócisz, chyba tylko część jakąś – boby znowu zo-

P.S. Wybacz, że tak po[illegible], ale nie [illegible] gotowy, zdobyczny floty, i [illegible] wszystko. Pisz! [illegible] Co o Pokoju?

stała bez groszy. — a nie wiem, jak rychło będę mógł przyjechać lub więcej dostać. Rozumie się, czynię starania — ale któż wie — tak wszystko zawodzi (no i te tu pożyczone muszę zwrócić). Piętrzą się trudności finansowe — ale mam nadzieję w gwiazdę pomyślną, że jakoś to będzie.

Najważniejsze, byś mogła szybko do sił przyjść — o tyle choć, by gorączka ustąpiła.

Napisz mi, co robisz i czy zostaniesz jeszcze w „Szarotce", czy też pojedziesz do Krakowa.

Czas tu dziś cudny (choć śniegu na Turbaczyku). Roboty dużo. Dookoła chorują, umierają. Nas jeszcze, dzięki losowi, nie doszło. — I ja zdrowo się czuję. Pracy mam wiele.

Broniuś droga! Tak chciałbym być przy Tobie teraz — jestem nieustannie myślą i strapieniem. Bądź dobrej myśli — otaw się w siłach — proszę, proszę! i całuję najserdeczniej

Franek

PS. Wybacz, że tak pośpiesznie, ale na poczcie potrzeba zdobywać [illegible] wszystko. Pa [illegible] o [illegible]

Porąbka. d. 11/X 918.

Kochana Broniu! Nic nie miałem od Ciebie do środy – (dziś może list będzie) – i niepokoiłem się już bardzo, czy Ci się nie pogorszyło. Nie wiedziałem też, czyś na czas pieniądze dostała. Dopiero wczoraj trochę uspokoiła mię siostra wiadomością, żeś do Walercia pisała, a później depeszowała, że przyjedziesz do Krak. we czwartek. Oby w zdrowiu!

Następnie, wiadomość, że nadeszła do Ciebie z Warszawy depesza, w której piszą „że dzieci pojechały do Suwałk", b. mię wzruszyła. Myślałem nad tem długo w noc. Wyobrażałem, jak Cię ta wiadomość uderzyła, żałowałem, że ~~nie~~ o tem z Tobą mówić nie mogę, że nie jestem teraz w Krakowie. Bo

zapewne podpisać zaraz po przeczy-
taniu tej wieści plan przejazdu. — Nie
wiem nic bliżej, nie wiem też, czy dob-
stra się co do ~~nazwy~~ nazwy miejscowości
nie pomyliła — przeto trudno mi przez
oddal współ-myśleć. Lecz przypuszczam,
że prawda, że do Suwałk mogły z babką
pojechać. ~~[illegible] o takim [illegible]~~
I zapewne tam zostaną dłużej. I zape-
wne ojciec nie puścił ich samych z bab-
ką chorą. Przywiózł je więc — może zosta-
nie z nimi — a może, zostawiwszy je
pod opieką babki, do Warszawy poje-
dzie, jeśli nie pojechał. Do Warszawy
dzieci na niepewne wieźć nie chciał —
przewiezie je może, gdy się ustali sam,
gdy posadę jaką otrzyma. Bo w Suwał-
kach, przypuszczam, nie zostanie. A
może Wilno ma na myśli — choć wąt-
pię. Teraz stolica-Warszawa wszystko

budzi energię czy ambicyę pociągać
będzie. Tak oto przypuszczam.

Wiem, jak się ucieszyć musiałeś, że
dzieci tak blisko (w porównaniu z Tam-
bowem). – Wiem, że zechcesz do nich poje-
chać. Lecz to okupacya. Do Suwałk trzeba
mieć zapewne pozwolenie specyalne, jak
i do Wilna. To znaczy: Warszawa i sta-
rania usilne. (Pomocnym mógłby być,
sądzę, major Wyrostek lub Kukiel).

A stąd – do Warszawy? Trza ~~[illegible]~~ wizy
konsulatu. wszak przez Lwów. I jak długo
trwać może, nim się otrzyma? –

Przedewszystkiem – pieniądze. Nad tem
dumałem i dumam. Na razie nie widzę
nic prędkiego – tu znikąd ani nie wezmę,
raczej oddać muszę. Wszak trzeba myśleć,
szukać. Szukam też w myślach porady –
piszę jeszcze dziś do Pinińskiego (choć
nic odeń na ostatni list nie przyszło) –

Pojechać do Zakop. nie mogłem i teraz jeszcze do Krak. nie mogę. Siedzi mi wszystko, co myślę, co zamierzam i jest najmniej w całym najbliższym – co z moimi sokrotnymi – takie zapisane od tych kilku dni.

Posyłam list ten pana p. Wodeckow[illegible] który tu jest i jedzie – dojdzie prędzej, sądzę, niż pocztą. Posyłam też paszport – może Ci potrzebny do odnowienia.

Czekam wieści od Ciebie, obszernej. Cały tą wiadomością przejęty i poruszony – a Ty. wiem dzielnie tylko –

Będę myśleć, by Ci pomóc, by Ci powiedzieć – głęboko przyjacielsko i serdecznie.

Bądź pełna myśli dobrych – i pro. Dowiedziałem o zdrowie obojga, nie nadużywaj sił wieczorami. Może na razie u Wekeri się zatrzymasz?

Serdecznych dni i tkliwych słów

fr.

Niedźwiedź. Sobota.

Kochana Broniuś!

Ledwo zdołałem zdobyć 530 kor. i te dzisiaj telegraficznie posyłam, byś dziś jeszcze mogła je otrzymać i pensjonat pokryć. Do poniedziałku, wtorku zdobędę więcej (moje 600 kor.) i zaraz prześlę.

Jechać absolutnie nie mogę. Bardzo jestem strapiony chorobą Twoją – na wszystko proszę, czyń, co można, by przyjść do siebie! – Dziś spieszę – bo poczta odchodzi – jutro napiszę więcej.

Pa! Kochana, bądź – mimo wszystko dobrej myśli – nie daj się wstrząśnieniu i słabości. (Ja dookoła chorowałem.)

Twój

F.

Express

[1918]

117



Wielmożna

Bron. Orkanowa-Smreczyńska

Zakopane

pensyonat „Szałas"!

Exp: Wł. Orkan, p. Niedźwiedź.

Od. Wagowie
u Boagaj

12
4

Zakopane d: 20/XII 918

Broniu Kochany! - Musiałem zostać parę dni. Sprawa Spiża zatrzymała mnie - i inne. Zajęliśmy byli - wyprowadzili nas Czesi. ale sprawa nie skończona - pewnie Koło N. Roku zrobimy wycieczkę do Kieżmarku, gdy siły zbierzemy. /Wiesz, miałem sam zajść do hr. Ks. Hohenlohego. przeszkody zaszły/.

Dziś jadę do N. Sącza, do Galicji. Potem do Porąbki. Serdce mię boli. -

W Zakopanem zaprowiantowanie tak jak w Krakowie, jeno więcej trudu. ale zima lekka. - Donieś mi, jak zdrowie; Ja z Porąbki napiszę. Myślę przy Tobie i Ca-
łem, przyjacielsko moja droga

Franek /.

./. PS. Z nami, jak mówiliśmy. Ja chciałbym odpocząć, pisać. Ale pewnie w sprawie Spisza by wywiozą mię. Zapewne wezmę udział w wyprawie - jeśli będzie przedsięwzięta. Spisza nie chciałbym oddać - za piękny jest. No i dobra Hohenlohego trzeba zająć i utworzyć z nich „park narodowy". To zrobimy. - Szkoda, że Sebica chory i że nam siły rozdzielili. Jakoś to będzie. Skrzynkę - w razie potrzeby - Podhale. -

Myślę o Tobie serdecznie i dobrze. W wilię przy Tobie myśli będą, jak zawsze Twój



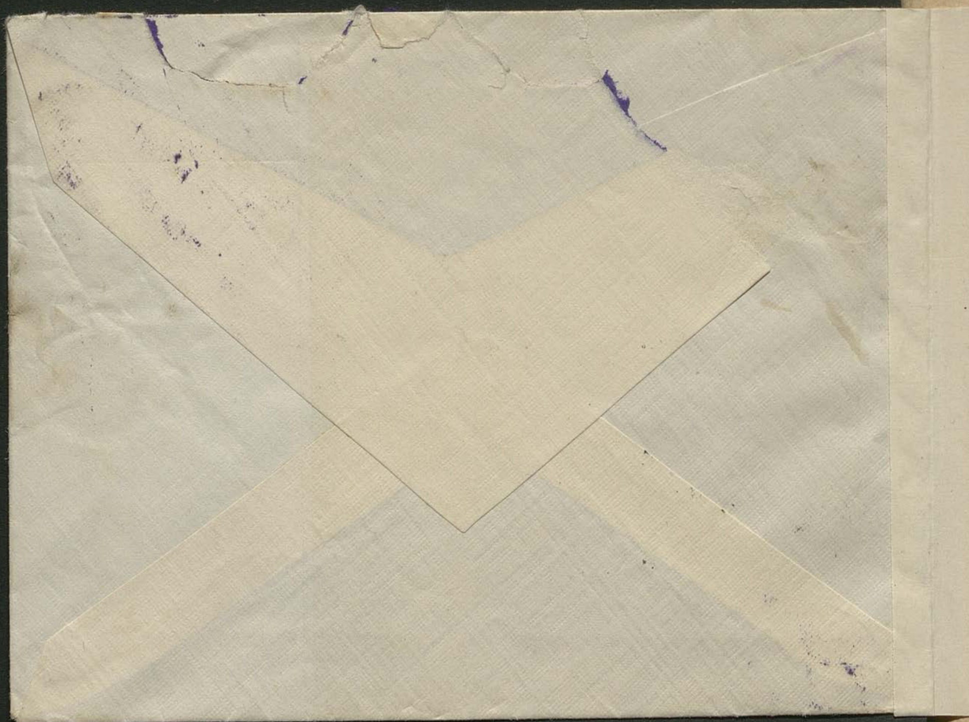
Wielmożna

Bron. Smreczyńska

Kraków

ul. Smoleńska, 27.

(III p.)



171

Poręba W. d. 23/XII 18.

Bronuś Kochana! – Wczoraj dostałem się do domu. Wypocząłem trochę i rozmyślam, co zacząć robić. Mam artykułów kilka napisać, odezw – i przejść do swoich zamierzeń, o ile mię wnet rozkaz komendy nie wywoła z domu. Trza w sprawie Spiża coś przedsięwziąć. Czesi ubiegli. To smutne, że niema z czem poczynać – niema wojska. Protesty nie poparte siłą (niestety) nic nie znaczą. – Galica ma na Święta przejechać do Zakop.; jeszcze słaby, ale może się otrząść, gdy trza czynnie zorganizować siły brygady.

W domu zastałem zdrowych. Zosia zwłaszcza ma się dobrze. Mama zmie-

zczerniała bardzo i zesmutniała. Ożywia się trochę, gdy mnie w domu widzi. Są i Jaśkowie. Ja dość się czuję niezabsorbowany. Będę próbować co robić. — Przysłał mi wydawca praski przekład na czeskie moich Roztok. Ładnie wydane.

W Zakop. mówiłem z panią Makowską. Nadia przyjechać i mówi, że po odwrze mogą się z dzieci wywieść komplikacya — jak u niej było. Miała pisać do Ciebie i skłaniać Cię do przyjazdu. Jak z dziećmi dalej — czy już zdrowe? I Ty jak się masz, Kochana? Obawiam się, że wiszące nad dziećmi choroście i Twoje złe-poczucie zdrowie będą Cię męczyć. Przynajmniej, byś choć duchem nie opadała w Sobie, co jest niemałą zbawą czem — jak Sama wiesz.

132.

To w piątek dzień Twoich urodzin... Gorące życzenia przesyłam, by Rok nadchodzący odpłacił Ci wszystkie kłopoty lat ubiegłych – by był dobrym, najlepszy. A głównie, byś do zdrowia doszła. Tyle przecież przed nami! Nieomal wszystko. – Jutro wieczór Wilii będę też przy Tobie. I dziś patrzę na Twoją kochaną głowę, całuję Twe oczy. Bynajmniej pustka nie oddala mię od Ciebie. Pragnąłbym Cię widzieć ucieszoną w pogodzie, szczęśliwą. Pragnąłbym, by życie dało Ci dobro i piękno, które tak czuć umiesz – sama w sobie dobra i piękna. Mocno wierz ufna, Przyjaciółko moja, że przyszłość będzie lepsza.

Myślami tkliwemi i sercem całuję

oddany Franz

137

25/I 19. Kraków. Smoleńska, 23.

Kochany Broniu!

Dziś dopiero otrzymałem przy raporcie zawiadomienie (ustne) – po kilkodniowem badaniu – że prawdopodobnie zostanę zwolniony z wojska. Muszę jednak wrócić do N. Targu i tam czekać na decyzyjne papiery. – Wiskozę przesłałem z tem mękę, niż z czasów austryackich. Mniejsza z tem – już przeszło. Kozy

134

bity jestem bardzo – sądziłem, że wrócę na wieś, a tu nowe tłuczenie się. Prócz tego brak floty. U Staszków niewesoło. W całym Krakowie jakiś marazm. Pragnę ciszy, siebie, odrodzenia. No – jeszcze wytrzymam.

Naturalnie, wszędzie (bo nawet i pociągów do Mszany niema) zajadę do Ciebie: we środę, lub czwartek w południe. Wcześniej nie mogę (jeszcze z zębami nie skończył).

Ze Zośką nie wiem jeszcze, co. Urządzę z Bretowskim przed wyjazdem. Szkoda mi jej odrywać od szkoły.

Bardzo ciężko samemu. Matulkę serdecznie;

Franek

Porsbach. 26/I 909.

Kochana Broniu! - Napisz mi, proszę, jak się czujesz obecnie na siłach i czy chłopcy zdrowi. A także, jak się urządziłaś, czy mieszkanie dogodne, jak zaprowizacya itd. Czy Dzieci będą mogły pobierać naukę, przytem werandować. Dobrze, żeś na ładny czas trafiła, bo sądzę, że i tam tak jak tutaj: tj. piękna zima z okiścią, bezwietrzna i mało-mroźna. A tyle lepiej, że można tam i ze spacerów korzystać, czego tu niema. - Bardzo

chciałbym, byś też i Ty, mając
dziewczynę do pomocy, mogła ko-
rzystać z tych tygodni ładnych, ja-
kie może jeszcze potrwają, i po-
zbyła się tych płucnych zagrożeń.
Najważniejsze werandowanie. Ule-
żeć tam łatwo, a futro masz do
okrycia. Choć dwie godziny dzien-
nie. Bardzo też o to proszę.

O monetę się nie trap – przynaj-
mniej teraz. Może po 1°I° będę
w N. Targu, to na czas jakiś załatwię,
co będę zdołał. Albo polecę Ci prze-
słać. – Wszelkie troski odepchnij od
siebie – i bacz, że po toś pojechała,
by sił i zdrowia nabyć. A najważ-
niejszy przytem spokój myśli. –

Tak serdecznie, gorąco pragnę, byś powróciła do sił i pogody. Mówiłbym o tem dotąd, ażbyś mię usłuchała. Proszę więc, proszę!

Ja powróciłem zdrowszy, niż wyjechałem. Zastałem też Mamę zdrową i Zosię, jeno trochę zakatarzoną. Wychodziła sankować się, a jeszcze butków nie miała. Dopiero teraz jej nowe zrobił.

Dziś wybory na Dole – nic mię to nie interesuje, choć ludzie przychodzą pytać, co im radzę. – Chciałbym parę tygodni choć posiedzieć i coś napisać; ale zapewne koło 5go trzeba będzie znowu pojechać do N.T. Obaczyłbym Cię i pomówił. – Serdeczne słowa i myśli!

Fr.

137

Poręba W. Dn. 14/II 919.

Kochana Broniu! W poniedziałek z Limanowej wróciłem do domu. Miałeś rację: miło tam mieszkać wygodnie, ale nie dla pracy, zwłaszcza mojej. Już tu dużo lepiej, ciszej, zaświatowiej - a i słońca już tu wiele i bo też czas piękny.

Niestety, zdarzył się mi wypadek. Wykręciłem nogę w kolanie (w jabłko kolanowe) przy wysiadaniu. Zrazu wydało się mi, że to nic. Potem zaczęła noga pobolewać – idąc z Niedźwiedzia do

góry, sforsowałem jeszcze – i obec-
nie leżę od dni paru. Robię okła-
dy, rady, co mogę – ale ból nie u-
stępuje i trudno mi chodzić. Oba-
wiam się, by mię to dłużej w łóż-
ku nie zatrzymało.

Myślę z przykrością, że i Ty
tam leżysz i nie mogę być przy
Tobie. I niepokoję się jeszcze, czy
jakie komplikacye nie zaszły. Nic
nie mam od Ciebie. Donieś choć
paru zdaniami ołówkiem, jak się
masz i czy już lepiej. – O innem
nie trap się, nie ostawię Cię w bra-

ku. Żebym jeno mógł już chodzić.

Czytam w łóżku – przemyśliwuję prace swe, notatki robię. Ciepło mam i cicho. Chłopów zamówiłem, rżną drewno, jutro mają pociągać tramy na skład, bo gdy śnieg zejdzie ze zagonów, nie możnaby już przewieźć do tartaku.

Pozatem nic tu się nie dzieje – biało jest i słońce leje się oknami. Zosia robi lekcye z gramatyki i pisze dzienniczek – o niczem, bo zdarzeń niema.

Czekam choć kartki od Ciebie. I całuję Cię w myśli najserdeczniej

Fr.

139

opłacono 25

Nr 29

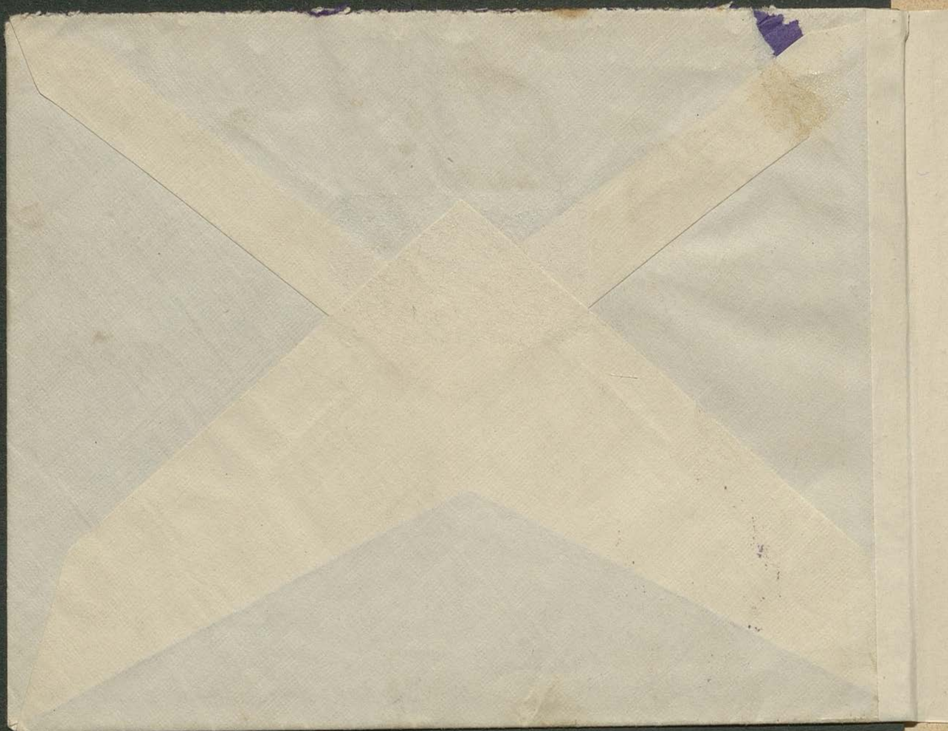


Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

„Jordanówka"-(Dworek).



140

Porąbka. 24/II 919.

Kochana Bronni! Ból nogi ustąpił, i już dobrze (jak depeszowałem), lecz natomiast dostałem wyrzut egzemy, tak silny, jak ongi na Wołyniu. Leżeć muszę i okłady na oczy i wokoło czynić. Nawet pisać mi wczora nie dało. I kto wie, jak mię długo potrzyma; zdenerwowany jest nieznośnie przytem – ani czytać, ani nic.

No ale to nie nieszczęście – postanowiłem już na dobre leczyć odtąd na się, by się to nie przywróciło. Bo czas wyrywa bezpo-

życzenie. A teraz ciągną mię na przyjmowaniu Zjazdu do Chochołowa itp. Musi się bezwarunkowo obejść.

Niepokoję się o Ciebie — nie piszesz, czyś zdrowa. Pisz, proszę — gdy ja często nie mogę. Niech wiem zawsze, co z Tobą. — Wiem, że tam już biedujesz, więc równocześnie posyłam przekazem 200 kor. (tylko na domowe potrzeby — mieszkanie musi zaczekać). Mam nadzieję, że wnet będę mógł ludziom się pokazać, to jakoś dalej załatwię — i nic nie trap się niczem i dobrej bądź myśli. Za list taki troskliwy bardzo dziękuję. — Najserdeczniej, ma miła, ściskam! i dużo myśli dobrych ślę

Fr.

opłacono 25h 142

30



Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Jordanówka (Dworek).


TERREICHISCHE POST
HEL
LER
2

147

Porsbów. 26/II 919

Kochana Broniu! Dziś do-
stałem list Twój z dn. 23/2.
Na wyrzuty Twe słuszne zauwa-
żę jeno, że ostawiłem Cię cho-
rą, że niepokoiłem się cały
czas, że zaraz po powrocie
z Limanowej napisałem, py-
tając przedewszystkiem, jak się
masz ze zdrowiem. Na to do-
tąd nie otrzymałem odpowie-
dzi. Otrzymałem też jeno list
jeden – a ja (dołączam na do-
wód recepisy). Więc jakże?
Przecie stamtąd łatwiej prze-
syłać, niż z tąd obcasem nam

wet złote nie ma kogo posłać.

Lecz mniejsza. Jak podałem, choruję znów. Silny atak egzemy — ogień w twarzy. Już pięć dni — nie zmniejsza się. Próbuję coś robić przytem, ale trudno nawet czytać ciągle. /Wnioskuję, że bezpośrednią przyczyną z wędliny kupnej. A zresztą, to w organizmie tkwi z dawna/.

Denerwuje to, jak długo mię potrzyma. — A przytem i z zewnątrz. „Liga Pom. Przemysłowej" żąda zwrotu pobranej subwencji (należn). Piszę, że jak się do tygodnia pieniędzy nie do-

144

stanę, to oddadzą sprawę Prokuratoryi Państwa do zaskarżenia. – Więc nowy kłopot. Bo ich jest zamało. – Trzebaby mi być stale w Krakowie możliwie wnet, starać się rzecz zbadać, wyjaśnić, używać jakich protekcyi itp. pieniądze – ale cóż gadać.

Zresztą – chcę naprzód ozdrowieć. Więc bądź, co chce – nie chciałbym tylko dopuścić kłopotu Matce z tej przyczyny.

Naturalnie, gdy przyjdę do jakiej takiej przytomności, to przedewszystkiem do Ciebie wpadnę – choć się na mnie boczysz

Tymczasem czułe myśli przesyłam

Fr.

Poręba W. dn. 4/V 915.

Kochana Broniu! — Piszę dziś jeno w interesie. (List wysłałem (8go). Otrzymałem pismo por. Żytkiewicza, w odpowiedzi na prośbę o przysłanie gaży za czerwiec. – Z rachunku podanego widzę, że nie tylko gaża wlazła, lecz pozostała reszta do zapłaty (560 kor.). – Wobec tego piszę doń, że „jeśli nie zgłosi się w tym miesiącu żona moja po artykuły żywnościowe, to żeby na mnie nie fasowali; bo nie mam z czego pokryć. Jeśli więc nie starczy Ci pobranych w maju porcyi, to zwróć się do Żytkie-

więcej i, zużywszy przypadkiem niebieski,
z zamów jedną lub dwie porcye proszku,
że to wystarczyć powinno. Zawsze
o dużo taniej. — Ja, w lipcu, jeśli po-
życzysz sobie pieniędzy, to wezmę coś
nieco (wprost z N. Targu) dla siebie.
Na zaś brać nie mogę, bo i tak długu
długu już jest na mnie — i zresztą nie
mogę * więcej być bez grosza, jak w tym
i zeszłym miesiącu. Sprawi mi takie
poddanie bezwzględne i całą ochotę
okrzepię podcina. Tak być dłużej nie
może. Widzę w opuszczeniu i jak co-
raz bardziej grzęznę. W takich warun-
kach trzeba nie mieć pracy siły, by coś
mądrego myśleć.

Łączę wyrazy najserdeczniejszej przyja-
źni i pełnej czci głębokiej, która
w mem sercu jest ponad inne

Fr.

Poręba W. 13/V 919.

Kochany Broniu! Sądzę, że list ten zastanie Cię już w Zakopanem. Spodziewam się na jutro-pojutrze wieści z Krakowa, o powrotnej drodze z Warszawy. Obawiam się, czyś się po próżnicy nie trudził.

Kartkę, pisaną na wyjezdnem z Krakowa do Warszawy, dziś otrzymałem. Rzeczywiście, ujechał mi pociąg, lecz nie z przyczyny wina, które wiózł Neubauer, ale z tej, że pociąg przybył do Suchej z opó-

./.

./.
źnieniem – i urzędnik, chcąc nadspie-szyć, puścił pociąg wcześniej, nie u-wiadamiając publiczności, która wy-szła na herbatę. Zamiast 20 stał tylko 7 minut. Ledwie wypiłem herbatę, zapła-ciłem – pociąg ujechał. Telefonowałem za rzeczami: walizki oddano w Jorda-nowie, zapomniano tylko zdjąć z pół-ki kupli, które pojechały do Zakopa-nego (oddano je Józefowi w Wysokogórskiej Kompanii). Na Stacyi w Suchej czekałem do rana.

Tu czas zastałem tędy (dość zimno). Ludzie kończą wiosnę – Mama sadzi zie-mniaki. Dostała ze wsi służącą – byłoby jakoś – brak tylko ziarna lub mąki na chleb. Pieniądzy na razie mamy. Pismo mu jeszcze ze Lwowa nie przysłano (Siedlecki nic nie przysłał.) Odpoczywam. Pisz, co u Ciebie. Uściski serdeczne! Fr.

149

Poręba W. dn. 20/V 1919.

Kochana Broniu! – Jak już Ci pisałem, waliżki oddano mi w drodze: nic nie zginęło. Niecierpliwie wyglądam wieści dalszych od Ciebie, przedewszystkiem o stanie zdrowia, o które się b. niepokoję. Bo i wiosna tak podła, jak żadnego roku. Śnieg i deszcze naprzemian – i zimno. Aż się już cnie z tem. Bardzo uważaj na siebie, jeśliś wstała, nie wychodź, nie namaczaj nóg. O chorość poważną łacno się w czasie tym przyprawić. – Oto tutaj zmarł na zapalenie płuc człek w sile wieku, zdrowy: Maciej Rusnak z Poręby (znałaś go).

W domu zdrowi jesteśmy. Mnie egzema ponikła, przychodzę szybko do siebie. Pini

z Włodkiem pracuję, co się i mnie udziela. Sądzę: jeżeli nic nie przeszkodzi z zewnątrz, będę mógł robić. – Z odżywieniem się jakoś dotąd idzie, brak jeno mąki na chleb. O tę się muszę wystarać – może przez Starostwo.

Nacieszyła mię wzmianka w Twoim liście, a także wiadomość (ogólna), przywieziona przez Siniego od Walerki (był w Krakowie ostatnio dni parę) iżeś pomyślnie załatwiła sprawy Swe w Warszawie. – Może to ułatwi Ci ruchy, a także i mnie da możność pokrycia (z góry) najpilniejszych, by módz pracować swobodniej. Tembardziej rzecz to pilna, że pomyślne rzeczy przywiózł Sini: układ z Ossolineum co do rozpoczęcia Wydawnictw na jesieni. Trza, bym miał na tenczas rzecz nową. –

150

Siedlecki nie nie przysłał. Klapa to była. Nie wspominasz, czyś odebrała rękopis nowel moich od Mortkowicza. Nie zapomnij też odebrać dwa obrazki (pastel-chałupa Klinka i las sosnowy Piotrowskiego) od p. Szyszyłowiczowej: szkoda byłoby, jeśliby zginęły.

Może dziś list od Ciebie będzie, obiecany. Jeśli słabujesz jeszcze – poradź się koniecznie lekarza. Wezwij Januszkowskiego.

Owe dodatki świąteczne w Kompanii zostały przeze mnie zapłacone: dałem 65 kor. na to por. Zientkiewiczowi. To może Dr Świerz wywindykuje. Może też tu poszle mi kim (lub sam przywiezie, jeśliby brata odwiedził) papierosy: bo nie mam, a tu znikąd nie dostanie.

Drzewka w sadzie kwitnęłyby, gdyby nie zimno. a może i omroziło pączki. Wszystko zatrzymane w roście – paskudna wiosna.

Bardzo serdeczne, przyjacielskie myśli posyłam – dziś i co dnia – proszę o uważanie na Swe zdrowie i o pogodę ducha, która leczy – oddany sercem

Fran.

151





Wielmożna

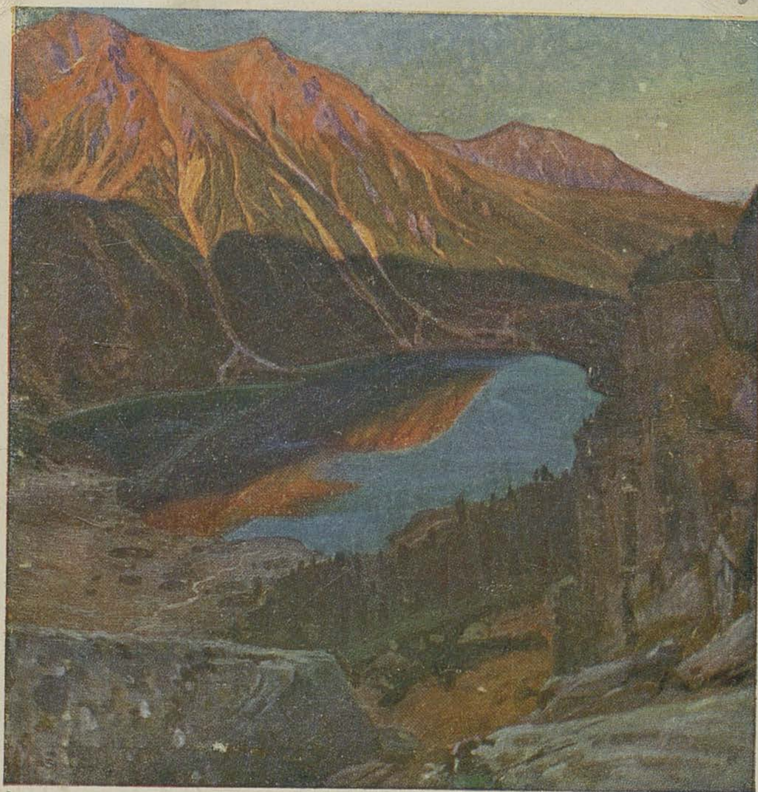
Bronisława Smreczyńska

Zakopane

„Jordanówka – Dworek"



152



WŁ. SKOCZYLAS.

MORSKIE OKO.
MONTS TATRA.

Sorsba W. dn. 25. V. 1919 r. Kj. List otrzymałam.
Uspokoił mię znacznie, lecz niepokoję się o zdro-
wie Twe. – Dziś przecie pierwszy dzień pogody –
może już ustali się wiosna. – Zdrowiśmy wszy-
scy. Goście moi dziękują za pozdrowienia i prze-
syłają wzajemne. Prześlenie rzeczy otrzymanych
za maj aprowiz. artykułów skrępiłoby nas
bardzo – bo tu nic nie dostanie. Zwłaszcza
/.

/ mąki i cukru. Cukru zupełnie
nie mamy – i nie poradzę, skąd
dostać. A oprócz mleka brak –
zdałaby się herbata lub kawa.
Na „Kamp" też nawet ziarna
do upalenia niema. Może wyj-
jątkowość ma cukier, jeśli ma
kawę. A Siostra ma pono przyje-
chać w tym tygodniu. Możesz
przesłać do niej te rzeczy, opako-
wane – to zabierze. – Ja teraz
się tak właśnie czynić, jak poucz,
t. zn., nie myśleć o kłopotach, oddać
się pracy swojej. Może mi się powiedzie.
Pozdrawiam serdecznie i uścisk
Kr.

POCZTÓ[WKA]
ОТКРЫТОЕ [ПИСЬМО]
CARTE P[OSTALE]





JWielmożna
Bron. Smreczyńska
Zakopane
„Jordanówka – Dworek"
n/ Zamoyskiego.

WYDAWNICTWO „PODHALE" W ZAKOPANEM
ARTYSTYCZNYCH REPRODUKCYI ::
33 Naśladownictwo zastrzeżone.

Poręba W. dn. 1/VI 19.

Kochana Bronuś! — Dziś pierwszy dzień pogody, bez chmurki na niebie. Goście już wsze-ście wyjechali — i czerwiec będzie inny. I Ty, Bronuś, do zdrowia zupełnego przyjdziesz, wraz z chłopcami. Tylko wskazanemby było bardzo, przy pogodnych dniach, werandowanie.

Co do mnie: teraz mam zamiary, jako pisarz, że podołam wydobyć się z toni pracy, byle kłopoty pieniężne i inne nie zawadzały. Zdrowszy jestem znacznie, ale jeszcze nie do znaku. Egzema jeszcze w ciele i zdenerwowanie nie zupełnie ustąpiło. Fale neurastenii nachodzą. Mam jednak nadzieję, że i to ustąpi i że na zdrowiu wydobrzeję.

Pani z Jarosem pojechali w poniedziałek

do Krakowa, z materyałami do odesłania.
Pini zapewne wpadnie też do Lwowa. Kołbówna
dy tego tygodnia mają wrócić.

Rzeczy z aprowiz. otrzymałam. Szkoda, że
nosić niektóre brałaś i posyłaś, np. masło.
To. Mało co z tego korzyści, bo nieładne;
wygląda jak ochłapy. A 60 kg. musiało spo-
ro kosztować. - Wolałabym przez to masło mieć
uszczuploną garść, wolałabym się zrzec. Brak
zupełny. Od przyjazdu jestem bez grosza. Po-
życzyłam od Siniego dla Lizi Pani Przemysł,
co wysłałam. Matka otrzymała od Siniego
coś 400 k., które na kupno życia roz-
dała już. Do Krakowa posłała po żyto
(na chleb), tu ~~coś~~ kupiła ciele (liche) i
coś tam jeszcze (jaj), i prosiaka. - Nie mam za co
zwieźć drzewa (kradną mi w lesie), ani zbrem

i butów wykupić. Dziennicy też wspominają - gazety przestali przysyłać itp. Szkoda mówić.

Nie doniosłaś, czy plecak znalazł się w domu, czy też zginął nam w drodze. Obrazki od Zygmuntowicza nie zdołam zabrać. Poproś też Żeromskiego, by Ci uwiadomił, gdy będzie Mortkowicz - byś rękopis mogła odebrać; bo na przesyłanie czasu szkoda.

Co do spraw Twoich z Wilnem - cóż będę mówił. Powinnaś postawić je mądrze - bez oglądania się na mnie, lecz na dzieci i siebie. Dobrze, że możesz się komunikować. - Mnie praca, w którą wejdę, zapewne na długo pochłonie. Widzę, że dotąd źle szedłem - w upadek - i muszę całkiem zawrócić, chcąc jeszcze coś w życiu zrobić. Ostatni bowiem czas. Wszystko wolę zaryzykować, by się jako okrzepić. Wśród ludzi żyć nie mogę. Sam.

Myśli najlepsze przyjacielskie ku Tobie, Bronuś

Fr.

P.S. Książki (Tuwalirza) nie przesyłam, bo zawsze potrzebne. Będę z nich przy czasie przerabiał treść, by niemieckie zdania – przydały się. Mo-cieść Tatusia pan Kołaczewicz dostał sprawozdanie od Wojnara – który tylko przesyła. –
Bardzo mądrą jest książka Korczaka, którą przesyłam Ci do przejrzenia (książka Dingo).
Fr.

155





JWielmożna

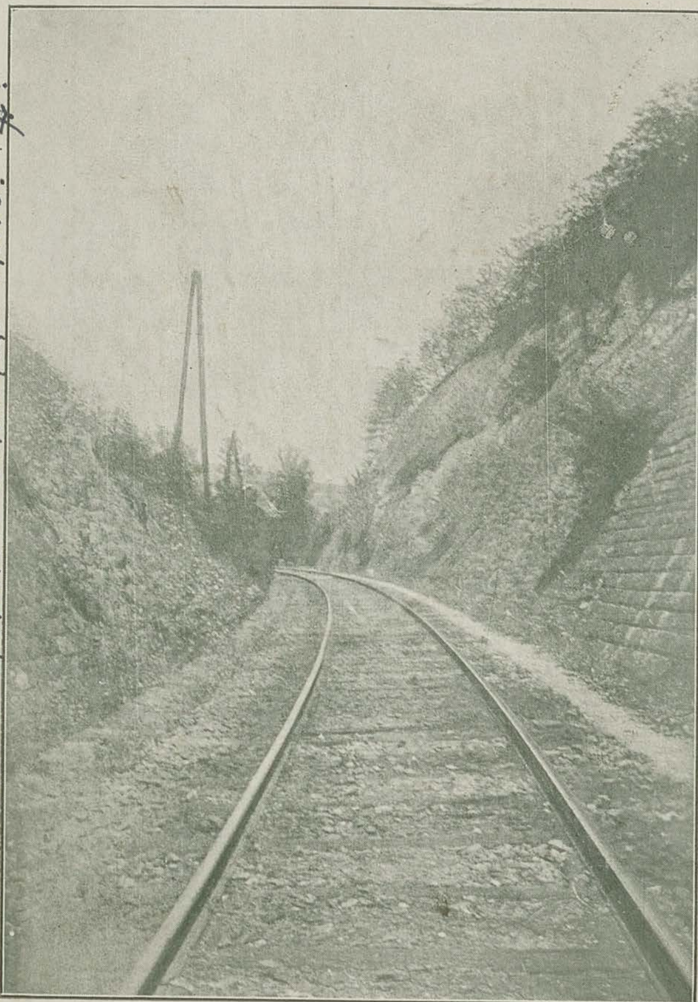
Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Jordanówka – Dworek.

ul. Zamojskiego.


K·K·ÖSTERREICHISCHE POST
2
·O·O·HELLER·O·O·
2



Vorsba W. 11/VI.

P.S. Na niedzielę spodziewam się że przy-
jedzie szwagier lub siostra; może nawet
wcześniej. Nie mam nic tytoniu. Może
tam już farowano w Kompanii za czerwiec.

P.S. Możebyś też mógł od p. Jusiewicza odebrać bagnet z pasem
i przesłać przez szwagra. Może tam już u niego niebezpie„–

„– czeństwo rekwizycyi mienia. – Jakże się zaraz powodzi?
Zapewne dochodzi, sądząc w ostatnich, było sporo. J.

/a należy się mi jeszcze z tem/ tego miesiąca (bo tylko 9 koron wszystkich). Dowiedz się, proszę, i prześlij. A także cukru, jeśli możesz, bo tu znikąd nie dostanie. — Rini z Jaroszem jeszcze nie wrócili: już dwa tygodnie. Czas piękny wreszcie, drzewa teraz kwitną. Ja zdrowy jestem, staram się pracować, choć myśli przeszkadzają. Sądzę jednak, że podołam — byle nie kłopoty zewnętrzne.

Wyrazy serdeczne przesyłam

K.

Mszana dolna: Wąwóz Kolejowy.
Nakładem Bazaru Polskiego (M. Walcher)
w Mszanie dolnej.

Serya I. *Wszelkie prawa zastrzeżone.*

Pocztówka.

11. VI 1919



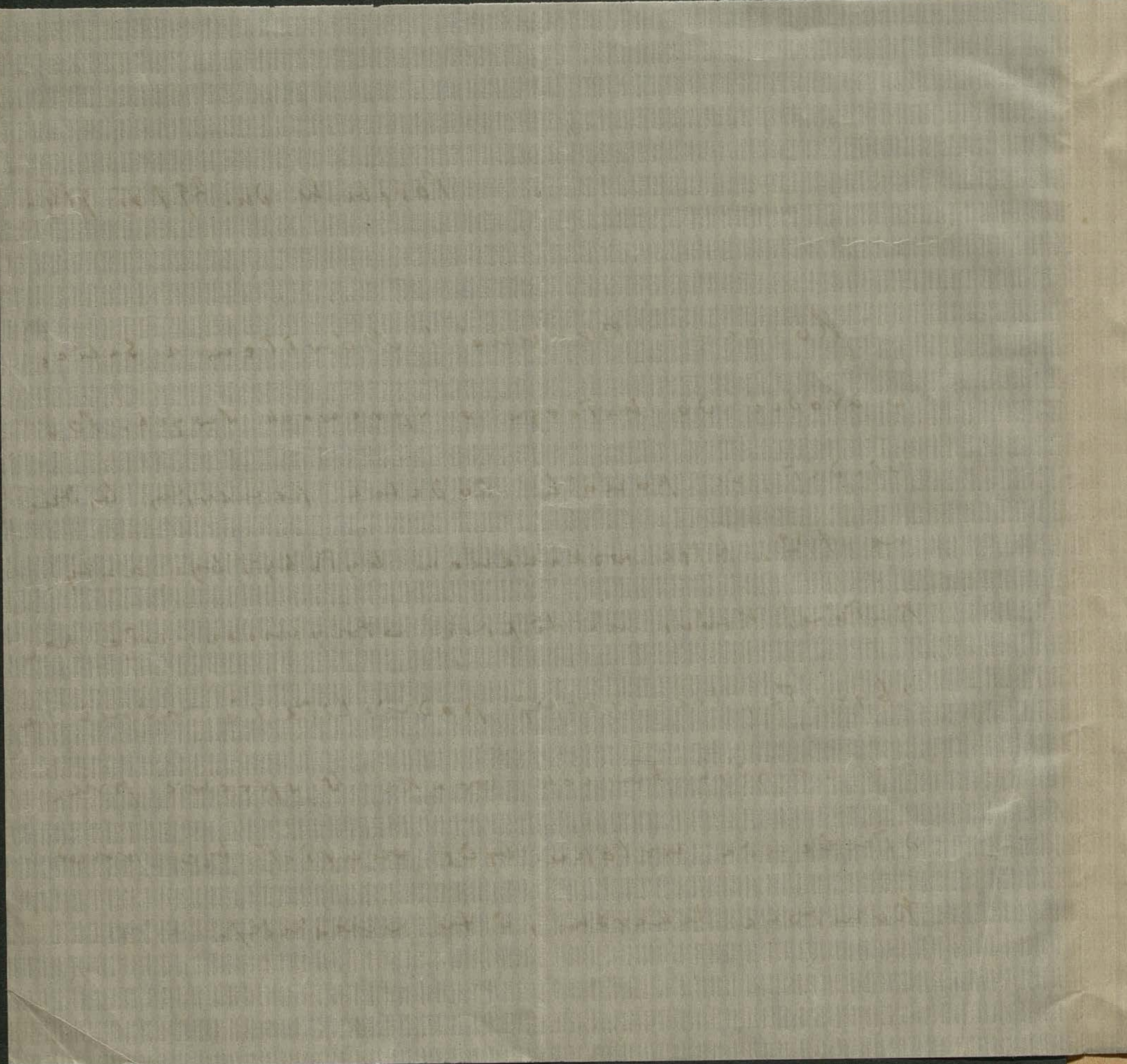


Wielmożna
Bron. Smreczyńska
Zakopane
„Jordanówka - Dworek."
ul. Zamojskiego.

Poręba W. dn. 29/VI 917.

Kochana Broniu! Mówiłem z Salie, w drodze do N. Targu o sprawach swych. Powiedział, że ponoć dodatek pensyjny będzie na 1go. Więc wskazanem byłoby, byś artykułów, które na lipiec otrzymasz, nie pozbywała, lecz raczej podzieliła się nimi ze mną — gdyż tu ich brak. W sprawie przedłużenia urlopu będę musiał być przed Komisyą lekarską, i to wcześniej.

./.



2/.

zapewne zaraz po 1/X przyjadę, załatwię się w N. Targu, podejmę owe dodatki i zabiorę osobiście artykuły, jakie będą. Może też i tytoń będzie natenczas -- bo niepodobna mi nie palić, a tu niema. — Gdyby co zaszło, żebym się spóźnił, napiszę. Trudno - trza objechać - może ze jednym zawodem i do Krakowa. Pieniędzy go jeszcze niema. Żadnych dziś na drogę trafiliśmy. - Przez wczoraj było wszystko nieznośnie.

Mama trochę słaba. Zośka i my zdrowi. Jakoś jestem lepszych myśli - tylko obawa o rozbicie lata (gdyby mi nie dano dłuższego urlopu) mi trwoży. Może lepiej przeniosę się do Dowództwa. Pisz i proszę. Uściski serdeczne

Twój Franc.

159

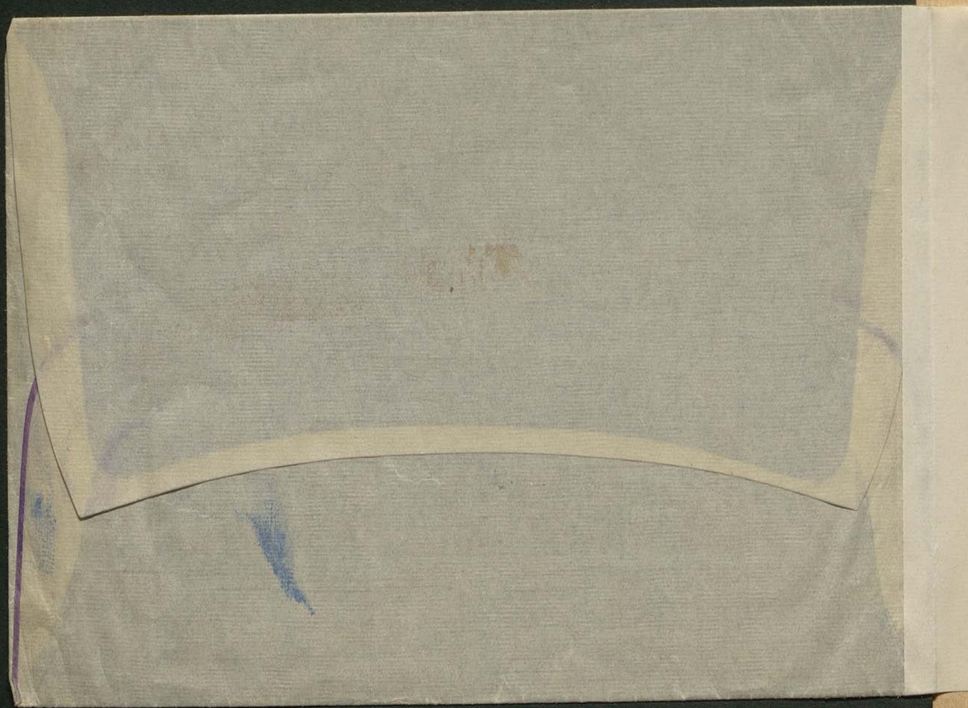
JWielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Jordanówka - Dworek

ul. Zamojskiego.





160

WŁ. SKOCZYLAS.

WESELE GÓRALSKIE.
NOCE DE MONTAGNARDS

Poręba w. 27/VII.

P.S. Nic nowego tu u nas. Deszcz i deszcz, aż się przykrzy. Niepodobna nigdzie wyjść, bo mokro. Siano w kopach moknie, niezebrane. Ja zdrowy jestem, wypoczywałem się aż nadto. O Pinim ani słychu.

Nie płac, dziéwce, nie płac,
Ani nie narzékoj,
Ino pomalućku
Do ślubu pomykoj.

F. GWIŻDŻ.

/ Sprawa z Lasem w zawieszeniu, ale być może (jak Tworz... twierdził) że coś z tego będzie. Do Krakowa nie przeprowadzę się na 1-go, bo nie mam czasu. Księgarnia nic nie przysłała. Teraz napiszę o tobie wkrótce. Proszę też donosić, co słychać u Ciebie — czy od jakiej wieści z Dzikie i wszystko. Niepokoję się wszystkim, bo nic nie wiem, co mam myśleć. Na 3-go nie będzie w h. Tatrz. Może i 10 nie.

Pozdrawiam serdecznie L.

POCZTÓWKA.
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.
CARTE POSTALE.



27.7.1919

Wielmożna
Bron. Smreczyńska
Zakopane
Jordanówka „dwór"
ul. Zamoyskiego.

WYDAWNICTWO ARTYSTYCZNYCH REPRODUKCYI :: „PODHALE" W ZAKOPANEM

43 Naśladownictwo zastrzeżone.

Kraków 3/VIII 19.

Kochane Broniusie! – Musia-łem tu przyjechać – w sprawie leśnej, wiele się dowie-działem. Pius był u mnie przed dwoma dniami. Jutro wracam z powrotem. Podo-bno Siniemia uda się okaże. Jacheś tkwić w Sorsbie – nawet na zjazd <u>nie</u> przy-jechać.

Z finansami u mnie kiep-sko. Chciałbym drzewo <u>do</u> ./.

7/.

tartaku zwieźć. Pozatem pisać. — Nie wiem, jak jest z moją gażą. Jeślibyś dostała, to prześlij. Pozatem dopilnuj też, proszę, papierosów.

O wszystkiem innem wolałbym z Tobą pomówić. — Myślę wiele — może się otrząsnę — chcę nie być w Polsce.

Bardzo Ci serdeczny naprawdę Przyjaciel

Franek

P.S. Pisz do Loryby..



163

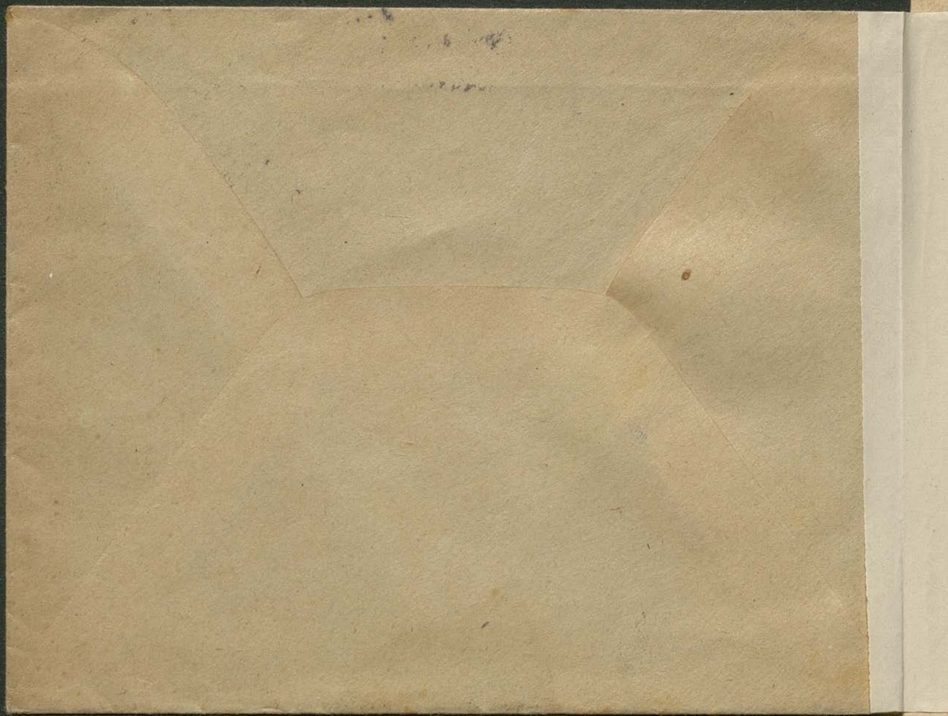
Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Jordanówka – Dworek

ul. Zamoyskiego.



164

Porąbka U. D. 23/VIII 19.

Kochana Broniu! — List Twój dziś dostałem. Przez tydzień nikt na pocztę nie był, bo nie było komu iść. Zbiórki gwałtowne — gdy są na polu rozwidniło. Szerzek z Helką przyszli przez góry z N. Targu. Dziś jadą — to też przez Stachę list posyłam; prędzej dowiezie niż poczta. Odprowadzam ich ze Zośką — po drodze wstąpię do dworu.

Tamten list też tu zastałem. Kilkroć przeczytałem go — i — dziękuję. Jest jak z przed laty. Nie zasługuję. Dużo nad tem wszystkiem myślę — wiele mi przez myśl przepływa — —

nie widz tak prosto wszystkiego, jak Ty widzisz. Wolałbym, żeby było jaśniej. o tem pomyślmy. Ważne jest najlepszych uczuć – a jednak – coś jest, co męczy, zacienia. Jasno powinno być między nami. Moja tu wina.

O 3-ciu wrześniu piszesz – pomyślę – jest jesień ciepło – i dookoła wszędzie. Oby pogoda tak trwała. Cudny czas. Wewnątrz jestem cały – dramat przemyśliwuję, coś nieco notuję. Kiedy się w domu, to się energiczniej zabiorę. Czuję dość sił i usposobienie – – choć to nadzwyczajnie trudno.

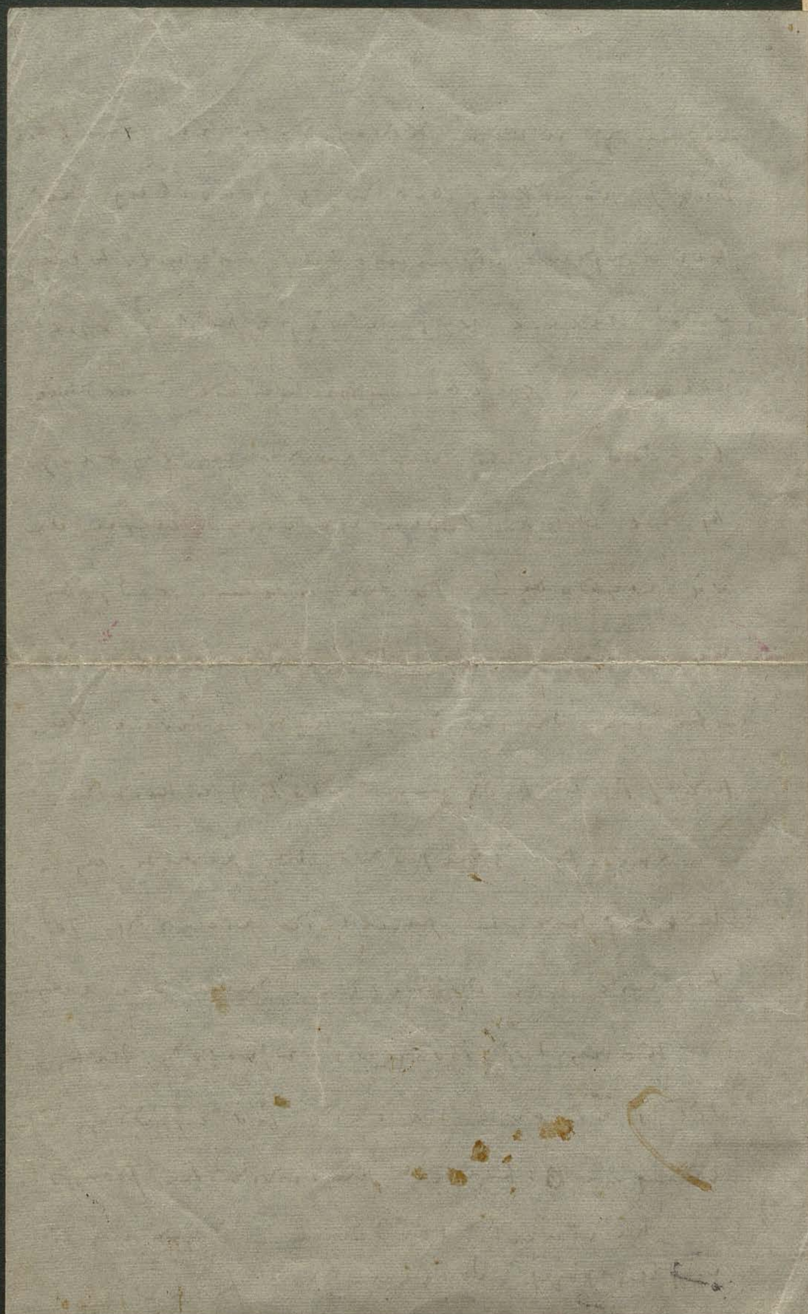
Poza tem – zdrowiśmy wszyscy. Jadwiga dobrze teraz się ma. I Matka zdrowsza. Zbiory nie wyglądają pomyślnie, przy-

najmniej u nas. Kiedy żyta zielone (takie
żną), pomiękną bardzo, gdy nachną. Naj-
ważniejsze: ziemniaków nie ma. Wszy-
stko Mama wygrzebie, a później już
nie ma co grzebać – maleńkie i rzadkie
bardzo. Jeżeli nie podrosną szybko,
będzie brak. Ledwo na obiad czasem da
się wydobyć.. To też nie ma rady, by
na razie coś posłać. – Artykułów do-
statkiem, drożyzny. – chyba ziemia ku-
pić (jeśli będę miał floty) u kogoś.

Zresztą – [illegible]. Nie pamiętam, czy Ci
Mickiewiczówka przysłała pieniądze. Za
tu nic nie dostałem. Jestem bez grosza.

Korzystaj, Broniu, z pogody. Nabieraj
sił i zdrowia – na całą jesień długą i
zimę. – B. bardzo przyjaźnie też pozdrawia

Ucałowania serdeczne i dużo myśli
najlepszych do Tamtej Franc.



Poręba W. Dn. 29/VIII

Kochana Broniu! – List Twój wczora dopiero dostałem: nikt od niedzieli nie był na dole. Strapiła mię bardzo wieść o Twej chorości. Tem się jeno pocieszam, że do dziś może już minęło; i wkrótce we Lwowie niedługo przeszło. Lekarz na miejscu – to też, proszę, wszystko czyń, co zaleci, ebyś do zdrowia przyszła. Skąd teraz angina? Przecie czas piękny, pogodny – dni, jak wymarzone. – Bardzo mi Cię żal. Całem tkliwem uczuciem jestem przy Tobie. – Niespokojny będę: donieś zaraz, jak się obecnie czujesz.

Stach zapewne zaraz po przyjeździe
w niedzielę list Ci mój przesłał. – Ja
w dalszym ciągu czuję się dobrze – przez
te dwa dni ostatnie biorę nawet ką-
piele słoneczne w sadzie – bo też i
ciągnie na dwór: tak ukojno pogo-
dnie. Rano wcześniej wstaję – zmywam
się całą wodą i wychodzę. Po śniada-
niu coś z powieści ruszam (Koszty,
ciąg dalszy), a ku wieczorowi i wieczór
do późna nad dramatem dumam,
notuję, co nadchodzi – mam nadzieję,
że „Widma" mi się wkrótce uplastycz-
nią. – W dzień pomagam trochę przy
żniwach – czytam po obiedzie (Mickie-
wicza, Słowackiego) itp.

W domu zdrowi; jeno siostra od 2
dni słaba (coś jakby czerwonka –

Dzieci przeniosłem na górę)

Wiesz zapewne, że szkoły zaczynają dopiero od 15. września. Co myślisz z chłopcami. Pono w gimnazjum zakop. mają żądać 150 K. miesięcznie opłaty od dziecka – i to z góry za cały rok (z uwzględnieniem: kwartalnie). To też między innymi skłoniło mię, by Zosię dać do Krakowa – do szkoły, gdzie Hanka chodzi. Stach ją przeegzaminował (musi jesieni do 4tej); ona też mi radziła tam ją dać (będzie u Welerei na opiece); warunki z nią przy sposobności omówię.

Z przyjemnością przeczytałem wiadomość o depeszy z Wilna. Może wreszcie staniesz na brzegu jakim pewniej i unormujesz warunki chłopców.

Nic mi nie piszesz, czy Michaś dzia-

ke spełnić zlecenie - bo gdy nie, to musiałbym skądinąd pomyśleć - tymczasem, nim Ci nie nadejdzie flota. W domu niestety nic nie mam - bo bym, nie pytając się, przesłał.

Z Warszawy nie mam żadnych wieści. Mam nadzieję, że się bezemnie obejdzie. Choćby przysłali po mnie, to nie pojadę. Szkoda mi czasu rozrywać. A jesień zapowiada się piękna. Może wreszcie coś zdołam wykonać.

Na 3-go miesiąca będę starał się zobaczyć się z Tobą. Najprędzej do Zakop. przyjadę. (Rozważyłem czwartego - lecz za kosztowna podróż - 200 k. samo auto, a przytem nie wiem, czy tam obecnie można zdobyć jakie pomieszczenie. Moje przez wojsko zajęte). Zdrowie też Twoje nie radzi wycieczki. Pójdziemy sobie do Doliny Jaworzynki. Napisz jeszcze na wtorek.

Przychodzi do sił, do zdrowia. Ściskam!

Franek

PS. Będąc w Zakop., będę chciał i w N. Targu być u Wróblewskiego, by omówić przedłużenie na jesień pobytu w Porębie, by drugi raz nie jeździć.

168

Poręba W. dn. 21/IX 19.

Kochany Broniu! Dwa tygodnie nie mam wieści od Ciebie. Spodziewałem się, że z Warszawy napiszesz. Niepokoję się, czyś nie zasłabł w drodze. Proszę - donieś zaraz po przyjeździe, jak się czujesz ze zdrowiem, i obszernie mi napisz, jak Ci się powiodła wycieczka do Wilna. Mam nadzieję, że pomyślnie załatwiłeś swe sprawy - i dlatego może dłużej zatrzymałeś się.

Wspominałeś coś, że może po powrocie odwiedzisz mię w Porębie. Otóż lepiej teraz nie - z różnych przyczyn, a głównie, że panuje tu czerwonka

169

dookoła w sposób zastraszający. Na Zagroniu co drugi dom ktoś chory. I zmierają. U nas też służąca chorowała. — Przytem mam zamiar pojechać do Krakowa (z końcem tygodnia) z zębami do reperacyi, potem do Bataljonu do Białki, to wpadłbym na dzień jaki do Zakopanego.

Teraz dobrze się mam. Lecz chorzałem trochę i korzystając z cudnych dni, werandowałem w sadzie i brałem naświetlanie słoneczne; opaliłem się, jak cygan. — Z putku żądają odemnie roboty, trzeba coś czynić, by zadarmo nie brać płacy. — Pracowałem też trochę wieczorami. —

Kłopoty finans., jak zawdy. — Oczekuję dobrych wieści. I najprzyjaźniejsze słowa i myśli posyłam fr.

170





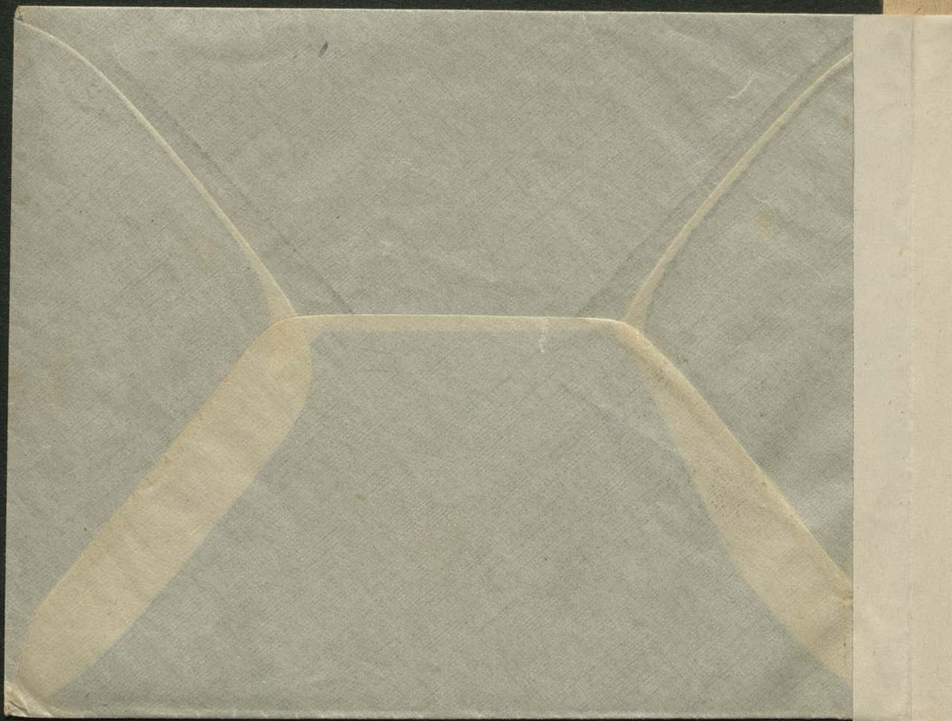
Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

„Jordanówka – Dworek."

ul: Zamojskiego.



171

P. W. 6. X. 919.

P.S. Jak przeczuwałem, zastałem w domu straty. Krowa się się zerwała (warta obecnie do 5 tys. kor.). Poza tem inne zastałem wydatki. Tak, że doprawdy nie wiem, jak podołam temu wszystkiemu. Poza tem trzeba co tchu, pojadę do Bochni i N. Targu. Być może, że będę w [illegible]anie i w Zak. (proszę tytoń zatrzymać, jeśli dadzą). artykułów nie będę mógł [illegible] przysłać, ni. [illegible]

f. S.

POCZTÓWKA.
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.
CARTE POSTALE.

Edition „Podhale“ Zakopane Galicie-Autriche.

WYDAWNICTWO ARTYSTYCZNYCH REPRODUKCYJ :: „PODHALE“ W ZAKOPANEM/
43 Naśladownictwo zastrzeżone.



WŁ. SKOCZYLAS.

WESELE GÓRALSKIE.

NOCE DE MONTAGNARDS.

Nie płac, dziéwce, nie płac,
Ani nie narzékoj,
Ino pomalućku
Do ślubu pomykoj.

F. GWIŻDŻ.

Porąbka. 1. XI. 19.

Kochana Broniu! – pisałem list, minął się pewnie z Twoją kartą. Przechorowałem cały czas od przyjazdu; obecnie dobrze się już mam. Akurat był w domu, bo właśnie pod czas, kiedy zima zwaliła, przyszedł murarz, przestawić piece w kuchni. Gotowano po cygańsku – na ziemi przy ognisku w kuźni (właściwie teraz drewutni).

Śniegi spadły duże, jak w styczniu. A tu jeszcze opału niema – drewno w lesie. Na liściu,

nieopodal zdnew, około spadła-
dwie szkody poczynił w sadzie,
łamiąc młode konary na szczepach.

W sprawie leśnej: miał podejść
do mnie Iwicz, lecz nie był do-
tąd. Pisał tylko. Wątpliwe to już,
bo Str. Stanowski ma kupców na
las i na drzewo. Zajdę jutro umyśl-
nie (dotąd nie mogłem) coś bliższe-
go się dowiedzieć. Będę się starała
lecz po szczęściu.

Monety brak. Zawsze mi tu
nadchodzą, aż się już przykrzy stan
taki. Zapewne będę musiał w tym
tygodniu do N. Targu jechać, to
przedtem byłbym w Zakop. (przy-
puszczam: koło środy).

Uściśnienia najserdeczniejsze!

fr.

174

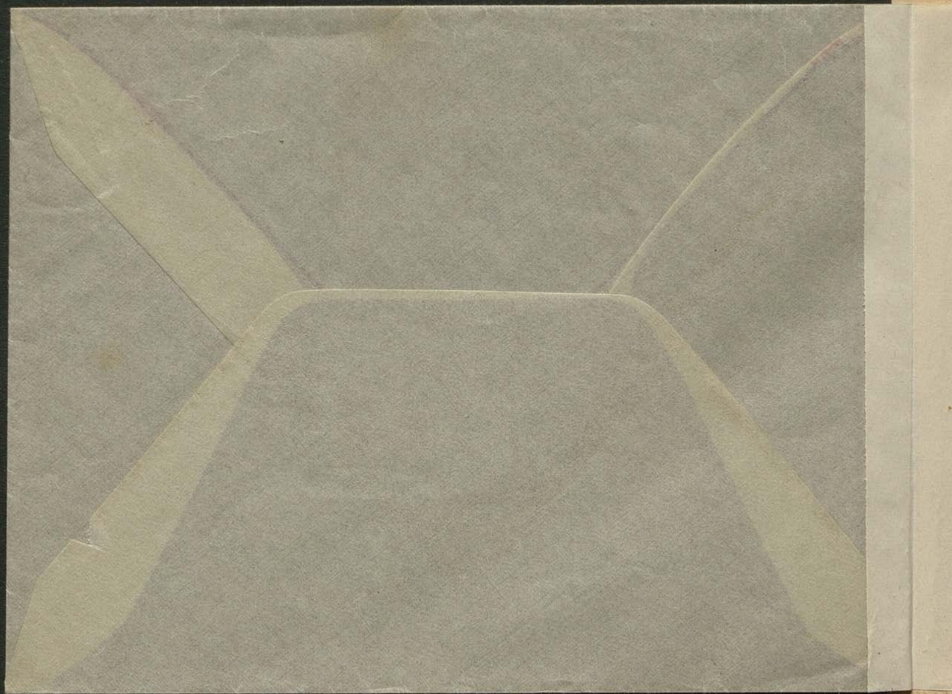


Wielmożna

Bron. Smreczyńska

Zakopane

„Jordanówka – Dworek."



135

Poręba b. 21/XII 919.

Kochana Broniuś!.. Nie mogę na Wilji być z Tobą, choćbym chciał. Czas podły, a ja nie mocny jeszcze jestem — ledwo tu kiedyś doszedłem. Pociągi też od Sącza we dnie nie idą. Do tego Matka słaba, znacznie się zmieniła — płacze na samo wspomnienie mego wyjazdu.

Od Zosi zastałem tu pięć kartek z prośbą, bym koniecznie do niej na Święta przyjechał. Z niezwykłym naciskiem pisze. Trudno.

Opłatkiem i sercem z Tobą się łamię — wszystką myślą w ten wieczór przy Tobie będę — pragnę, byś i Ty tak samo, jeżeli możesz. A podczas Jutrzni będę pisał — także z myślą serdeczną o Tobie...

Przeszedłem tu już całą mękę

samobiczowań – za życie marne, jakie wiodłem, za ból, jaki Ci sprawiłem. Przebacz w Sercu Swem Wysokiem – tym razem mam już pewność, że się nie powtórzy. I że ku Pięknu, Prawości – będę miał wzrok obrócony. A to jest właśnie przyszłość...

Tu zostałem wszystko smętnie najder – najsonej z pieniędzmi. Żal mi Materyska biednego – nie zasłużył na takie dokończanie życia.

Bacz, Broniu, na zdrowie Swoje – nie lekceważ, jak dotąd. I widzę, że zdala – gdy człowiek sam się odnajdzie – puste są zabawy ludzkie, jak łupiny kasztanów. Nie warto. I szkoda. Czem bowiem ludzie żyją? Szkoda duszy.

Staraj się też odnaleźć w Sobie. Zmocnieć. Bo trud przed nami i zadanie wielkie –– Pocałunek najgłębszy przesyła, Twój Franek

P.S. Synów Swych – przy obiadku – uściśnij odemnie w główki.

P.S. Finanse Swe starajże się jakoś u-
regulować, utrwalić – ująć lejc
w ręką – bo inaczej wszystko się
z tem sypie – i człowiek się roz-
przęga, staje na osypisku. Wie
że trudno, ale przy woli – myśli –
skupieniu... Toć woli i szybkiego
bez odchyleń działania potrzeba
Kir niemocy nic nie poradzi.

Fr.

Z. 25. XII. 1919.

Kochana Bronuś!

Pojutrze Dzień Twoich Urodzin... Sądzę, że na ten Dzień dojdą Cię moje słowa. Lecz cóż słowa? Dużo myśli serdecznych przesyłam. Takich oczyszczonych z przypadkowości, wykrystalizowanych. Bo przeszedłem już przez kąpiel samotności – i czuję się na brzegu. Już na topiel przyniscia bez woli nie zejdę.

Dziś tu jesteś obecną myślom serca mojego. Widzę Cię rzą-maiccie. Z przykrością widzę Cię

między ludźmi - w tym zakopiańskim, bardzo zwężonym, światku. „Co robić z dzisiejszym wieczorem?" - tam to pytanie bywa najważniejszem. Ani nie wiada, kiedy człek się w tem kręceniu straci.

Widzę Cię też na Tęcze - w kole- nad wodą. Taką istotnie Swoją, inną - wewnętrznem pięknem promienną.

I inaczej... a bardzo, bardzo mi bliską - jakiemś krewieństwem, jeszcze sobie niepowiedzianem. Silniej kocham Cię, niż dawniej. Pragnę dla Cię pogody. - Bądź silną. Nie gub się duszą. Wierz!

Całuję najserdeczniej!

franek.

P.S. W duchu ozdrowiały jestem. Lecz fizycznie jeszcze nie. Nieostatnia fala egzemy. Trudno byłoby mi teraz na święta wyjechać, gdybym nawet bardzo pragnął. –

Wczoraj wieczór byłem przy Tobie a Ty pewnie wśród ludzi-widm – sprawdzonych odpisany. fr.

Poręba W. 28. XII. 19

P.S. Dziś na noc jadę ze szwagrem do Krakowa. Brat pisał, że ma jakąś ważną rzecz do mnie, bym koniecznie, choć na dzień, przyjechał. Załatwię tam przy sposobności sprawy swe. Na N. Rok chciałbym – jeżeli zdążę – stawić się w N. Targu i rozejrzeć się za kwaterą. Koło Trzech Króli muszę jednak zajrzeć do Szkoły. To też rzeczy nie biorę z sobą, by nie wozić ich okrężną drogą. Na N. Rok [illegible] obaczę Cię. Zapewne wieczornym pociągiem. Choć nie wiem, jak mi wypadnie. Z Krakowa doniosę. Serdeczności

fr





JWielmożna
Bron. Smreczyńska
Zakopane
„Jordanówka - Dworek"
ul. Zamojskiego.

N°9



Poręba W. D. 16. II. 1920

Kochana Broniu! Zdrowy jestem, i z nerwami przychodzę do ładu. Jak dotąd, wcale znośnie, bo i słońce i na polu ładnie. I gdyby nie brak wiadomych... Czy z Warszawy nic niema? Czy z Wilna dostałaś odpowiedź? – Co do lasu, jeszcze nie ustalona kwestya. – Jak ze zdrowiem masz się obecnie? i z innymi sprawami. Donieś, proszę, obszernie. Ja też szerzej o sobie napiszę – gdy w pracę wejdę, bo jak dotąd, to próbuję. Jak się Zosia prowadzi? – Mama ma się lepiej obecnie, nie kaszle. — —

Serdeczne wyrazy przesyłam i myśli. Fr.

ZAKOPANE. — GIEWONT.



Wielmożna

Bron. Smreczyńska

Zakopane

Jordanówka-Dworek.



36

180

Porąbka d. 24/II 920.

Kochana Broniu! – Nie mam wia-
domości żadnej od Ciebie; niepoko-
ję się, jak ze zdrowiem jesteś i z fi-
nansami. A ja dotąd żadnego wpły-
wu znikąd. Porozpisywałem listy w róż-
nych kierunkach, lecz odpowiedzi
dotąd żadnych. Mam jednak spodzie-
wanie, że stąd lub owąd w marcu
mi coś wpłynie. Dziewczyny czekają
i inne konieczności rosną: otwar-
ty są wydatki duże. Ale „jakoś to
będzie"!

Najważniejsze, że wracam do
zdrowia dawnego, z tem i usposo-
bienie wewnętrzne się poprawia; co
nie dopuszcza pessymizmu.

Zowiem przepiękny — trawa pachnie
już wiosną — ptaki śpiewają —

Pracować też – widzę – mogę, a to mnie odradza. Część „Kostki" – omawiam naraz z Tobą. (O lecie naszym myślę nieustannie).

Mama też zdrowsza, weselsza. Jeno ciotka z Morgów chora. Ksiądz w niedzielę był u niej. Dziś Mama poszła zajrzeć na nią – Kto wie, co będzie, bo bardzo biedna wycieńczona (a kiedyś, idąc na dół, zdradliwie się w jakimś wyboju potknęła, i stąd przyczyna zasłabnięcia).

Wezwania do Krakowa z D.O.S. jeszcze nie mam. Myślę jednak, nie czekając na to (bo, kto wie, kiedy przyjdzie) pojechać koło I.go po rzeczy i prowianty. Może w sobotę do Zakop. bym przyjechał. Niepokój mnie też pociąga, co z Tobą – bo nie wiem nic – czy nie jesteś w kłopotach. (może na poczcie coś będzie od Ciebie).

Serdeczne pozdrowienia i uściski wszystkim posyłam, z pragnieniem oczekując Cię Fr.

P.S. Życzę ci całą pełnią najlepszego – [illegible] uśmiechu, i słońca – czy [illegible] – Zbawienie przynoszą kwiaty – które też [illegible] w pamięci – które [illegible] –

182

NIED

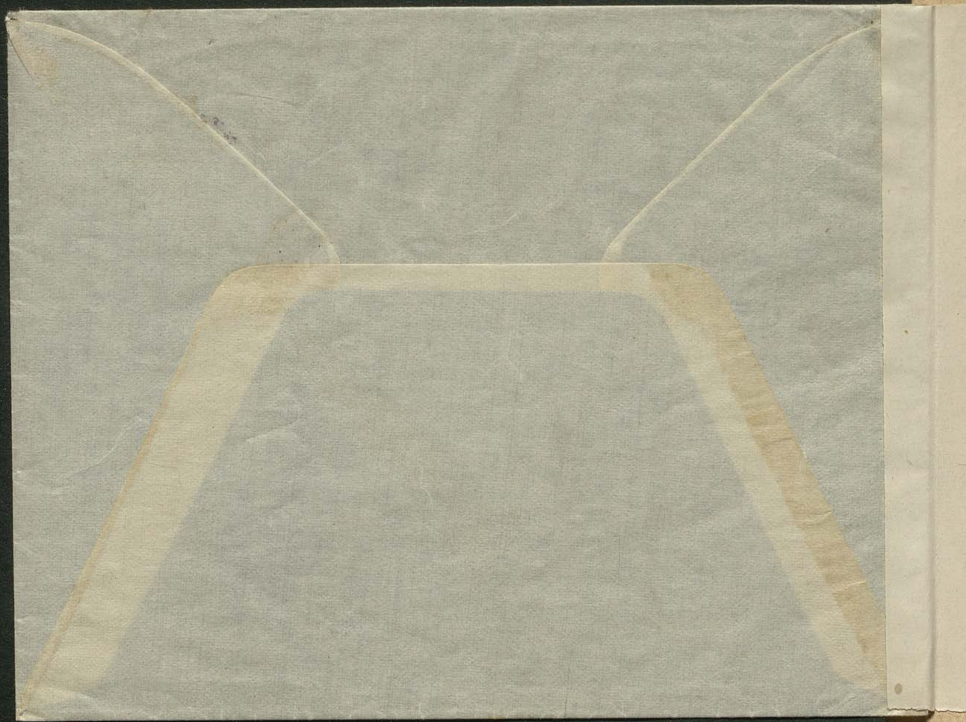
JWielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

„Jordanówka - Dworek"

ul. Zamojskiego.





Poręba d. 25.III.920.

PS. Z wielkiemi trudnościami dostałem się do domu; furką z Chabówki do Mszany itd. – w zimnie i deszczu. Jednak prócz kataru, który już mija, jakoś szczęśliwie uszło. W domu zastałem Matkę zdrową i zajętą robotami. Interesentów sporo już czekało. Jakoś się przecie wszystko pouładzało. — Od Kościelskiego, jak i Piniego nie mam dotąd wieści. Z Teatru „Reduta" piszą mi (Jaracz i Osterwa), że sztukę moją przygotowują sumiennie – nie wcześniej jednak może pójść, jak z końcem Kwietnia. – Czas miły, roboty wiosenne w pełni. U nas sadzono już ziemniaki wczesne, jest siano jęczmień i owies, na

./.

ZAKOPANE. — GIEWONT.

./. pełn (do słońca), z którego Kra-
pa spłaciłem. Nebyliśmy tci-
krowy z mlekiem, a swoją spne.
Jaledwiny (Dopłacić trzeba było do-
niej 2400 K.). Dobrze, że z Mini-
sterstwa Sztuki przysłano mi
1500 M. – choć na najpilniejsze.
Został jeszcze dług (zapole i in.),
ale może się jakoś powoli uciułam.
Święta już za ramieniem. Być
może, że każdo czwartku będę mó-
wyjechać... Tymcz. pozdrow. serd.

fr.



36







Jwielmożna
Bron. Smreczyńska

Zakopane

„Jordanówka – Dworek”

Poręba W. Dn. 20/IV 920

Kochana Broniu! — Jakoś dowlokłem się do domu. Matka była na rannej mszy w Niedźwiedziu — doszliśmy razem. Wczoraj leżałem dzień cały, robiąc na nogę okłady. Dziś wstałem, by pocztę wyprawić. Jeszcze jestem niemocny i w nodze ból odczuwam — ale znacznie już mniej.

Na poczcie zastałem list od Piniego, ze Lwowa; pisze, by się zjechać w Krakowie dla na rozmowę (naznaczył dzień 20 go, znaczy: dziś o 11ej). Wczoraj przyszła od niego depesza, że odkłada wyjazd z powodu ograni-

niczenia pociągów. Odpisz mu.

Dziś też posyłam list do „Biblioteki Polskiej", polecony. Donieś mi, gdy flotę nadeślą. (Zliczyłem wszystkie długi, i aż się przeraził. Jest tego ponad <u>80</u> tysięcy koron!.. Odliczę najpilniejsze, koniecznie – i te przy najbliższym Ci prześlę – dla ewidencji!)

Matce ogólnie wspomniałem – ożywiła się bardzo – aż płakała na myśl pocieszającą: zaspokojenia długów. (Ba, gdyby wiedziała, ile tego!)

Obawiam się, czy nie pomylę przy wysyłce banku – bo w Zakopanem ~~jest~~ założono obecnie drugi (filia jakiegoś żydowsko-warszaw. banku).

Zresztą – mniejsza. Cieszę się we,

wystarczy naprawdę. Byleby tylko do nich przyjść.

Jakże się zapatrujesz i jak tam u nas obecnie? Jak zastałaś w domu dzieci? Czy zdrowe? Jak radzisz tymczasem?

Z plebiscytu nic nie wyszło. Mniejsza – nawet wolę, że nie postali – nie będą mieć o nic pretensji.

Siostra pisze, że w tym tygodniu wybiera się do nas. Ma zamiar siemienia przywieźć etc. Bądź tak dobra – nb. jeśli masz – i prześlij nam przez nią choć przynajmniej 2 kilo cukru. Nic bowiem w domu nie mamy (tu nie dostaniesz), a pijemy często kawę lub herbatę, bo mleko cielę jeszcze spija.

O wszystkiem naszem myślę – rozważam – gdy dojdę do stałych wniosków – napiszę.. Wdzięczna myśl i ucałunki!

Franek

P.S. W sadzie już wiśnie zakwitają i bzy lada dzień zakwitną. Trawa na ogrodzie już spora podrosła. Drzewa zielone – miłe dla oczu oparcie. Te dwa dni były upalne – dziś się ochłodziło (grzmoty było zrana słychać). Ludzie, jak i ziemia zeschła, czekają deszczu. Wszystko naraz by się ożywiło – jakby po kąpieli. Dziś u nas dosadzają ziemniaków. – Jagnieszka (ta komornica) dogorywa. W okolicy objawia się tyfus. Boże zachowaj!.. –

Napisz, proszę.

J.

Zośka jak się ma – niech do Babci napisze.

Poręba W. d. 18/V 920.

Kochana Bronusiu! — List wczoraj dostałem. Rozumie się, że nadal cieszyłem się wiadomością o mieszkaniu i pomyślnych warunkach nad morzem — więcej ze względu na ciebie, bo wiem, jakeś o tem marzyła.

I dla siebie pragnąłbym — choć niełatwo mi będzie wszystko poukładać — zwłaszcza na czas dłuższy — by tam mieć spokojną głowę.

Z wojskiem jeszcze nic nie wiem. Tatusiowa. Z Sanoka dotąd żadnej odpowiedzi — a ruszyć się nie będę mógł dalej, aż urlop dostanę.

/.

%.

Dlatego przypuszczam, że wcześniej jak koło połowy czerwca nie da mi się poz[illegible]chać.

Ty też sprawy swe i dzieci tak pomyśl, by było dobrze, byś później nie musiała z przyczyny tej strapienia. — A cóż z Witoldem?

Pomówię wkrótce w liście szerzej o sobie, o nas i wszystkich z tym. Dziś chcę się jeno domyślić ochotę swoją co do morza (choć jakoś nie umiem się radować, nie wiem czemu).

Jeśli mi monety nie wystarczy, kup, jak mówiłem, materiał ów na ogrodniczki i daj krawcowi, by na czas zrobił. Odbierz też, zapłaciwszy, buty od szewca i daj kołdrę do pralni.

Sądzę, że monety z Instytutu nadejdą przed 1szym czerwca. Rękopisy odesłałem.

Kiedy Kossowscy wyjadą nad Bałtyk?

Uściski serdeczne Wam Fran

P.S. Przypuszczam – choć nie wiem nic
jeszcze – że może by wcześniej tam
pojedziem (w początku czerwca) lub w p[illegible]
Tówcu, bo nie wiem, jak pisma do Wil-
na), a jeżeli później, powtórzywszy
wszystko, przyjechać na miejsce. Jak
Ty myślisz o rodzinie? I jak z dzie-
ki – my obydwa zostaniem w Wilnie,

Poręba K. dn. 23/V 920.

Bronuś! – Miałem napisać obserwacje roz-
ważania moje tu na pustce o nas, lecz trudno
to ująć w konkretne wnioski i zdania, tak, by
zrozumiałe były, o barwie takiej, jak je serce i u-
mysł rozważa. Coś się zerwało – to czuję – i sobie
tu winę jeno piszę, raczej nieodpowiedzialno-
ści mego ostatniego życia. Ważę mój stosu-
nek wewnętrzny do Ciebie, najbardziej przywiąza-
nie serdeczne, cześć, a pośród tego na dnie
żal jakiś stłumiony. Zapewne: indywidualność
Twa nadto wyłączna i wybitna, we mnie znów
rozbieżność motywów uczuciowych – może i
inne jeszcze przyczyny są – nie wiem. Nie do-
ceniasz w uczuciowości mej wagi Matki i pej-
zażu ojczystego Poręby, ku któremu, jak ku
źródłom, wracać będę zawsze. Ciebie właśnie
zmylony może w dowodzie widzę przez to, że ode-
szłeś od swego pejzażu, który w tęsknocie wi-
dujesz. Jest to tęsknota spokojności – i serca

i sumienia. Ojczyzna bliższa ducha, jaka wzrok dziecka [illegible]. — Większość ludzi żyje wszędzie bez ojczyzny, wszędzie niezaspokojeni. Wieleby o tem. — Co do nas — ufam, że wyrozumiałość głębsza swych narodowych wartości (choćby obojętnych) zjedna też stosunek nasz, a przyjaźń serdeczna bezinteresowna pogłębi go. A tak myślę, bo lękam się powrotu konfliktów. Te nie powinny mieć miejsca. Inaczej — duch choruje. Przecież między nami powinno być tylko jasno i pięknie — nic t. zw. „życiu" podobne. I tu też moja wielka wina. To też się pomściło. Lecz trudno o tem. — —

Wracając do konkretnych spraw i bliskich poczynań, to piszesz, że koło 1 czerwca chcesz odwieźć chłopców do Wilna. Zapewne wcześniej napiszesz. Radzić muszę, co i w roku 913: byś tak rozważyła w sercu i postawiła (po matczynemu) rzecz, żebyś nie była odciętą od dzieci. Boś przeszła wiele doświadczeń, trwóg i wszystko-zabijającej tęsknoty. Byś życie za wizję (może złudną) wakacji spokojnych nie nabyła lat niepokoju. Zresztą Matce nie trzeba dyktować w sprawach dzieci. Rozum

uczucia tu sam Pan Bóg daje.

Co do mnie – pragnąłbym bardzo widzieć morze. Odnowić myśl, hartu nabyć – a w wypoczynku pomalować. Jeśli jednak nie uniemożliwią mi tego, to ograniczą przynajmniej czas pewne obowiązkowości, jak: a/ sprawa z wojskiem (bo, by zapewne musiał do Sanoka po kartę urlopu jechać), b/ ustalenie jakieś Zosi, wpisanie jej (przed wakacjami lub we wrześniu) do szkoły, c/ kupno i zadatkowanie lasu (kontrakty mają dopiero dawać z końcem czerwca).

Mam zamiar we czwartek (w nocy, bo w dzień pociągu nie mam) pojechać do Zakopanego, by omówić z Tobą potrzebne przed wyjazdem i starać się o przyspieszenie załatwień wszelakich. Może zatem wcześniej i pieniądze z Warszawy nadejdą. Z Teatru „Reduta" mi nic donoszą. Zapewne odłożono do jesieni.

PS. Życzyłbym, byś o wyjeździe (nad morze) z ludźmi nie mówiła. Nie potrzeba, by kto się wtrącał.

Zatem do widzenia ~~naj~~ bliższego! serdeczną myśl naprzód posyłam i pozdrowienie fr.

Poręba W. dn. 21/VI 920

Broniu Kochana!.. – Posłane z Wilna, depeszę i list otrzymałem. Za list serdecznie dziękuję. Pragnąłbym, aby zawsze takie szczero-przyjacielskie i wyrozumiałe były nasze stosunki. Otóż odpowiadam krótko, bo okazja mi się trafia posłać na pocztę (bo dziś list mój nie odejdzie), a z domu nie mam kogo posłać. Sądzę, że na 25-go do Warszawy list zajdzie.

Rzeczywiście, po przyjeździe z Zakop. zastałem list z Instytutu (datowany jeszcze z maja, a podpisany przez Kościelskiego i Piniego), w którym żądają powieści na wrzesień. Od dostarczenia jej zależą dalsze. Dlatego musisz wszystką wolę zgarnąć, aby możliwie szybko rzecz napisać. Gdyby choć jeden tom dać we wrześniu, a drugi skończyć jesienią. Sprawa to pierwszej wagi.

Bronku – na projekt Twój, bym choć na krótko wyrwał się nad morze, zgadzam się. ale w czasie odwrotnym. To jest: nie w lipcu, lecz w sierpniu. Z paru ważnych przyczyn tak przestawiam. Naprzód: mniemam, że w lipcu więcej tu posunę powieści, niż w sierpniu. Cały nastrój odpowiedniejszy. Następnie: gdy już będę miał sporo pracy za sobą, radośniejsza będzie wtedy wycieczka. Teraz ciężące nad myślą – i wyrzuty – wszystko by mi zepsuły. Prócz tego – po powrocie z ser-cem było kiepsko. Muszę otrzeźwieć i wzmocnić się wolą, aby módz między ludzi pójść. Nie dać się już rozchwiać. Zrozumiesz. Inaczej wprost życie zagrożone. Postanowiłem otrzeźwieć – fizycznie i duchowo.

Zatem, odwaliwszy roboty sporo, w sierpniu pojechałbym. Tedy też zawadziłbym o Grudziądz. Do Rojki piszę, że wzasadzie zgadzam się na propozycję i proszę o bliższe pojaśnienie.

Co zaś do Ciebie, Bronku, to radzę bar-

dzo serdecznie i przyklaskuję gorąco, byś Te-
raz do Orłowej pojechała. Jedź wprost przez
Gdańsk. Dasz sobie w drodze radę – i z polskim
wszędzie trafisz. Może któraś ze znajomych mi-
łych na lipiec z Tobą się wybierze. Zresztą tam są
przyjaciele Żeromscy i Rogozińscy. – Do Zako-
panego – po co? Masz go już chyba dość. A byli-
byśmy jeszcze dalej, niż z tamtąd. – Później, gdybyś
tu wróciła, napewno już nie pojechalibyśmy nig-
dzie. A tak – gdy Ty tam będziesz, to mnie pociąg-
nie, że w sierpniu Cię odwiedzę. A i z tego wzglę-
du powinnaś tam zostać, że prawdopodobnie
(zależnie od projektu Rajca) trzeba brać na uwagę
na jesień i zimę Pomorze (Gdańsk, Toruń, Cheł-
mno). – Nad morzem wypoczniesz i z Psychą Swo-
ją dojdziesz do porządku i pomyślisz nad pracą,
któraby Ci dała trwałą satysfakcję. – Szkoda też
kosztów dużych, gdybyś tu przyjechała i stąd
znowu. – Lato z Zakopanem musi być nader
przykre – i kosztowne.

Z tego wszystkiego tak wypada, byś, nie
odwlekając, wybrała się do Orłowej. Ukończ

Nowy Tydzień [illegible]

pchnąć depeszę Rogozińskiemu, by wyjechał naprzeciw na stację ostatnią – by Ci pomógł się ulokować. Szkoda by też było już zmówionego i płaconego mieszkania. – A mnie ostrogą będzie to ~~prac~~ do pracy, by jak najprędzej napisać, by jak najrychlej móc się znaleźć przy Tobie i cieszyć się morzem. – Pisać mi też będziesz, jak tam jest – o wszystkiem i to mi będzie ~~też~~ przynętą. – Nie namyślaj się więc i już nie zmieniaj postanowienia. To że mnie tu robota trochę potrzyma, to głupstwo – wnet miesiąc zleci. Więc zgoda z Bronią!

Co do monety, sądząc z listu Twego, że będziemy mieć tyle przynajmniej, by Ci na miesiąc starczyło – gdyby nie, to pisz do Banku w Zakop. (lub do mnie), by Ci przysłano.

Pchnij mi parę słów z Warszawy przed wyjazdem, a potem z Orłowa napisz, jak obszerniej, gdy się ustalisz. – Na Gdańsk droga prosta mi i krótka. Wybierz dobry pociąg, byś w dzień zajechała. Z Kaszubami się rozmówisz łatwo. (w przypadku wezwij pomoc Rogozińskiej). – Pa! Pa! moje Przyjaciółki Drogie – Całuję bardzo serdecznie Franek

P.S. Tymczasem, w braku pleda, możesz pożyczyć jaki. Koc od Rogozińskich lub Żeromskich, albo jest u Kasprowiczów. Fr.

192

Poręba W. d: 13/VII 920.

Kochana Broniu! – Listy wszystkie do-
stałem, dziękuję za nie serdecznie. Cieszę
się bardzo, czytając, jak Cię oczarowało
piękno okolicy i jak duchem odżyłaś! Rad
też jestem, żem Cię przykłonił, byś poje-
chała do Orłowa.

Co do mnie – miałem postanowienie,
jak pisałem, popracowania tu przez li-
piec, a odwiedzenia Cię w połowie sierpnia.
Tymczasem zaszły w Polsce rzeczy, które
mię naturalnie wytrąciły z planu. A to:
zbliżająca się chmura bolszewicka, pow-
stanie Rady Obrony Państwa, Apel Na-
czelnika do Narodu, wezwanie do tworze-
nia armii Ochotniczej itd. – o czem czy-
tać lub słyszeć musiałaś. Wszystko, co
żywie, garnie się do odporu. Naród się
ocknął – w strachu. Chorzy wojskowi do
służby powracali. I ja też czułem, prze-

żywiąc dni niepokoju, walki z sumieniem, gorączki, że na boku nie mogę trwać. W tymże czasie dostałem depeszę z Warszawy tej treści:

„W naglącej sprawie, oddanie się Grupy całej (literatów) do dyspozycji władz wojskowych, przyjazd pożądany. W razie niemożności przyjazdu prosimy o telegraficzne upoważnienie do podpisania.

Imieniem Grupy: Staff, Berent, Kościelski."

Oddepeszowałem:

„Z akcją podjętą solidaryzuję się, jednak jako oficer, w drodze superrewizji urlopowany a jeszcze niezwolniony, nie mogę sobą rozporządzać; prawdopodobnie będę wnet w Warszawie."

I postanowiłem pojechać z domu, naprzód do N. Targu poinformować się, jak się mam i gdzie służbowo zgłosić. — Tedy nadeszła marszruta od Roji. Wprawdzie Roja z Czechowskim już od 2 tygodni na froncie (jak i Galica), ale marszruta

193

ułatwi mi przejazd do Warszawy, gdzie i tak miałem zamiar. Mianowicie: gdy dowództwa mego tu niema, zgłosić się do Hallera (Dowódcy Armii Ochotniczej), który może mię użyć podług zdolności. Tam się obaczyć z grupą mych przyjaciół literackich (i wydawców), a skoczyć przytem ~~na tydzień-dwa~~ do Orłowa. I do Grudziądza wpaść (po pojeśnieniu się w Warszawie), bo może tam Roja zostawił mi jakie zlecenie.

Z tym zamiarem jutro wieczór jadę. Być może, że plan i kierunek mi się w drodze zmieni; może w N. Targu inne otrzymam wskazania; może inaczej ze względów służbowych wypadnie (choć mogą się traktować jako ochotnika, bo odwołania zurlopowania mam — ale też i zwolnienia definitywnego). — Więc z Nowego Targu wyraźniej napiszę, gdzie się skieruję. ~~A potem — wkrótce — gdybym do~~ Warszawy się udał, jak myślę, to z Warszawy.

Co do Ciebie zaś, Bronuś – to radzę serdecznie, byś dalej na miejscu został. Nie sądzę, by miało tam przyjść do popłochu. Mam też nadzieję, prawie pewność, że Cię tam niebawem odwiedzę. – I nie trwóż się w sercu. O mnie najmniej. Zdrowy jestem obecnie – to(i) trud mi niczem. Baczył też będę na się wszędy, będący między ludźmi. – A i do Wilna, jeśli masz obawy – to jeśliby przeszło od nas, to w ręce Litwy. I to czasowo tylko. Ale i tego nawet nie przypuszczam. Myślę, że wkrótce osadzimy wroga w miejscu, zaczem poczną się nasze tryumfy. Diły się kupią – naród w tej chwili krytycznej wykazuje niespodzianie dużo ofiary i mocy. Zachód też musi pospieszyć z pomocą, ze względu na siebie choćby. Jestem, mimo wszystko, pełen wiary i pewnie patrzę w przyszłość.

Dużo serdecznych, najprzyjaźniejszych słów, wysokich myśli wraz z uściśnieniem gorącem posyłam. Wkrótce bliżej doniosę o sobie

fran

Sorsbe W. dn. 26/VII 920.

P.S. List załączony (z datą 13/VII) przyszedł teraz do Niedźwiedzia „retour" z Orłowa. Już Cię tam widać nie zastał. — Wysłałem go był przed wyjazdem swoim z Sorsby.

Jak pisałem, wyjechałem naprzód do N. Targu. Lecz tam mi nic wyraźnego nie umiano wskazać. Radzono mi zgłosić się do Bataljonu Zapasowego 2 p.p. w Sanoku. Tego nie chciałem — bo cóż tam — chyba rekrutów ćwiczyć. — Pojechałem z Dr. Dichlem do Jabłonki i Orawki (zapoznać się ze sprawą na miejscu), i poczem do Zakopanego, z tą myślą, że podejmę co floty i pojadę do Warszawy (~~jak~~ i dalej, jak w liście załączonym piszę). Tembardziej, że w tym czasie zaszło zajęcie Wilna (o niepokój Twój lękałem się). Miałem tylko w Zakop. mundur zrekonstruować. — Aliści tu w banku p. Wróblewski z uśmiechem słupim oświadczył mi, że jestem blank, t.zn. że pokryto

P.S. Napisz o wszystkiem dotyczącem obozu [illegible]. Ciekaw wiadomości — [illegible] co postanowione z tobą. [illegible]

wszystkie weksle i % (bez mego upoważnienia – ojciec, dla mej przyjemności), a resztę pozostałą odesłano sobie (nb. mniej, niż żądałeś). – Mimo to, nie odpadłem myśli wyjazdu. Poczyniłem starania o flotę. Szwagier na prośbę zostawił mi (wyjeżdżając na tydzień do Poręby) upoważnienie do podjęcia od jego dłużników 3.000 Marek. To zawiodło. — W tym czasie dowiedziałem się o chaosie warszawskim i innych informacyi co do położenia sporo. – Dowiedziałem się też, co mię uspokoiło osobiście, że jesteś w Warszawie, a dzieci w Łomży, i że masz przyjechać do Zakopanego. – W tym rozbiciu myśli, no i sił, zatrzymałem się do piątku. Dłużej nie mogłem. Mogłem jeszcze dostać upoważnienie do werbunku na Podhalu. Tego nie chciałem. Zobaczyłem wyraźnie ze wszystkiego: że, albo, gdybym był zdrów, poszedłbym na front, albo przyczynić się tem, czem mogę – słowem. Postanowiłem wrócić – pisać aktualne pobudki i przedewszystkiem jakoś żyć – bo inaczej nie mógłbym. Utonąłbym w topieli.

Wróciwszy do domu przed paru dniami, zastałem Twoją kartkę i depeszę z Warszawy, by do Zakopanego przyjechać. Fizycznej nie mam możliwości – z powodu zdrowia i floty. Już nie mogę i nie chcę znajdować się dłużej między ludźmi. Chciałbym coś jeszcze zdziałać za żywota, muszę być sam.

Nie wiem, czy jesteś w Zakopanem – czy Cię nie zatrzymała wiadomość od ludzi, myśląc może być czy jestem w Warszawie. Mam nadzieję jednak, że list Cię dojdzie. Jeśli tak, to napisz o sobie – bo ja o sobie wiem, jak było i jest – i napisz, co masz powiedzieć, w liście poleconym. Zapewne, gdy do siebie przyjdę, będę mógł na chwilę wychylić się – teraz nie chcę. – I co do [illegible] teraz rzecz bezprzedmiotowa. Zrzekłem się listownie z Z.O.S. – dowiem się, gdzie Roja – może później będę mógł pojechać do niego względnie na monetę – i jeśli będę mówił o czem – bo teraz krucho ze mną, jak i było). Chcę jeszcze pożyć trochę dla pracy, a między ludźmi nie umiem i nie mogę – oto wszystko. I narodowi to, co winienem, chcę oddać – czynem słowa. Jeśli nie wrócę, skończę.

Pozdrowienie serdeczne z całej obolałej myśli Fr.

Ps. Gdyby Ci przyszło kiedyś przyjść [illegible] odwiedzić mnie w Poznaniu, to lepiej. Teraz nie – pomów prosto. Niechby stało dobrego nie było. A ja tu już nie mam siły w innych dziedzinach, przeciw którym [illegible]. Dość było już i jest mi. Dobrze, że mi [illegible] że uspokaja.

190

Poręba L. Dn. 9/VIII 920.

Kochany Broniu! – Po powrocie z Zakopanego musiałem zaraz jechać do Krakowa, bo jakiś pan (Bronarowicz) zamienił ze mną w kolei walizę (zupełnie do mej podobną): depeszowałem zaraz ze Mszany i otrzymałem (już w domu) depeszę, że walizka jest w Krakowie do podjęcia. A bałem się, by pocztą wysłano.

W Krakowie zastałem już brata (zabawiłem dzień) i dowiedziałem się kilku ważnych dla mnie rzeczy od przyjezdnych wojskowych z Warszawy. Otóż gen. Roja jest ostatnio na froncie (pod Małkinią), co – przynajmniej na najbliższy czas – plany

moje co do Grudziądza odsuwa. Pisałem do Adjutantury D.O.S., ale i to – sądzę – wobec Jego nieobecności zawodne. Zobaczymy, mój co odpiszą. Sprawy też wszystkie, jak wszę-wobec zagrożenia Warszawy – w zawieszeniu. Czas najbliższy – mam nadzieję – rozstrzygnie.

Następnie: odniósł się do mnie Dyr. Trzciński, by dał – możliwie szybko – dla teatru rzecz aktualną, któraby uderzyła mocą. Więc postanowiłem spróbować skończyć „Widma", do których zaraz po przyjeździe się wziąłem. Nie wiem, czy podołam – wobec skłopotanej myśli obecnem położeniem Polski. Bądź jednak chcieć, kiedy pod młotem chwili prędzej rzecz się skupi z odstrzeleń luźnych.

Ze zbiórkami ciężko – Mama ślubuje.

197

Gdyby nie siostra, trudnoby się było dać rady, wobec braku ludzi.

Jak załatwisz z aprowizacją w h. Tow., su? Czy dostaniesz mogą dla podjęcie? Zapewne razem z certyfikatami otrzymasz i papierosy. Żeby mi się przydały – słoniny trochę i cukru.

Zostawiłem też buty żółte u szwagra. A w czerwonych szkoda mi koło domu chodzić (czasem na grzyby wyjść, bo jest dużo. Kurzy dla licha). Otóż możesz zawezwać Kopusta się do niego i przywieźć. Albo Sobczak. Pomów z jednym lub z drugim.

Monety też brak.. ale to już na razie trudno. Byle tylko mieć robić.

Zwolnienie z wojska nadeszło (wydane jeszcze w Ministerstwie w czerwcu.) więc i dochód się urwie z tej strony.

Pieniądze, proszę mam, bardzo oszczędzaj – bo kto wie, kiedy co wpłynie. Napisz, co dumasz, co z pozostałymi rzeczami itd. Niedźwiedź! fran-

198



Jwielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

„Jordanówka – Dworek"

ul. Zamojskiego


POCZT
5

Porąbka. dn. 24/VIII.

Kochana Broniu! — Wobec braku wieści od Ciebie, nie wiedziałem, co myśleć: czyś wyjechała, czy też urażona o co na mnie. Niepokoiłem się już bardzo. Zapewne, że wisząca nawałnica wszystkich przejmowała trwogą. — Teraz jest nadzieja, że się wypogodzi i Polska jakoś się odegnie. — Tylko osobiste życie ludzi jakiś czas trudne będzie. To też tak trza działać, dążyć, by się nie dać osłabić najcięższym warunkom. — Pisałem już, byś bardzo oszczędnie pociągnęła z tem, co jeszcze masz, bo kto wie, kiedy co wpłynie. Mnie teraz po zwolnieniu odpadnie wszystek dochód, no i gdzieś nie-aprowizacja. Kto wie nawet, czy

ze sierpnia nie każą mi zwrócić, bo data zwolnienia (w Ministerstwie Spraw Wojskowych) jest 1. czerwca 920, tj. trzy miesiące już ubiegły. – Z Warszawy też nie mam się czego wnet spodziewać. Plan mój na domowe upadł wobec usunięcia Roja. Więcej mnie to zmartwiło ze względu na Ciebie – bo nie wiem, czy w Zakop. będziesz mogła z ~~dz~~ chłopcami dać sobie radę.

Szkoły wszystkie odłożono do 15ᵉ września. I Zośka też tu pewnie z Jankiem do tego czasu zostanie. Chyba, gdyby egzamin wstępny był wcześniej. O to też zapytuję w Gimnazjum. Urszulanki Zośkę – wobec stanu rzeczy zostawiły u siostry. – Banita od tygodnia brat ze Staszkiem. Mają odjechać w piątek. – Matka mówi o Tobie. Gdybyś nie ponosiła szkody,

PS. A p. Fol. ~~czy~~ gdzie jest – czy otrzymał posadę jaką – bo co do Wilna, wstąpię, gdy go widzieć. Najlepiej Grodno może dostaniemy —

pierwsze do Gdańska. Ale sądzę, że Żeromski jest tam. Strata byłaby duża.

że nie wiem, jakby było.

Kiedyś — na wezwanie — konferowałem z Dworem w sprawie Laur. Byłem u Włodziczków (którzy u mnie byli) z Sobczakiem. Życzeniem jest, by — miasto wydało Spółdzielni Selig — ja przystąpił do spółki. Żądają 50 tys. zł. złoty — rentę do roku. Ale ja samowolnie nie mogę nic robić — bez porozumienia się z Celiną. No i wobec braku pieniędzy.

Do roboty zabrałem się. Całą wolą się przymuszam. Mam nadzieję, że może uda mi się „Widma" napisać. Byłoby to ważne nam w tym czasie. Ale nam jest bardzo trudno — nie wiem, czy podołam, jak zamierzam. —

Chciałbym przytem i „Kostkę" prowadzić — by módz drukować, kiedy wam ruchy pozwolą.

Ks. Sobczak, jeśli nie na swej woli odwiedzi mnie, to teraz niekoniecznie. Bez tytoniu się teraz obejdę — (Zatrzymaj u siebie). A może będę musiał mimo wszystko sam pojechać — w przyszłym tygodniu — tak wiem.

Pa! Serdeczne myśli Tobie   Fran

P.S. Co z mieszkaniem robicie? Może da się zostać na miejscu wobec wyjazdu gości. A co do rzeczy w Otwocku, to może nie zginą. Na razie koleje przerwane do Gdańska. Ale sądzę, że Żeromski jest tam. Strata byłaby duża.

Porsbe W. dn. 25/IX 920.

Kochana Bronuś! – Myślę wciąż nad Twoim dobrym listem, i ważę to i tamto. A że poprzód już o tem myślałem, dowód, że w odpowiedzi na propozycyę Piniego, byśmy się zjechali, który z Bydgoszczy, gdzie jest przy Drukarni Instytutu, przesłał, zaznaczyłem, iż chętnie z nim obaczy się, tembardziej, że może radę mi jaką dobrą przywiezie co do pobytu na zimę, gdzie mógłbym spokojnie pisać. Myślałem naturalnie o Pomorzu. Może, znając warunki i miejsca, poradzi co: kąt jaki cichy. A i co do gen. Roji, nie słychać, żeby się potwierdziła wieść o rzekomym jego dymisyonowaniu. Trzeba bliżej wywiedzieć się. – O D.O.S.<u>enie</u> w Grudziądzu, sądzę, nie warto poważnie myśleć. Pewnie, że ~~Li~~ gen. Simon by mię przyjął, ale musiałbym być w wojsku – cywilnych do D.O.S. nie przyjmują. I gen. Roja, jeśli myślał o mnie, to nie do prasy w D.O.S., lecz dla innych swych planów, które

z ustąpieniem jego padają, lub są w zawieszeniu. Ja zaś już do służby, jaką jest praca w biurze prasowym i propagandy, wracać nie chcę. – To więc odpada. – Teraz Pani naciska, bym na gwałt kończył powieść. Od tego wszystko zawisło. Długi, które jeszcze zostały do spłacenia, też mię naciskają. – Na pobyt swobodny na razie pieniędzy niema. – Zatem rzecz się sprowadza do tego:

Trzeba przez jesień przysiąść fałdów i wreszcie coś zrobić. Nastrój tu obecnie dobry. Więc choćby pierwszy tom „Kostki“. A może uda się i dramat. Wtedy pojechać – już z innym umysłem.

Na próbach ostatnich „Pomsty“ chciałbym być. Może dostałbym marszrutę i pojechałbym i jeśli flota będzie, odwiedziłbym miasta Pomorza. A może już mógłbym wtedy zostać – jeśli do tego czasu uda mi się coś zrobić.

Jest też rzecz ważna, która mię skłania do trzymania się na uboczu – poza garnizonami, korpusami oficerów D.O.S. i innymi. To już doświadczony po stokroć brak woli i poddawanie się nastrojom chwili, pijaństwo i inne

greckiej. Trzeba przeto unikać zewnętrznych pobudek. Gdybym więc i tam się znalazł, to gdzieś poza gronami znajomych, w jakimś kącie. Mniemam, że coś się takiego natrafi.

Naturalnie zobaczę się z Tobą przed zamierzonym odwiedzeniem dzieci i pomówimy jeszcze. Może też Pini nadjedzie – ma mi dać znać, kiedy będzie w Zakopanem. – Trzeba też będzie być jeszcze w N. Targu, zlikwidować sprawy z wojskiem i dostać książkę inwalidzką.

Mówisz o planach swych na Pomorze. Nic nie mam przeciw, owszem, może się to dobrze złoży i razem zimę spędzimy, jeśli się powiedzie – lecz czy co odpowiedniego się najdzie?

Chciałbym widzieć Orłowo (nacieszyłem się, że rzeczy Twe nie stracone), lecz późną jesienią tam już pewnie inaczej niż latem – – może przyszłe lato będzie szczęśliwsze – po roku pracy

Zatem myśl o Pomorzu – i jako ku temu dążył będę, pracując pilnie. – Jesień cudna, byle długo tak potrwało. I w Polsce się rozjaśniło po tej nawale cofniętej – a duszy lżej. Serdeczne pozdrowienia śle

Fran.

P.S. Myślę jeszcze z różnych stron – ale nie da się w żaden sposób razem pojechać. Robota potrzyma mię ze dwa miesiące. Pieniędzy też nie ma. Odwieziesz dzieci i pojedziesz, to się rozglądniesz. ~~Ar~~ Może w Bydgoszczy i Chełmnie. Grudziądz mieliśmy na uwadze z powodu minionej propozycji gen. Roji. Lecz on i tak dawał mi do wyboru miejsce pobytu. Hano-przebrzmiało. Byle jeno pracę jakąś skończyć. Umysł w samotności gimnastykuje — nie wiem, nie wiem, czy i jak podołam tylko chcę. Bardzo trudno wejść w tworzenie istotne.

fr.

203



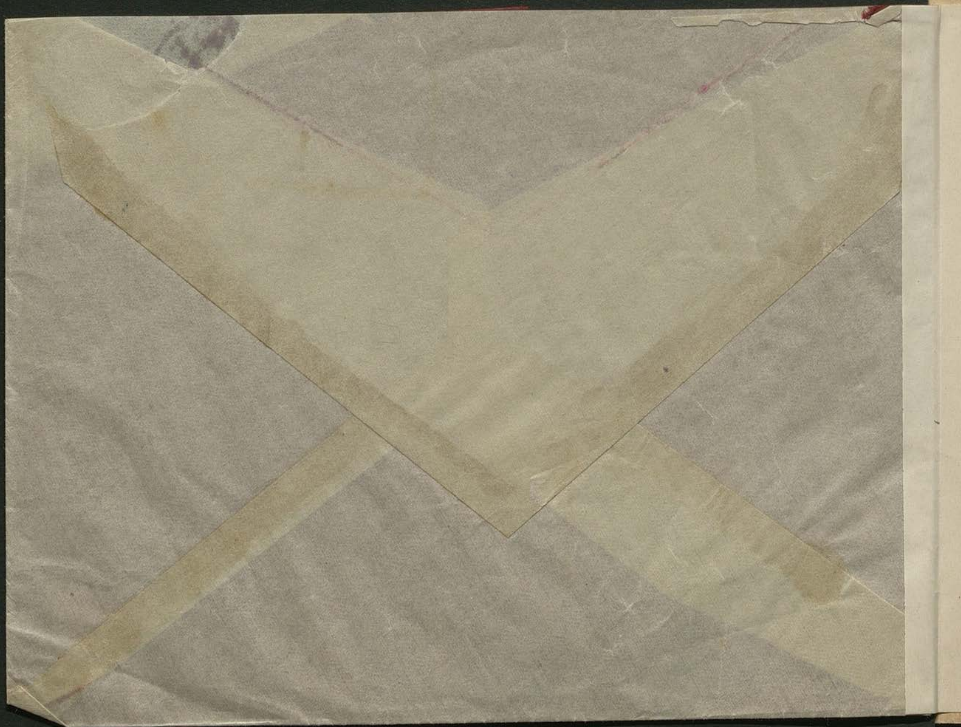
Jwielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

„Jordanówka-Dworek"

ul. Zamojskiego.



Poręba W. Dn. 26/X 92

K.S. po powrocie z Limanowej, gdzie jeździłem do Starosty w paru sprawach gospodarczych, otrzymałem Twój list. — Zdrowie jako tako służy, i po powrocie z Zakopanego nie chorowałem. Lecz kłopotów mam dużo. W tych warunkach coraz droższych niewiem jako będzie żyć. Zajęć też miałem moc — to z mlekiem, to z drzewem opałowym na zimę. Kupiłem buki pod Turbaczykiem, ale z robotą i z przywozem bieda. Ludzi trudno dostać. A gdy śnieg przypadnie, to tu już nie da się przywieźć. Parę dni chłopi ścinali, teraz starczam

się o fury. Woły z Kozinek mu-
szę najmować, bo Zagrodzianin nie
dostanę. Jak są, to małe, buków
nie uwiozą. – Maszynę do młócki
pożyczyłem ze dworu. Musiałem wzią-
ść do maszyny 10 ciu chłopów.
Ledwo ich naprosiłem. przytem
wydatki wielkie. Pożyczyłem na to
od Smreczka (ojca tych chłopców
od Banacha), który z Ameryki przy-
jechał. – Może też przez Starostwo
otrzymam nieco żyta – po twardej
cenie, niż w rynku. – To zakończywa-
szy, chciałbym zamknąć się od
wszelkich gospodarczych kłopotów
też i przy biurku już pracować.

Z Instytutu nic mam wieści.
Wysyłam urgens [powtórny] powtórny.

205

Poezye mam przygotowane, jeno czekam na odpowiedź Piniego.

O sobie, Kochany, i sprawach Twoich myślałem dużo po powrocie. Co czuję, co myślę o wszystkiem — napiszę wkrótce obszernie. Teraz jeno donoszę po powrocie o swych interesach i o zdrowiu. — Bardzo poważnie o Ci się troskam. Tem też bardziej pragnę, byś zgarnął wszelkę wolę i siłę ducha — i wobec trudnych warunków coś zadecydował. Przedewszystkiem staraj się porozumieć co do Dwoch z Panem Fot

Na Wilno trudno czekać. Kto wie, kiedy się i jak sprawa załatwi.

Bądź jednak dobrej myśli, wątpienie niech się nie ostanie i w przyjaźni mojej serdecznej ufaj. Donieś mi też o wszystkich Twoich sprawach i obecnem położeniu ze szczegółami. Najserdeczniej pozdrawiam

fram

206





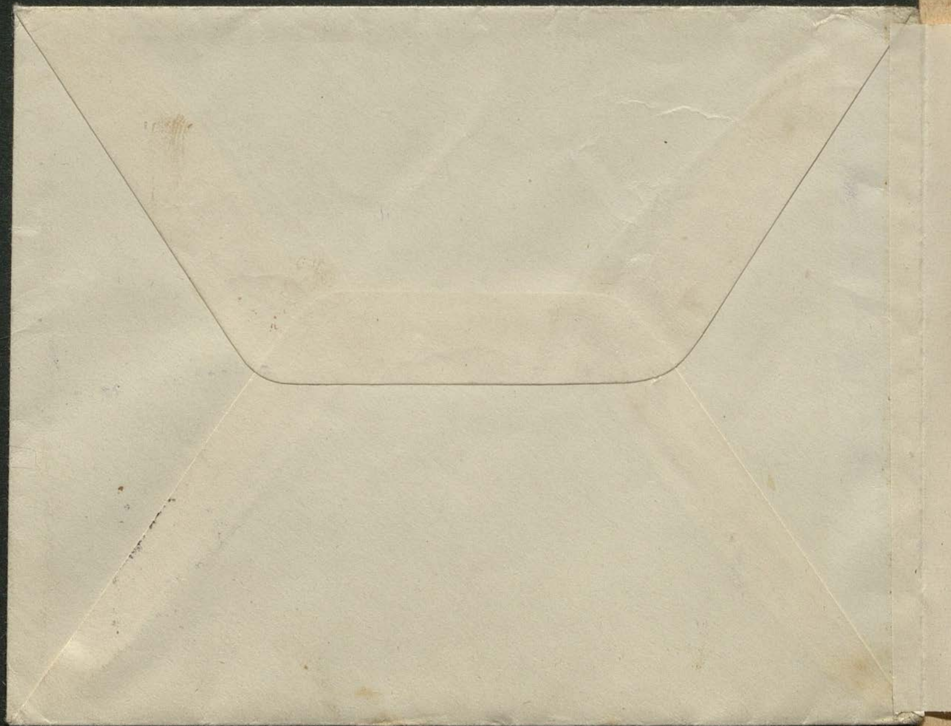
Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

„Jordanówka - Dworek"

ul. Zamojskiego.



Sorsbe W. Dn. 18.XII.920.

Kochana Broniu!.. Jak już pisałem, ledwo do domu dobiłem, i z tydzień jeszcze ujdzie, nim się na dobre ożywię. Ze wszystkiego widzę, że jeśli chcę zdrowia do reszty i zimy nie zmarnić, i coś naprawdę wykonać, to muszę się z domu nie wychylać.

List Twój otrzymałem przedwczoraj, depeszę wczoraj. — Od Piniego otrzymałem list z dnia 12/XII, że „jeszcze drukarnia z Bydgoszczy obliczeń nie przysłała — gdy nadeślą, przypilnuje wysłania floty." Przedtem wysłałem list do Niego i depeszę do Instytutu (za 15 słów depeszy 86 Marek!) — z przynagleniem. Przypuszczam jednak, że nie wcześniej jak na Święta lub może aż na N. Rok nadejdą pieniądze. — Gdy otrzymam, zaraz prześlę Ci żądaną sumę (nie wiem, ile koszta podróży przypuszczasz?). — Zapewne też na wydatki domu nie masz, jeśli z Wilna nie przysłano. Musisz więc pożyczyć gdzie tymczasem — dołączę przy wysyłce wykazaną kwotę. Gdyż obecnie nie mam skąd tu wziąć.

Jeno nad odwiezieniem dzieci do Wilna radzę się dobrze zastanowić. – Wprawdzie bowiem Rząd Tymczasowy unormował jakoś życie w Wilnie, utworzono Sąd wyższy, Radę adwokacką, szkolnictwo puszczono w ruch itd. i ludziom na miejscu będącym (zwłaszcza pracującym w stworzonych Instytucyach) może się wydawać snadnie, że to już wszystko trwałe. Lecz obserwując zdala wydarzenia polityczne ostatnich tygodni, można dość stanowczo twierdzić, że niewiadomo, co będzie jeszcze z Litwą środkową i Wilnem. – Ma być plebiscyt. Tak. Ale Delegat Litwy Kowieńskiej, Waldemaras, zaprotestował w Lidze Narodów przeciw wysyłaniu na tereny sporne oddziałów międzynarodowych, któreby miały zabezpieczać plebiscyt. Tosamo uczynił Joffe imieniem Rządu sowietów w nocie do Rządu polskiego. W nocie tej czyni też Joffe rząd polski odpowiedzialnym za działanie gen. Żeligowskiego. Twierdzi, że na Litwie środkowej grupują się rozbitki z oddziałów Bałachowicza i innych, w zamiarach wrogich przeciwko sowietom. – Ma się wrażenie, że

Rząd sowiecki (w porozumieniu z Rządem Kowieńskim) szuka pretekstu, by okupować Wilno lub zerwać rokowania w Rydze (co na jedno wychodzi). Są w pismach wieści o skoncentrowaniu 400 tysięcznej armii sowieckiej koło Smoleńska. W jakimż-by celu?

Wprawdzie wszystkie te obawy padają wobec stanowczego żądania ojca (także ze względów na finanse). Możnaby jednak wymienić listy w tej materyi. Czytam, że wprowadzono codzienną komunikację kolejową Warszawy z Wilnem. Więc i listy prędzej idą — a także nie wierzę, żeby i pieniędzy nie można było wprost z Wilna wysłać. Przed 1szym, sądzę, byłaby odpowiedź.

Gdybyś musiała pojechać, to wskazanemby było, byś jakiś czas przy dzieciach została, aby w razie zagrożenia jakiegoś (gdy ojciec działaniem zajęty) mógł je zabrać. ---

Tak mi się ta rzecz przedstawia, a lepiej tu mogę rzeczy zimną uwagą osądzić, niż w rozmowie na miejscu.

Pozostaje jeszcze sprawa Twej eventualnej samotności i Twojej „pracy". ale o tem już w osobnym liście. — Rozważ naprzód powyższe.

Myśli serdeczne przy Tobie i Twym skłopotaniu

fran.

209

Poręba W. dn. 20/XII 920

Bronuś Kochana! Łamię się z Tobą opłatkiem, jako i sercem się łamię. Myślą serdecznie jestem i będę przy Tobie.

Na Święta nie pojadę – czuję się jeszcze nie zdrów i lękam się wytrząsania – chyba później, gdybyś do Wilna jechała. O tem, byś do [illegible] zap. przybyła, nie myśl – przyzwoici tylko może by się napić. Nie mam społeczeństwa.

Listy dwa pisałem od przyjazdu. Czyś je dostała? W ostatnim mowa o rozwiązaniu sprawy odwozu dzieci do Wilna. Co sądzisz o tem? Czy wymieniasz listy z Wilnem, czy sama rozważasz poprzednio. Jeśli-ć tu odpowiedzialność ojca.

Co do eventualnej samotności Twej

./.

7/

210

po odwiedzeniu dzieci — choć, jak przecież, wskazanem by było pozostać przy nich czas jakiś — jak i ewent. Twojej pracy i uwagi two-je wreszcie. Myślałem nadto dużo. W każ-dym razie Zakopane uważam za jedno z naj-gorszych i najtrudniejszych miejsc dla ro-botnego przebywania. To jest miejsce cho-rych i próżniaków nb. zamożnych.

A o lecie naszem i zimie pracowitej myślę. Ku temu zbieram wszystkie przy-stępne siły.

Żal mi bardzo, że nie mam dotąd nic z Warszawy, by Ci na Święta przesłać. Oba-wiam się o to, czy Ci Tatuś przyśle gdzieś na tymczasem pożyczkę — i czy przez to Święta nie będą tam ciężkie. Poradź jakoś, Broniu, i donieś mi zaraz. Może w Świę-ta przesyłkę otrzymam.

Dzieci z Czortkowa ponoć przyjdą do babci na Święta — owszem ma jechać do Krakowa. Spodziewam się od Ciebie listu wnet. Bądź moc-na w duchu — nie trać się pomimo trudności!

Najserdeczniejsze myśli i wyrazy! pozdrawiam

Fran

